

10^g

KONSULAT
Kraczyprzełitej Państwa
w TEL-AVIV

POLITYKA NARODÓW

WARSZAWA

ZESZYT 3

TOM VIII

ROK 1936

WRZESIEŃ

TREŚĆ NUMERU

Manuel Azana — *Tadeusz Hora*

Walka o Moskiewski alians — *W. Sidorowicz*

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

Chronologia wydarzeń w sierpniu 1936 r.

Miesięczny przegląd polityczny za sierpień 1936 r.

Proces moskiewski — *Karu*

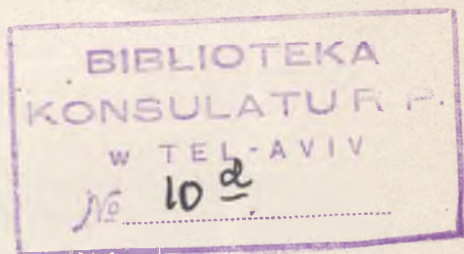
Sytuacja wewnętrzna w Niemczech — *Czesław Lubicz*

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

Przegląd czasopism polskich

Bibliografia książek o stosunkach międzynarodowych

TADEUSZ HORA



MANUEL AZANA

W krajach politycznie słabo rozwiniętych, do jakich niewątpliwie należy Hiszpania, rola „leadera“ partii urasta pod względem swego ciężaru gatunkowego do niebывale wielkich rozmiarów. Tendencje do mesjanizmu, których w politycznym obliczu Hiszpanii usiłują się dopatrzeć subtelni obserwatorzy, nie są w gruncie rzeczy niczym innym jak tylko zacofaństwem politycznym i brakiem dobrze zorganizowanych stronnictw, które by rolę przywódców potrafiły zredukować do normalnych proporcji.

W tych warunkach układ stosunków politycznych kraju staje się prawie w całości zależny od takiej czy innej działalności kilku osobistości, które wysunąwszy się na czoło poszczególnych stronnictw i raz pozyskawszy zaufanie kierowanej przez się grupy, prowadzą w istocie własną swą, osobistą grę polityczną, niejednokrotnie poważnie odbiegającą od programu partii.

Ten stan rzeczy, aczkolwiek nie pozbawiony pewnych niebezpieczeństw, stwarza dogodne podłoże, na którym mogła się swobodnie rozwinąć silniejsza indywidualność, zdolna narzucić całemu krajowi ideologię, wychodzącą poza ciasne ramy programu jednej partii, a mogącą pogodzić z sobą sprzeczne interesy poszczególnych ugrupowań.

W ciągu pięcioletniego istnienia hiszpańskiej republiki na arenie politycznej pojawiły się trzy osobistości tej właśnie miary, które w założeniu programów pragnęły pomieścić całokształt interesów ustrojowych Hiszpanii, lecz z różnych powodów celu swego osiągnąć nie zdołały, temu też właśnie należy przypisać przeżywany obecnie przez Hiszpanię kataklizm.

Byli to Lerroux, Gil Robles i Azana.

Tkwiący głęboko w dziejach Hiszpanii ostry antagonizm społeczny między masami wiejskiej i miejskiej ludności robotniczej a klasami posiadającymi mógł być złagodzony tylko przez wytworzenie i odpowiednią rozbudowę stanu średniego oraz roli, jaka mu przypadła w ogólnej grze sił politycznych kraju. Tej świadomie czy nieświadomie wyczuwanej przez kraj potrzebie zdawała się odpowiadać działalność starego trybuna ludowego Lerroux, twórcy i organizatora hiszpańskiej partii radykalnej, która w reprezentacji parlamentarnej wypełniała ławy centrum. Dzięki swej olbrzymiej popularności, swym wybitnym zdolnościom politycznym, świetnemu talentowi oratorskiemu, a w dużej mierze i umiejętności międzypartyjnej gry kompromisowej, Lerroux, w ciągu pierwszych czterech lat istnienia republiki, potrafił wraz ze swoją partią stać się niezbędnym czynnikiem rządzenia Hiszpanią, na którym podminowana na wielu punktach struktura państwa mogła się oprzeć i utrzymać.

Wykrycie jednak udziału całego szeregu wybitnych członków stronnictwa radykalnego w kilku aferach, świadczących o szerzącej się w jego łonie korupcji, pociągnęło za sobą w lecie 1935 upadek Lerroux, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa bezpowrotny.

Z tą chwilą szerokie koła opinii publicznej zaczęły łączyć zwiększone nadzieje z osobą Gil Roblesa, polityka młodego jęszcze, torującego zwolna, lecz systematycznie drogę do władzy poprzez organizację własnej partii klerykalno-prawicowej, nazwanej „Accion Popular”, nietylko sobie, lecz i prawicy, która w ciągu pierwszych trzech lat republiki w zupełności wykluczona była od udziału w rządach. Umiał on pogodzić konserwatywny charakter swej polityki z głębokim zrozumieniem znaczenia, jakie we współczesnej walce politycznej posiada moment społeczny, ugruntować w społeczeństwie — drogą energicznie prowadzonej propagandy — zrozumienie dla konieczności reformy socjalnej, opartej na zasadach chrześcijańskich, i założenie to przeciwstawić tendencjom marksistowskim i rewolucyjnym, nurtującym kraj. Dodać należy, iż tego rodzaju koncepcja akcji konserwatywnej,

połączonej z obroną sprawiedliwości społecznej, była dla społeczeństwa hiszpańskiego — do chwili nastania republiki — czymś wogóle obcym i niezrozumiałym. Dodać należy również, iż działalność swą rozwinął Gil Robles ściśle w ramach ustroju republikańskiego, celowo eliminując z haseł programu drażliwą dla większości prawicy kwestję formy ustroju państwa jako drugorzędną. Na kilka miesięcy przed upadkiem Lerroux obu liderom tak trudnych do pogodzenia ideowo partii udało się dojść do porozumienia celem zapoczątkowania wspólnej platformy działania, koncepcji, poza której nawiasem — rzecz prosta — znalazły się wszystkie stronnictwa lewicowe, stanowiące późniejszy „front ludowy“.

Tego rodzaju sprzymierzenie konserwatystów z radykalnym centrum miało zdecydowany charakter walki z marksizmem, którego postępy już w początkach r. 1935 uważane były za niepokojące. Stworzona w ten sposób koalicja, mogąca skupić w swym łonie bez mała dwie trzecie politycznych sił kraju, była poważną zaporą, tamującą skutecznie rozrost wpływów marksistowskiej lewicy, skutkiem jednak nagłej kompromitacji i upadku partii radykalnej nie zdołała ona wyjść poza pierwsze stadium organizacyjne. Z tą też chwilą ciężar akcji antymarksistowskiej spoczął prawie wyłącznie w rękach Gil Roblesa, dzierżącego naówczas ster władzy państwowej. Położenie utrudniał jeszcze fakt, iż przez ubytek radykalnego sprzymierzeńca zniknął z areny politycznej jakoby człon pośredni, zdolny łagodzić ostre kontrasty interesów klasowych, dzielące prawicę od lewicy. Przeciwnictwa te wystąpiły odtąd w daleko jaskrawszym świetle tym więcej, iż luzem chodzące, a niejednokrotnie skłócone z sobą partie lewicowe przystąpiły w gwałtownym tempie do organizowania się pod hasłem jednolitego „frontu ludowego“, a pod wodzą Manuela Azani.

Historia życia politycznego tego działacza pokrywa się w czasie prawie zupełnie z dziejami drugiej republiki hiszpańskiej, dla lepszego jednak oświetlenia podłoża jego kariery politycznej, przez całe lata przemyślanej i przygotowanej, nieobojętne jest

zapoznać się z jego przeszłością, która — aż do nastania republiki — upłynęła przeważnie w ciszy i osamotnieniu.

Wspomnienia lat dziecięcych zamknął Azana w wydanem w r. 1926 dziele swym pt. „El Jardin de los Frailes“ („Wirydarz Zakonników“). Lata te spędził on w ubogim, małomieszczańskim środowisku, w domu rodzicielskim, gdzie na każdym kroku żyło pełne żalu wspomnienie zmarłego przedwcześnie starszego jego brata. Żal był tym głębszy, iż w przeciwieństwie do Manuela zmarły odznaczał się dużym wdziękiem osobistym i serdecznością w obcowaniu z otoczeniem. Atmosfera ta działa niezmiernie przygnębiająco na brzydkiego, chorowitego chłopca, który koło siebie wyczuwa tylko chłód i niechęć.

„Nie kochałem prawie wcale osób najbliższych, a postępowanie ich wobec mnie wydawało mi się zawsze wrogie“ — zarodki to życia sentymentalnego nieszczególnie, pozostać z nich miała na przyszłość pewna oschłość w obcowaniu z ludźmi.

Szkoły średnie odbywa w klasztorze OO. Augustynów, w pobliskim Madrytu Escorialu. Z natury swej skłonny do samotnictwa, unika towarzystwa kolegów, nie umie jednać sobie ich sympatii, nie uznaje koleżeństwa.

„Cenić sobie wspomnienia lat szkolnych, to rodzaj aberacji umysłowej, chyba że się zejdzie w życiu do sytuacji jeszcze przykrzejszych, jak na przykład do sytuacji więźnia“.

Samotny w rodzinie, samotny w szkole, samotnikiem też będzie Azana później w swym życiu politycznym, a doktrynę polityczną wypracuje własnym, chłodnym intelektem, zdala od kontaktów z masami i bez oparcia się o nie.

Temu ustosunkowaniu do otoczenia przypisać należy w pewnej mierze, iż umysłowość jego nosi raczej cechy psychologa niż socjologa, co zresztą zdaje się być właściwością ogólnohiszpańską, wypływającą z naturalnej predyspozycji do indywidualizmu.

Już w szkole dały się zauważyć jego niezwykle zdolności i fenomenalna pamięć, dzięki której wszechstronna lektura, nigdy potem nie przerywana, miała dać mu z czasem encyklopedyczne wykształcenie. Mimo uznania dla pewnych moralnych i umysłowych zalet wychowania klasztornego, bezwzględny krytycyzm

staje się rychło zasadniczą cechą jego umysłowości, a tym samym źródłem nastawienia całej jego późniejszej działalności politycznej, w założeniu wybitnie antyklerykalnej. To też już w cieniu surowych murów Escorialu zrodziła się w nim chęć walki z wychowaniem klasztorным, które uważał on za średniowieczne, a zarazem pragnienie, aby młodemu pokoleniu hiszpańskiemu zapewnić wykształcenie zdolne w jego pojęciu „przywrócić uczucie miłości dla otaczającego wszechświata i radość życia“, którą on sam był w stanie pojmować już tylko poprzez pryzmat gorzkiego i milczącego stoicyzmu.

Krytycyzm ten, nie uznający dogmatów, przenosi się rychło na stosunek jego do całego ówczesnego politycznego i społecznego ustroju Hiszpanii.

Jako młody słuchacz prawa uniwersytetu madryckiego patrzył Azana na nastroje, jakie wytworzyły się w Hiszpanii po wojnie ze Stanami Zjednoczonymi, zakończonej klęską, która oznaczała koniec wielkiego imperium hiszpańskiego.

Działacze lewicowi jak Cossio, Unamuno, Ganivet i inni krytykowali ostro organizację społeczeństwa, która pozwala na panoszenie się, jak to określali: „bezwartościowej pasorzytniczej arystokracji, popieranej przez wszechwładny a despotyczny kler“, podczas gdy lud żyje w nieprawdopodobnej wprost nędzy i w stu-procentowym analfabetyzmie.

Opanowuje go żądza buntu przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy, w którym zresztą on osobiście czuł się pogardzany i w którym dla niego, młodego intelektualisty, choć potomka zubożałej rodziny „hidalgów“, bynajmniej nie było miejsca.

Stypendium lewicowego związku dla uzupełnienia nauk pozwala mu wyjechać na dalsze studia do Paryża, gdzie przejmuje się do głębi francuską kulturą. Pod jej wpływem formuje się w jego umyśle doktryna polityczna, oparta na ideałach republikanizmu, demokracji, indywidualizmu i radykalizmu, doktryna, która później miała stać się podstawą jego działalności politycznej.

Po powrocie z Francji młody Azana staje do walki z życiem, szuka jakiegokolwiek pracy umysłowej, która by mu pozwoliła za-

robić na utrzymanie. Pracuje w redakcjach pism lewicowych, sam zakłada czasopisma, które jednak po krótkim wegetowaniu znikają, w końcu znękany tą szarpaniną przyjmuje jakąś podrzędną i lichą płatną posadę w urzędzie państwowym. Po dwudziestu latach beznadziejnej kariery urzędniczej, zastajemy Azanię w r. 1923 na stanowisku... „szefa administracji w korpusie technicznym generalnej dyrekcji hipoteki i notariatu“.

Zbyteczne dodawać, iż fotel premiera gabinetu ministrów nie znajdował się na drodze dalszych, normalnych awansów tej pierwotnie z konieczności życiowej obranej kariery urzędniczej.

Droga ta szła poprzez zgoła inne etapy, poprzez całe kompleksy wysiłków jego potężnego intelektu, nie mających zresztą nic wspólnego... z hipoteką i notariatem.

Mimo swego indywidualizmu i niechęci obcowania z masami, Azana nie mógł się oprzeć nieprzepartej chęci dzielenia się z innymi poglądami politycznymi, które z każdym dniem silniej urabiały się i krystalizowały, domagając się coraz gwałtowniej ekspresji.

Środowisko dla propagowania tej myśli politycznej znalazło się wkrótce. W większych miastach Hiszpanii istnieją kluby dyskusyjne, zwane „Ateneo“, o silnym zabarwieniu lewicowym i wolnomyślicielskim, które skupiają w sobie miejscowe intelekty. Wygłaszane tam referaty, przeważnie nader postępowe, bywają przedmiotem dyskusji, nieraz bardzo swobodnej i dającej władzom powód do wystąpień.

„Ateneo“ madryckie staje się dla p. Azanii pierwszą szerszą platformą propagowania jego poglądów politycznych i zyskuje w nim gorliwego członka, następnie sekretarza generalnego a po latach prezesa (1930), pod którego kierownictwem staje się ono wkrótce ośrodkiem promieniowania idei postępu i reformy.

Institucja ta była czymś w rodzaju dawnej greckiej „Agora“, a może raczej rzymskiego „forum“, przeszczepionego na teren Hiszpanii jeszcze za czasów dawnego imperium.

Monotonię tych dwudziestu lat życia p. Azanii przerwała najpierw wojna światowa, w czasie której udał on się na front francuski jako korespondent jednego z hiszpańskich pism lewicowych.

Z tych to czasów pochodzą jego studia nad współczesną polityką francuską. Pierwszy tom ich poświęcony jest francuskiej polityce wojskowej, którą autor starał się bardzo starannie zbadać i przeniknąć jej tajniki nie tylko drogą bezpośrednich kontaktów, lecz też i na podstawie nader obfitego materiału bibliograficznego. Dalsze tomy obejmują kwestię stosunku kościoła do państwa oraz organizację reprezentacji parlamentarnej we Francji.

Jak widzimy, wybór tematów tych nie był bynajmniej przypadkowy. Głębokie ich przemyślenie miało w przyszłości ułatwić mu sztukę rządzenia.

Mija pięć lat od ukończenia wojny światowej. Zamach stanu generała Primo de Rivera, który miał się stać początkiem końca monarchii, w niczym na pozór nie zmienia trybu życia szarego urzędniczyny. W archiwum „korpusu technicznego dyrekcji hipoteki i notariatu” narastają z roku na rok grube foliały rejestrów i nic nie pozwala przypuszczać, iż w ulegalizowany nimi stan własności ta sama spokojna, metodyczna ręka wniesie kiedyś, w niedalekiej już przyszłości, tak gwałtowny, rewolucyjny przewrót. W rejestrach wszystko było w porządku i wielcy obszarnicy hiszpańscy mogli spać spokojnie.

Były w Ateneo madryckim płomienne mowy, było nawoływanie do zmiany istniejącego porządku rzeczy, do gwałtownych reform, ale to była tylko... teoria. P. Azana nie tylko nie miał żadnej partii za sobą, nie tylko nie zależał do żadnego ugrupowania politycznego, ale nawet nie miał stosunków z ówczesnymi wodzami przewrotu. Od teorii, tak namiętnie głoszonej, do czynu było jeszcze bardzo daleko.

A tymczasem panowie Besteiro, Largo Caballero, Fernando de los Rios organizują w całym kraju ze zdwojoną energią masy robotnicze hiszpańskie, a stary trybun ludowy Lerroux zaprawia do radykalizmu zastępy młodzieży mieszczańskiej.

Dyktatura poleca zamknąć Ateneo. P. Azana zbiera swoich przyjaciół politycznych i zakłada małą partię, nazwaną „Accion Republicana”, która jednak nie ma żadnego kontaktu z szerszym społeczeństwem i nikt jej nie przypisuje innego znaczenia jak nowej platformy dyskusyjnej.

Lata dyktatury dały natomiast silne wzmożenie się literackiej działalności przyszłego władcy Hiszpanii. Po „Wirrydarzu Zakonników“ ukazują się mistrzowskie studia nad życiem i działalnością znakomitego powieściopisarza hiszpańskiego zeszłego stulecia Juana Valery, autora znanej powieści p. t. „Pepita Jimenez“, „El comendador Mendoza“, „Juanita la Larga“ itd. Sceptyk ten i złośliwy krytyk panujących w Hiszpanii stosunków zaostrzył jeszcze w p. Azanii żądło krytycyzmu, skierowane na przytyki dawnego ustroju. Ogłoszone w r. 1930 krytyczne studjum pt. „Pióra i Słowa“ wzmagają jeszcze jego autorytet pisarski.

P. Azana wyczuwa doskonale do jakiego stopnia dyktatura pogłębia istniejącą już przepaść między królem i społeczeństwem.

Przepaści tej nie zdoła już zapełnić ani złagodzić upadek Primo de Rivera i względnie liberalne rządy jego następcy generała Berenguera.

Kości są rzucone! trzeba było nareszcie skończyć z monarchią i z ustrojem, którego król był żywym wcieleniem.

W kilku publicznie wypowiedzianych w r. 1930 mowach, przywódcą „Accion Republicana“ ostro atakuje osobę króla, wypowiada wojnę klerykalizmowi, krytykuje organizację armii, która pozwala na jej rozpolitykowanie się, i zarzuca ówczesnemu rządowi przesadne tendencje centralistyczne, tłumiące niepotrzebnie swobodny rozwój poszczególnych dzielnic. Oświadcza się niedwuznacznie za „republikę burżuazyjną i parlamentarną, tak radykalną, jaką tylko my republikanie radykalni stworzyć ją zdołamy“.

„Republika musi być demokratyczna, albo nie być wcale“.

Rozumiał przez to p. Azana z jednej strony konieczność przeprowadzenia daleko idących reform ustroju socjalnego Hiszpanii, z drugiej zaś niemożność pogodzenia przyszłego ustroju z jakąkolwiek formą dyktatury, faszystowskiej lub innej.

Jesienią roku 1930 — na pół roku przed upadkiem monarchii — przywódcy stronnictw republikańskich, różnych odcieni, odbywają tajne zebranie w San Sebastian. Bierze w nim udział szereg osobistości, które — z chwilą nastania republiki — miały

zająć w niej czołowe stanowiska, a które naówczas związały się z sobą tak doniosłym w skutkach „paktem sansebastiańskim”. Przybyli nań Alcalá Zamora i Maura, reprezentujący prawicę republikańską, Lerroux, radykał, socjaliści Prieto, Largo Caballero, ci ostatni z racji programu swego mniej zainteresowani samym obaleniem monarchii, jak raczej reformami ustroju socjalnego. Reprezentowana była też i Katalonia.

W tym spiskowym zebraniu bierze też udział p. Azana, który rzeczowym i treściwym przemówieniem swym odrazu zyskuje sobie ogromny autorytet. Tworzy się prowizoryczny rząd, w którym na niego przypada teka ministra wojny.

Odtąd już wypadki szybko po sobie następują i pamiętnego dla Hiszpanii dnia 14 kwietnia 1931 r. zastajemy p. Azanę na czele pierwszego republikańskiego ministerstwa wojny, dnia 14 października zaś tegoż roku — na fotelu premiera.

Duże swe przygotowanie teoretyczne zużytkowuje on w pierwszej linii w dziele reformy armii, na którą — od 30 lat z górą — żaden hiszpański minister wojny, ba nawet sam król się nie odważył. Redukuje rozpolitykowany korpus oficerski z 21.000 na 8.000, tworzy korpus podoficerski, dając mu możliwość awansowania po odbyciu założonych w tym celu szkół, przez co chce udaremnić zakusy monarchistyczne i utrwalić w armii ducha republikańskiego. Prowadzi silnie personalną politykę wojskową przy nominacjach i przeniesieniach w stan spoczynku.

Kompetentny, pełen żelaznej konsekwencji i energii wysiłek jego widoczny był zresztą na całokształcie dzieła rekonstrukcji ustroju prawno-politycznego Hiszpanii, dokonanego w ciągu dwuletniego okresu jego rządów (1931—1933).

Wśród reform społecznych, których potrzeba wysuwała się na pierwszy plan, była niewątpliwie reforma rolna. W kraju o charakterze wybitnie rolniczym, gdzie na 24 miliony ludności 14 milj. (56,2%) oddaje się pracy na roli, pochodzący jeszcze z wieków średnich podział własności ziemskiej przedstawiał się w ten sposób, iż z górą 40% ziemi należało do 12.000 rodzin, dalsze 20% do 75.000 właścicieli. Reszta, to jest niespełna 40% terytorium uprawnego, pozostaje w rękach średnich i drob-

nych posiadaczy, wśród których 2 miliony — głównie w Kastylii i w Galicji północnej — posiada mniej niż jeden hektar własności. Szczytem anomalii tego podziału gruntów jest fakt, iż w niektórych okolicach, a zwłaszcza w czysto rolniczych prowincjach, jakimi są Andaluzja i Extremadura, prawie cała ziemia należy do niewielkiej liczby właścicieli, wywodzących swe prawa ze średniowiecznych donacji feudalnych. Są to przeważnie latyfundia o przeciętnym obszarze 5 do 10 tysięcy hektarów. Wielu grandów hiszpańskich posiada dobra, których albo wcale nie uprawiają, albo nawet wcale nie widzieli, a mimo to nie zdradzają oni najmniejszej chęci do odstąpienia części ich, choćby za odszkodowaniem.

Sprawa przeprowadzenia reformy rolnej była w Hiszpanii od wieków uznawana za palącą konieczność zarówno z punktu widzenia ogólnego interesu i produkcji kraju jak i przez wzgląd na szkody, jakie ten stan rzeczy wyrządzał finansom państwowym. Już król Karol III, przedstawiciel „oświeconego absolutyzmu”, wydał w r. 1766 t. zw. edykt agrarny, który miał na celu podział latyfundiów pomiędzy spółki osiedleńcze, przy czym własność ziemi miała należeć do państwa. Reforma ta spotkała się z gwałtownym sprzeciwem wielkich obszarników i została przez nich sabotowana.

Na ogólną ilość około 19 milionów hektarów ziemi zdatnej do uprawy, reformą rolną Azanii miało być pierwotnie objętych 887.000 ha leżących odłogiem, uprawianych niedostatecznie albo wreszcie nabytych dla celów spekulacyjnych. Niewątpliwym błędem politycznym było późniejsze podciągnięcie pod działanie reformy dalszych 573.000 ha, skonfiskowanych (bez odszkodowania) grandom hiszpańskim tytułem zbiorowej kary za udział niektórych z nich w rewolucji monarchicznej z sierpnia 1932. W ten sposób reforma rolna obciążona została politycznymi tendencjami, nie mającymi nic wspólnego z jej właściwym celem, jedynie zaostrażającymi opór klasy posiadającej. Latyfundia, które miały być z tego tytułu skonfiskowane samemu tylko księciu Alba, wynosiły 35.000 ha. Skutkiem tego również hiszpański instytut reformy rolnej obciążony został dodatkowym ciężkim

zadaniem prawnym ścisłego ustalenia, które rody popadały pod pojęcie grandów hiszpańskich, a napływająca z tej okazji powódź protestów i rekursów zahamowała na długie miesiące postępy właściwych jego prac.

Ustawa o reformie przewidywała w budżecie państwowym roczny wydatek 50 milionów peset na stopniowe wykupywanie gruntów, podległych reformie. Plan przewidywał osiedlenie przed upływem jesieni 1933 roku conajmniej 20.000 rodzin rolników.

W rezultacie w ciągu pierwszych trzech lat republiki dokonano osiedlenia tylko 5.000 rodzin, w lecie zaś 1934 r. wykazał instytut reformy rolnej oszczędność w swym budżecie 100 milionów peset z tytułu niewydatkowanych sum.

Reforma została faktycznie udaremniona.

Po Portugalii, Grecji, Bułgarii, Rosji europejskiej, Hiszpania stoi na piątym miejscu pod względem ilości analfabetów (46,7%). Ustawa z 1817 wprowadza wprawdzie powszechny przymus szkolny i przewiduje nawet obowiązek utrzymywania przez gminy jednej szkoły elementarnej na każde 500 mieszkańców, postanowienia te jednak pozostały aż do nastania republiki martwą literą, głównie z tego powodu, iż gminy nie rozporządzały dostatecznymi funduszami na ten cel, pomoc zaś dostarczana przez państwo była znikoma. Równie niekorzystnie przedstawiała się sprawa wykształcenia średniego: w przededniu nastania republiki do 60 sześcioklasowych publicznych szkół średnich uczęszczało ogółem 69.000 dzieci, gros zaś wychowania spoczywało w rękach prywatnych, w tym zaś głównie klasztorów.

Podjęta w czasie dwuletnich rządów Azanii reforma szkolnictwa poszła zasadniczo w kierunku zakrojonej na szeroką skalę rozbudowy ilościowej szkół publicznych, które miały za zadanie zapewnić elementarne wykształcenie setkom tysięcy dzieci, zagrożonych dotąd w analfabetyzmie. Wysiłek republiki w tym kierunku był istotnie nader wydatny tak, iż w pierwszym roku obowiązywania reformy utworzono więcej szkół niż poprzednio za czasów monarchii w ciągu lat dziesięciu.

Równocześnie jednak prawo o kongregacjach znosi wolność

nauczania duchowieństwa i ogranicza je do kształcenia kandydatów do stanu duchowego oraz do udzielania nauki religii i to poza obrębem szkół publicznych. W następstwie wszystkie, pozostające w rękach klasztorów szkoły średnie, fachowe i wyższe miały być do dnia 1 października 1933 przejęte przez państwo, szkoły elementarne zaś w terminie do 1 stycznia 1934. Już w czasie uchwalania tej ustawy wyłoniły się poważne wątpliwości co do samej technicznej możliwości dotrzymania tak krótkich terminów i tak szybkiej rozbudowy szkolnictwa państwowego, aby było ono w stanie zastąpić szkolnictwo klasztorne.

Mimo pośpiesznego przygotowywania tysięcy sił nauczycielskich, rzeczywistość wykazała w krótkim bardzo czasie, iż do takiego olbrzymiego wysiłku państwo hiszpańskie nie dorosło, a reforma, skutkiem zbyt gorączkowej chęci doktrynerskiego przeprowadzenia jej bez liczenia się z faktycznym stanem rzeczy i z nastrojami znacznego odłamu społeczeństwa, pozostała w przeważnej swej części na papierze.

Całą tę działalność Azanii charakteryzuje pozatem jedna cecha, będąca zresztą ogólną właściwością psychologii hiszpańskiej. Niezmiernie trafnie określa ją znany filozof Ortega y Gasset: „Życie Hiszpanii było dotychczas możliwe tylko jako dynamiczne. Skoro tylko nasz naród przestaje być dynamiczny, popada on w najgłębszy letarg, a żywotność jego sprowadza się do jednej tylko funkcji, jaką jest marzenie o tym, iż żyje“.

Dynamizm reform tych był niewspółmiernie silny w stosunku do środków rozporządzalnych, a zarazem z punktu widzenia fazy rozwojowej społeczeństwa hiszpańskiego — przedwczesny. Rezultatem ich było tylko wzmożenie się ducha reakcji, czego niewątpliwie można było uniknąć, obierając — dla przeprowadzenia potrzebnych zmian — drogę spokojnej, a choćby i przyspieszonej ewolucji.

Zdecydowane zwycięstwo prawicy, z Gil Roblesem na czele, odniesione w wyborach do Korteżów w r. 1934, zamyka tę pierwszą kartę działalności politycznej Azanii. Zorganizowana przez elementy lewicowe katalońskie i asturyjskie, krwawa rewolucja październikowa z 1934, w której Azana był pośrednio wmieszany,

a następnie aresztowany pod ciężkim zarzutem zdrady stanu, oto wypadki, które na okres półtoraroczny usunęły go z widowni publicznej, ale nie od współdziałania w organizacji życia politycznego kraju.

Zwolniony od oskarżenia, z całą energią przystępuje do akcji jednoczenia stronnictw lewicowych pod wspólnym hasłem „frontu ludowego“, nie wahając się do kooperacji tej wciągnąć partii komunistycznej, dotąd faktycznie poza nawiasem politycznego życia Hiszpanii utrzymywanej.

Akcja ta, zapoczątkowana jesienią 1935 r. i prowadzona przy pomocy silnej propagandy i przy osobistym udziale Azanii w całym szeregu masowych wieców, kończy się zwycięstwem „frontu ludowego“ przy wyborach, dokonanych z początkiem 1936 r.

Zwycięstwo to, które postawiło Azanię u steru władzy rządowej, a wkrótce po tym zapewniło mu fotel prezydenta republiki, było jednak drogo opłacone, a wadliwe jego założenie miało rychło wydać zgubne owoce.

W odpowiedzi na deklarację premiera, zawierającą program świeżo po wyborach utworzonego rządu lewicowego, następujące słowa padły z ust Gil Roblesa pod adresem Azanii: „Chcąc być sprawiedliwym, muszę przyznać, iż Pan istotnie głęboko kocha Hiszpanię, lękam się jednak, iż przy wykonaniu swego programu, tak pełnego najlepszych intencji, natrafi Pan na przeszkody nie do przewyciężenia, będące wpływem uderzającej sprzeczności, jaka zachodzi pomiędzy kierunkiem Pańskiej polityki a linią, którą pragną jej nadać dzisiejsi Pańscy przypadkowi sprzymierzeńcy wyborczy, a w szczególności siły rewolucyjne, mianujące się międzynarodowymi, a słuchające rozkazów Moskwy“.

Słowa te z istic hiszpańską kurtuazją wobec przeciwnika, ale też i z niesłychaną trafnością oceniały już wtedy (kwiecień 1936) sytuację polityczną nowego premiera, a wypadki ostatnich miesięcy potwierdziły słuszność tej opinii w formie daleko jeszcze tragiczniejszej niż mogły iść najśmielsze przewidywania.

„Słuchający rozkazów Moskwy, przypadkowi sprzymierzeńcy wyborczy“, wobec których istniały poważne zobowiązania z kampanii wyborczej, od pierwszej chwili mało okazywali szacunku

dla programu „burżuazyjnej republiki“ Azanii i zastosowali zupełnie jawnie taktykę następującą: „popierać rząd frontu ludowego, aby móc lepiej go pilnować, a z chwilą gdy oczyści on administrację państwową z wrogów lewicy, opanować władzę i proklamować dyktaturę proletariatu“.

Z chwilą wybuchu wojny domowej i oświadczenia się po stronie powstańców olbrzymiej większości wojska regularnego, położenie rządu madryckiego stało się jeszcze o wiele trudniejsze, gdyż — w braku dostatecznej ilości sił zbrojnych — wypadło tym właśnie niewygodnym sprzymierzeńcom dać broń do ręki.

W tych warunkach sytuacja Azanii, piastującego godność głowy państwa, staje się istotnie nie do wytrzymania. W niezajętej dotąd przez powstańców połaci kraju stoi on w obliczu uzbrojonych i niekarnych mas komunizujących, słuchających w najlepszym razie rozkazów swych przywódców socjalistycznych w osobach panów Largo Caballero i Indalecio Prieto oraz anarchistycznych bojówek, dążących wogóle do unicestwienia wszelkiej władzy państwowej.

Pozatem w formie bardzo krytycznej wyłania się przed nim problem Katalonii, formalnie przechodzącej na ustrój komunistyczny, a zarazem gwałtownie zrywającej wszelkie węzły zależności od Madrytu. A przecież od chwili upadku Irunu prowincja ta stanowi dla rządu madryckiego jedyny pomost łączący go z Francją.

W tym stanie rzeczy w położeniu p. Azanii dwie tylko istnieją alternatywy: albo władza jego jest czysto nominalna a tym samym iluzoryczna, a on sam czynnikiem zupełnie nieodpowiedzialnym za bieg wypadków, albo też — pod naciskiem sytuacji — musiał on zrezygnować ze swego pierwotnego programu, wyprzeć się go i adoptować odmienne zupełnie linie wytyczne, inspirowane naporem sił rewolucyjnych.

Przebijający się w ciągu całej jego dotychczasowej kariery politycznej wybitny jego indywidualizm, niechęć do obcowania i kontaktu z masami, skłonność do odosobnienia w życiu politycznym, powodująca, iż swą doktrynę wypracowywał on zawsze

własnym intelektem, zdala od mas i bez oglądania się na nie, byłyby momentami przemawiającymi za tą pierwszą alternatywą.

Teza ta znajdowałaby aż nadto dobitne potwierdzenie w otaczającej prezydenta Hiszpanii atmosferze głuchego milczenia i bierności zachowania się, ostro kontrastującej z dynamizmem rozgrywających się pod jego bokiem krwawych wydarzeń.

W. SIDOROWICZ

WALKA O MOSKIEWSKI ALIANS

(1782—1784)

Skutki przymierza austro-rosyjskiego z 1780 r. nie kazały długo na się czekać. Węzły spótki coraz bardziej się zacieśniają, doprowadzają do zaboru Krymu (wiosną 1783 r.), budząc najrozmaitsze uczucia wśród mocarstw Europy. Austria śledziła samowolną (bez pytania o jej zdanie powstałą) aneksję Krymu z uczuciem źle skrywanej zazdrości, obiecując sobie na przyszłość, nie dopuścić do podobnych, tak jednostronnych zarobków aliantki. Dla ambicji Józefa był incydent krymski dotknięciem ostrogi. Nie wieleby już brakowało, by rozgorzała — nieszczęsna dla Turków — wojna, gdyby nie to, że tak Turcja jak i Rosja nie były do walki przygotowane, nad Ottomanami zaś czuwała Opatrzność francuska. Francja (prowadząca zwycięską wojnę z Anglią) na pierwszą wieść o krymskich zamiarach carowej wybrała między pogębieniem tradycyjnego, angielskiego wroga, a obroną (równie tradycyjnego) sprzymierzeńca ottomańskiego, na korzyść tego ostatniego. Vergennes pozwolił Anglii małemi wykupić się stratami, poto, by właśnie zaskoczyć aliantów w trakcie antitureckich szacherek i gromkim rzucić głosem groźbę: „Wara wam od Stambułu“. Rosja mogła się wprawdzie nie liczyć z francuskimi pogroźkami, ale musiała je wziąć pod uwagę. Austria tym bardziej, że Vergennes potrafił zawerbować w przeciagu krótkiego czasu Prusy, ściągnąć do swego obozu Sardynię i parę pomniejszych (a wrogich Habsburgom) dworów włoskich, stworzyć obszerną ligę, z którą niebawem — na wypadek wojny — nie tylko cesarz, ale i carowa musiałaby się liczyć.

Tak zdecydowane stanowisko Wersalu, jakkolwiek Krymu już nie uratowało, przesądziło sprawę na korzyść pokoju, który niemniejszą dla świata był niespodzianką, niż niedawny zabór Krymu. Uśmierzenie grożącej burzy nie małą było sensacją i dla warszawskiego dworu, którego ciekawe założenia i plany najściślej zespalały się ze spodziewanymi powikłaniami na wschodzie.

Stanisław August zwracał zawsze baczną uwagę na konjunkturę światową w polityce. Wiecznie usiłował kombinować, negocjować, w nadziei, że drogą międzynarodowych układów, czy wstawiennictwa zdoła Rzplita się wyrwać z otchłani nędzy, słabości i poniżenia. Próby te mnożą się zwłaszcza od chwili rozbioru. Pełnomocnicy królewscy oficjalni, półoficjalni czy też zupełnie prywatni objeżdżają stolice europejskie, powodują zdenerwowanie i represje państw rozbiorczych, to, by wreszcie nie spowodować innego rezultatu, jak ogromne koszty i wstyd niemniejszy z powodu zawiedzionych nadziei, zdemaskowanych planów.

Sojusz rosyjsko-austriacki (ze wszech miar Polsce wygodny) rozdmuchuje znowu sarmackie nadzieje, perspektywą wojny tureckiej: o udziale w niej Rzplitej mało kto wątpił, król zaś kładł go między najskrytsze swe marzenia. Ponieważ zaś doświadczenia lat ubiegłych i ostatniego (nieudanego) sejmuryczyły, jak Rosja niechętnie patrzyła na wszelkie myśli o reformie Rzplitej, naprawie jej urzędzeń, czy chociażby na sporadyczny wypadek konfederacji, tę drogę król obiera w nadziei, że Rosja potrzebująca (na wypadek tureckiej wojny) pomocy Rzplitej silnej i do wojny sposobnej, łatwiej zezwoli jej królowi na przeprowadzenie pożądaných reform.

Reformy te zresztą nie przedstawiają pełnego ni jednolitego obrazu. Tak się przyzwyczajono do rekuzy carowej, że dwór (od paru już lat bezskutecznie kołaczący nad Newą o upragnioną poprawę losu) nie sili się na bardziej ściśle sprecyzowanie swych postulatów, ponad stałe upraszania się o „lepsze rządy“. Kryły się oczywiście — pod tą nie mówiącą formułką — głosy przeciwko liberum veto, była tam i aukcja wojska, oraz szereg ekonomicznych planów. Luźne te punkty (niepowiązane węzłami poli-

tycznego jakiegoś systemu) nie pozwalają jednak nam się domyślać, czy sfery dworskie były w posiadaniu jakiegoś programu (w stylu Rousseau albo Konarskiego), czy też wysuwając swe żądania regularnie przed każdym sejmem, uważały je zgóry za straconą placówkę, za której poniechanie chętnie by przyjęto — jako odczepne — pozwolenie na konfederację. Ta ostatnia też hipoteza wygląda aż nazbyt prawdopodobnie.

Myśl sama była wprawdzie starsza od przymierza cesarskich dworów, gdyż zawitała na warszawski dwór w 1778 r., — ale zablęśla wówczas na krótko i — wobec sprzeciwu ambasadora — niebawem skończyła. Nie minęły jednak trzy lata, a świeże powikłania rosyjsko-tureckie odradzają z podwójną mocą królewskie nadzieje.

Zrazu naprężone stosunki między Portą a Rosją wywołały duże zaniepokojenie dworu polskiego, gdyż gruchnęła pogłoska o możliwości zezwolenia Prusom przez Rosję i Austrię na nowy ich zabór w ziemiach polskich (jako rekompensatę w wypadku spodziewanego rozbioru Turcji¹⁾). Wprawdzie urzędowe demonty Petersburga uspokoiło króla, tajne jednak plany carowej (ujawnione w wiedeńskich papierach) przyświadczają aż nazbyt wyraźnie, jak plotka bliska była prawdy²⁾.

Król powoli dał się uspokoić, z chwilą zaś, gdy mu się nie udało zyskać pozwolenia na sejm konfederacki, gdy mu opozycja pomieszała — na sejmie 1782 r. — szyki, zatarg ów uważać poczyna za specjalne zrzęczenie Opatrzności, dzięki któremu uda mu się doprowadzić swe dzieło do końca.

Odtąd — gdy stropiony ambasador pogodzi się z królem — konkretyzuje dwór swe tureckie zamiary: domaga się aljansu defensywnego i ofensywnego z Rosją i żąda w tym celu pozwolenia na konfederację (możliwie jaknajprędzej — w najgorszym zaś

¹⁾ Deboli do króla — 11 stycznia 1782 r. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 265.

²⁾ Relacja Cobenzla 18 stycznia 1783 r. Haus Hof u. Staatsarchiv.

Austriacyby chętnie w tym wypadku chcieli unieruchomić siły Fryderyka, przez wciągnięcie do przymierza i przeciwstawienie Prusom elektora saskiego. Proponuje więc Cobenzl obiecać mu za to następstwo tronu polskiego, jakkolwiek sam to rozumie, że jest to „une perspective éloignée“ i że carowa nigdyby na to nie przystała.

wypadku na najbliższym sejmie)³⁾. Propozycja jednak aljansu — wychodząca od konającej Rzplitej, do potężnej Rosji — wyglądała tak paradoksalnie, że ani król nie miał odwagi oficjalnie jej czynić, ani Deboli (poseł polski w Petersburgu) doradzać, tymbardziej że ambasador (konfederacji przychylny) z aliansem nie radził się śpieszyć, co najwyżej ostrożnie insynuować tę myśl i czekać propozycji z przeciwnej strony⁴⁾.

Jego też rady posłuchano, a Deboli dołączył do swych pół-oficjalnych aluzji o sejmie konfederackim, bardziej jeszcze subtelną i delikatną materię aljansu, starając się — od chwili zwłaszcza ukończenia nieszczęsnego sejmu 1782 r. — zaznajomić z nią Ostermana, Bezborodkę czy Bakunina (bez większego jednak zwracania uwagi świata politycznego na swe plany). Niestety nie może on na tej drodze pochwalić się najmniejszymi sukcesami. Jakkolwiek pertraktacje wojenne carowej z Józefem na najlepszej są jeszcze drodze, za wcześniej było Rzplitej poruszać, zbroić, czy królowi dawać do ręki obosieczny miecz władzy na skonfederowanym sejmie.

To też Osterman „robił“ głuchego, ilekroć Deboli o aliansie napomknął, całą inteligencję wysilając, by zmienić coprędzej krępujący temat rozmowy⁵⁾.

Co do sejmu zaś najbliższego (1784 r.) i to przemawiało przeciw konfederacji, że nie wystarczało na nią pozwolić, lecz trzeba jeszcze było uzyskać zgodę Austrii, wejść z nią w układy na ten temat, które przy braku harmonii między sojusznikami, mogły zwichnąć tylko sprawę, utrudnić carowej konszachty i przedwczesne szacherki, dzielące skórę na żywym jeszcze baranie tureckim.

Niefortunny wynik sejmu 1782 r. zachwiał nieco nad Nową uprzedzenia do konfederacji. A chociaż ani Stackelberg nie myślał się przyznawać do swej roli w zepsuciu sejmu, Cobenzl chwalić dziełem Thuguta, ani Deboli nawet poza ciche skargi na Austrię się posunąć, zrozumieli to wszyscy, że w tych warunkach

³⁾ Deboli do króla 21 stycznia 1783 r. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 265

⁴⁾ Król do Debolego 18 czerwca 1783 r. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 266.

⁵⁾ Król do Debolego 18 czerwca 1783 r. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 266.

nic z Polakami zrobić się nie da (gdy byle kupiony poseł zata-
mować może obrady i sejm zepsuć). To też, jakkolwiek nie ma
jeszcze aprobaty, jest już pewne zrozumienie dla idei konfede-
rackiej (mogącej jednak nie wcześniej doczekać się realizacji,
niż na najbliższym sejmie). Gorąco za tem przemawiał ambasa-
dor przed swą monarchinią i pozwalał Polakom krzepić się tą
nadzieją⁶⁾. Gdy jednakże petersburskie odgłosy rozsuwały kró-
lewskie zamiary na okres blisko dwuletni, starania kół dworskich
osłabną, ustępując pierwszeństwa inicjatywie prywatnej, samo-
zwańczej i najzupełniej przypadkowej.

*

* * *

Dziesiąty już rok dobiegał, jak gwałty pruskie gnębić po-
częły handel polski. Uciski celne i jawne nadużycia (podniesione
do godności systemu) stały się nad wyraz uciążliwe narodowi pol-
skiemu. Częste skargi zanoszone do Petersburga pozostawały bez-
skuteczne, czy to z racji głęboko tam zakorzenionych wpływów
berlińskich, czy też wykrętnej układności króla pruskiego, który
wstawiennictwa zaprzyjaźnionych dworów zbywał wykrętami.
Cierpiał z tego powodu handel, szkodę ponosił słabo się rozwija-
jący przemysł, ale najbardziej narzekało rolnictwo, które (w bra-
ku drogi zbytu) dusiło się w nadmiarze produktów i braku cen-
na nie⁷⁾. Były próby zaradzenia złemu, niestety, przeważnie bez-
skuteczne. I tak w 1777 r. spróbował Stanisław August otworzyć
handlowi polskiemu nową drogę... na wschód, do Morza Czarne-
go, przez kraje tureckie, powikłania jednak między Rosją a Tur-
cją uczyniły starania te najzupełniej bezpłodnymi. Do wojny
wprawdzie nie przyszło, ale projekt handlu z Turcją już więcej
nie odżył (być może dlatego, że dwór wreszcie poznał jego nie-

⁶⁾ Relacja Cobenzla 4 grudnia 1782 r. Haus Hof u. Staatsarchiv.

⁷⁾ Pełno o tem wzmianek i odpisów dokumentów w korespondencji Wie-
dnia ze swymi przedstawicielami w Warszawie i Petersburgu, gdyż i Austria po-
święcała specjalną uwagę sprawie współżycia polsko-pruskiego, starając się jak-
najjemniej przedstawić w Petersburgu każde nadużycie króla pruskiego, czem
nieraz wyświadczała prawdziwą przysługę Rzplitej.

realność, ale co ważniejsze, że Rosja nie myślała już więcej pozwalać na zewnętrzne chociażby znamiona, mogące wytworzyć pozory porozumienia dwóch gnębionych przez nią narodów). Pozostało więc statu quo ante, wraz z całym pohańbieniem życia gospodarczego kraju i periodycznymi już utyskiwaniami na nie w Petersburgu. Wtedy to, gdy delegaci polscy szukali nad Nową (po raz już nie wiedzieć który) antipruskiego lekarstwa, rzucił Potemkin myśl, której się w Warszawie kurczowo uchwycono, pomimo że projekt miał te same strony ujemne co ów turecki z 1777, nie miał zaś ani połowy jego stron dodatnich, a co najważniejsze (pochodząc jedynie od potężnego faworyta) był najściślej związany z jego osobą i łaską, aż nazbyt zmienną⁸⁾. Oto był projekt czarnomorskiego traktu handlowego z Polski, ale tym razem drogą nie przez Turcję, lecz przez południową Rosję — do Chersonu⁹⁾.

Sprawa nie odrazu stała się aktualna. Długich na to trzeba było miesięcy, by wreszcie wyłonić się mogła delegacja polska, któraby sprawę tę w terenie zbadła, dłuższych jeszcze, by doszło do ułożenia konwencji handlowej z Rosją. Ciągnęła się ta sprawa już od 1780 r. dosyć leniwe¹⁰⁾. Potemkin był wprawdzie wielkim propagatorem projektu, ale mając tyle innych spraw na głowie, o polskiej najczęściej zapominał; był przytem fantastą, u którego każdy krok, każde przedsięwzięcie innego wymagało nastroju. A że przytem i polska strona nie była bez grzechu opieszłości, ambasador zaś pruski też robił co mógł, byle nie dopuścić do konwencji, wydzierającej — w skutkach — królowi pruskiemu ogromne dochody z cła wiślanego, nic więc dziwnego, że sprawa przewlekła się do końca roku 1782, bez rozpoczęcia

⁸⁾ Relacja Cobenzla — Petersburg 10 kwietnia 1780 r. Haus Hof u. Staatsarchiv. Wien.

⁹⁾ Król do gen. Monet — 22 września 1779 Mottaz: St. August Poniatowski i Maurycy Glayre. T. II. Str. 43—4.

¹⁰⁾ W listopadzie dopiero 1782 r. pisze Deboli, że ustalono już taryfę handlową oraz, że otrzymał już rosyjski projekt konwencji.

Deboli do króla — Petersburg 19 listopada 1782. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 265.

obrad nad tekstem samejże konwencji¹¹⁾). Z początkiem dopiero roku następnego przychodzi nam zanotować szczęśliwy moment, gdy trzeba będzie kogoś wysłać, celem popchnięcia sprawy na przód, tym bardziej że zachęta ku temu biegła z nad Newy¹²⁾).

Dobro sprawy wymagało posłania zdatnego raczej fachowca (ekonomisty rozumiejącego zagadnienia gospodarcze), niż dyplomaty, czy zawodowego polityka. Tak też i król myślał. Wielce też i niemiło był zdziwiony, gdy (przy rozpatrywaniu rozmaitych kandydatur) zaskoczony został wyborem przez ambasadora — ks. Augusta Sułkowskiego, wojewody poznańskiego¹³⁾). Decyzja ta była nieodwołalna, to też król (zakosztowawszy czasu ostatniego sejmku, goryczy ambasadorskiej niełaski), nie myślał stawiać się okoniem, jakkolwiek tak osoba, jak i kwalifikacje wybranego były mu obmierzłe. Figura to aż nadto ciekawa, by móc obok niej przejść bez bliższego poznania¹⁴⁾).

Rokokowa ta postać (otulona austriacko-książęcym płaszczem) nie wybijała się dostojnością ni starożytnością rodu poza czasy Augusta Mocnego, na którego dworze skromne stawiał kroki ojciec, w roli... pazia.

Skromne były początki ojca, inne synów. Ci wzrastali już w splendorze mitry, jak udzielne książątka na Lesznie i na Rydzynie, z ambicją rozmyślnie łechtana, żądzą sławy i wybicia się. U Antoniego sława na żądzy się zaczynała, a na miernocie kończyła, inaczej starszy August. Ten, umysł miał rzutki, fantazję

¹¹⁾ Gdy Dania spólcześnie zawarła podobny traktat handlowy z Rosją, rosyjscy pełnomocnicy otrzymali po 6000 rubli od posła duńskiego. To też poseł pruski słysząc o polskim projekcie z ironią zwrócił się do Debolego: „Chcą waszych 6000 rubliów“ (w ten sposób usiłując mu wytłumaczyć, skąd pochodzi gorliwość dygnitarzy rosyjskich).

Deboli do króla — Pet. 19 listopada 1782 r. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 265.

¹²⁾ Równocześnie — gdy chersońska sprawa zbyt wolno wykazywała postępy — są także reprezentowane głosy na Zamku warszawskim, by skierować handel polski na Białoruś i Rygę. Sam król nie był temu obcy.

Król do Debolego 23 czerwca 1783. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 266.

¹³⁾ Od paru już miesięcy bawiła w Chersoniu polska komisja dla spraw handlu czarnomorskiego, złożona z miecznika kor. Grocholskiego i Chrzanowskiego (późniejszego chargé d'affaires przy Porcie).

Król do Debolego 14 lipca 1783. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 266.

¹⁴⁾ Król do Debolego — 7 marca 1783 r. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 266.

bujną, wiele przyrodzonych zdolności do pióra i mowy, niezłą wreszcie znajomość spraw publicznych. Gdy dodamy do tego znajomość języków, szlachetność obejścia w połączeniu z aż nazbyt giętkim karkiem, no i kompletny brak zasad, niedorozwój sumienia a zanik serca, uzyskamy jego obraz prawie że pełny¹⁵⁾.

Ów luminarz wzrastał w momencie, gdy wołanie o reformę rządu o naprawę Rzplitej w krzyk przechodziło. W chwili więc, gdy działali Czartoryscy, pisał Konarski a wschodziła gwiazda Poniatowskiego, miałże się młody książę wzdrygać z wyborem? Zbyt światły umysł, by nie przekładać projektowanych reform nad odwieczny nierząd, tym raźniej do grona tego się przyłączył, im realniejsze tam kształty przybierała możność zrobienia kariery, pomnożenia fortuny.

W dobie elekcji po Augustcie III idzie społem z „Familią“. Jej program reform najmocniej doń przemawia. Żywy jednak umysł, podrażniona ambicja i twórczy zapał nakłaniają go do rewizji reformatorskiego programu Czartoryskich i wsadzenia tam własnych trzech groszy. A więc do programu Konarskiego z jego zasadniczymi punktami: głosowania większością, sejmu ciągłego, elekcyjności urzędów i upaństwowienia starostw, dodaje parę pomysłów własnych, nie koniecznie najlepszych. Przeważnie nie są to rzeczy zasadnicze. W jednym tylko punkcie w ważniejszą strunę uderza, i to... fałszywie. W dobie, gdy wszyscy rozumni a poczciwi walczyli o aukcję wojska, jemu wystarcza jakaś chimeryczna „landmilitcja“ po województwach. Nie wiadomo co on pod pojęciem tym rozumiał. Obawiać się należy, czy nie wynikałyby z tego poprawiona edycja pospolitego ruszenia.

Wschodzące słońce Poniatowskiego przykuwa do swego rydwanu obu Sułkowskich... nie na długo. Intrygancki ich umysł, zarozumiałość obydwóch, głupota zaś Antoniego uniemożliwiły współzycie, tym bardziej, gdy obaj bracia okazali się nienasyconymi w łowieniu tłustych beneficjów, czy awansów.

Po trzech już latach harmonia jest całkowicie zepsuta. Suł-

¹⁵⁾ Por. charakterystykę Sułkowskiego u Konopczyńskiego w „Genezie Rady Nieust.“ Str. 164—70.

kowscy prowadzą własną politykę, intrygują nad Newą, królowi szkodzą, gdzie mogą, w dobie zaś Baru nie na żarty myślą o jego detronizacji. Chcieli w ten sposób i swoją pieczęć przy barskim upiec ogniu, pomimo że aż nadto ostrożni nie uczestniczyli w konfederacji. Z tym wszystkim zachowywali obaj pozory republikańskiej niezależności i cnoty, gdyż tak gburowaty Repnin, jak bardziej jeszcze chamski Saldern nie wzbudzali zachwytu w rydzyńskich wytwornisach. Sytuacja ulega zmianie z chwilą zjawienia się Stackelberga. Ten im odpowiadał. On sam zaś, w trudnej dobie rozbioru przysłany, przebacząc głupotę Antoniemu za spryt Augusta, wciągnął obydwóch w orbitę swego władania i nagradzał przyjaźnią, co w połączeniu z 3 tysiącami dukatów rocznej pensji Augusta i gratyfikacjami Antoniego zupełnie nęcące przedstawiało warunki ¹⁶⁾). Odtąd służą mu wiernie obaj, każdy na swój sposób. Bo, gdy Antoni na wykonawcę rozkazów conajwyżej się nadawał, Augusta piętno silnie jest zaznaczone na sejmowym dziele: Radzie Nieustającej. Na szczęście tylko, krępując króla, nie posunięto się tak daleko, jakby sobie tego życzył rydzyński ordynat.

Odtąd ciekawie się układają stosunki Sulkowskich z królem. Ambasador, będąc z nimi przeważnie w zgodzie, tegoż samego wymagał i od obu braci. Muszą się do tego stosować, jakkolwiek — patrząc na zamek z podeszła — pobudzają wciąż przeciw niemu podejrzliwość ambasadora, ciągle z nim bowiem obcując, tworzą jego najbardziej przyboczną asystę. Tym się tłumaczy nieobecność braci w obozie tak Branickiego, jak i austrofiłskiej opozycji. Trzymają się wiernie ambasadorskiej klamki i źle na tym nie wychodzą.

Dzięki więc temu, król nie może na nich narzekać wprost, tak długo, jak długo panują normalne stosunki z ambasadą, ale niech tylko znajdzie się sprawa Boskampa czy Glayre'a lub ostatejniej obrazy, z powodu Dzierzbickiego i Dziekońskiego, a momentalnie odczuje on „słodki“ charakter obydwóch braci. Przecież August to doradził ambasadorowi (w trakcie ostatniego sejmu)

¹⁶⁾ Król do Debolego 11 paźdz. 1783. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 266.

podjudzenie Austriaków, tłumacząc, że „...on będzie mógł z królewską stroną i przeciwną mieć równo w rękach swoich, byle trochę pobłażał Galicjanom“¹⁷⁾).

Nic więc dziwnego, że przeznaczenie Sułkowskiego do owej misji (jakkolwiek nie oficjalnej, niemniej jednakże ważnej) nie było królowi na rękę. Nie tyle go zresztą niepokoił Sułkowski w roli negocjatora handlowego, ile jako gorący a podejrzanej jakości reformator¹⁸⁾).

Dwadzieścia bowiem lat blisko już minęło, od czasu, gdy młody książę w szrankach „Familii“ występował do boju o laur reformatorski. Czasy się zmieniły, księciu lat i doświadczenia przybyło, ale reformatorska żyłka nie ostygła, światoburczych mrzonek nie zarzucił i teraz otwarcie po Warszawie głosi, że piastuje projekty różnych reform, zamyśla do Petersburga je wieźć, tam próbować ich realizacji.

Gdy o tym doniesiono królowi, ten stropił się mocno, i jakkolwiek nie obce mu są zdolności Sułkowskiego, jego „talent i zręczność“, biegłego polityka w nim nie widzi. Obawia się zaś, że ów — nawet przy możliwie przychylnym nastroju — może szkodę przynieść, a cóż dopiero, gdyby chciał szkodzić królowi, tak jak przywykł.

Stanisław August stara się więc wybadać go, z czemto on gdzie i jakie ma plany w zanadrzu? Ponieważ zaś ambasador (poczuwający się do winy za nieudany sejm) był znowu w fazie uprzejmości, więc i Sułkowski w czułe miny się stroi i zamkiem nie gardzi. Korzysta on nieraz z dworskich zaproszeń i parę razy długo i szeroko rozgadał się z królem na temat swej podróży. Łatwo zaś się domyślić, że za każdym razem rozmowa schodziła na reformatorskie tory¹⁸⁾).

¹⁷⁾ Król do Debolego — 2 grudnia 1782 r. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 266.

¹⁸⁾ Król do Debolego 7 marca 1783. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 266.

¹⁹⁾ Król do Debolego 24 marca 1783.

„W ostatniej rozmowie Swojej ze mną, Sułkowski mi powiedział: „Stackelberg mocno mi zalecił, żebym ja nie zaczynał z nikim pierwszy mówić o polskich interesach, bohym zaraz uszedł za intryganta“. Ja tej rady wiernie usłucham. Ale jeżeli quo casu poda mi się jaka pomyslna okazja, miałbym za grzech nie profitować z niej osobliwie, gdyby mię pytano, cobym rozumiał być potrzeb-

„Myśl Sułkowskiego — oto są słowa królewskie — ogarnia potrzebę Sejmu zawsze trwałego, mniej licznego niż teraźniejszy, prawie wszystko sub pluralitate zawierającego, bez rozdziału dwóch izb, w przytomności królewskiej, ilekroć król zechce być przytomnym. — Pozór chciałby dać Sułkowski tej myśli, jako małoważny i tylko podwojenie niby istotnie mającej w sobie Rady Nieustającej, którą skasowałby, a to ażeby polityka rosyjska nie zastraszyła się. Jaby miał rację być dość kontent z tego projektu. Ale, że mało dufam, żeby się udał, zawsze kończę mówienie moje z Sułkowskim na tem, że dość będziemy mogli nazwać się szczęśliwymi, kiedy nam dozwolą sejmowi konfederackiego, a przynajmniej przedłużenia trzyniedzielnego, a przynajmniej żeby izba poselska nie odłączała się od senatorskiej i od przytomności mojej“²⁰).

Tak mniej więcej przedstawiał się trzon reform Sułkowskiego. Nie było to jednak wszystko, gdyż reszta — czy jej nie prze-myślał jeszcze, czy też królowi zdradzić nie chciał — dość, że ujrzy światło dzienne dopiero nad Nową.

Wystarczy i tego, by sobie wyrobić sąd o planie i jego autorze. Gdyby był powstał przed Konarskim, wielki mąż stanu — rzechy można — go pisał. Gdyby go był napisał dwadzieścia lat wcześniej, jeszczeby zasłużył na uznanie, za śmiałość i niezgorszą kompilację. Ale teraz, w 1783 r. gdy z czymś takim się wrywa człek dojrzały, w swej mądrości osławiony i na niepoślednim stanowisku stojący, wywołać musi uśmiech politowania. Przede wszystkim stwierdzić trzeba, że do programu ks. Augusta (zawartego w „Illacji“ z 1764 r.) nie przybyło nic, albo prawie nic. Więc na cóż pisali uczone dzieła Rousseau i Mably, na co trudzili się Wielhorski, Pyrrhis de Vaville czy Sanguszko? A dwuletnie debaty rozbiorczego sejmu nad formą rządu też daremne były? Zresztą w projekcie tym ziarno z plewami kunsztownie

nym dla Polski, wtedy powiem nie jako ze zlecenia królewskiego mówiący, ale pro sensu meo. Pisywać do WKMcI przez czas bytności mojej w Moskwie nie będę. Ale P. Debolemu będę dawał wiedzieć, cokolwiek będzie interesującego“.

Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 266.

²⁰) Tamże.

zmieszane było, bo, gdy z jednej strony, Sejm nieustający był istotną koniecznością w nowoczesnym państwie, zastąpienie nim rządu pozbawiało państwo sprężystego organu administracji, rzucało znowu na łup sejmokracji, pomimo objętej projektem „pluralitas“. Król więc całkiem słusznie przewidywał, że carowa na to nigdy nie przystanie. Zresztą nic szkodliwego w projekcie nie widział, wyraźnie jedynie kładąc za warunek, że Sułkowski we własnym tylko imieniu propozycje swe będzie czynić²¹⁾. O tyle zaś dwór czegoś dobrego mógłby się po tym spodziewać, że projekt wojewody poznańskiego mógł carową i jej dwór oswoić z koniecznością Sejmu obradującego większością głosów i pomóc do skłonienia jej ku konfederacji na najbliższym Sejmie — nad czym dwór już przemyśliwa.

W tej też myśli, król czegoś korzystnego po podróży Sułkowskiego się spodziewał i — pozorami zmylony — mniema, „że w szczerze dobrych intencjach“ tenże wyjeżdża²²⁾. W tej też nadziei bynajmniej nie każe on Debolemu przeszkadzać księciu czy go zaniedbywać. Przeciwnie, instrukcja mówi, że ma być z nim w jaknajlepszych stosunkach. Zbyt nieprzyjemne i smutne jednak wspomnienia budziła osoba ks. Augusta, by król mógł go darzyć teraz pełnym zaufaniem. To też instrukcja (parę wierszy dalej) każe Debolemu „mieć na niego oko pilne“ i skrzętnie donosić, co robi, z kim się widuje i czy nie próbuje królowi tam szkodzić²³⁾.

Pierwszego kwietnia 1783 r. wyjechał książę (wraz z żoną), kierując swe kroki najpierw do Chersonu, potem przez Moskwę do Petersburga.

²¹⁾ Król do Debolego — 10 marca 1783.

„Ów projekt wojewody poznańskiego podobno upadnie, a przynajmniej słabo bardzo będzie promowany, ponieważ Poseł wcale mu nie obiecuje pomyślnego sukcesu. Więc na to wyjdzie wszystko, że trzeba będzie wszystkie nasze starania w czasie przyzwoitym obracać jedynie na uproszenie dozwolenia nam Sejmowi konfederackiego, któryby mógł zaleczyć te rany, które nam zostawił ostatni sejm wolny, zepsuty“.

Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 266.

²²⁾ Król do Debolego 31 marca 1783 r. ...każe mu jaknajmniej o podróży Sułkowskiego mówić: „a mianowicie źle nie gadaj“.

Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 266.

²³⁾ Król do Debolego 2 kwietnia 1783 r. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 266.

Długo się ciągnęła podróż Sułkowskiego. Wolno zwiedzał on Cherson, Moskwę i na koniec dopiero maja zawitał do Petersburga. Deboli (stosując się do królewskich rozkazów) witał go uprzejmie, nie szczędząc ułatwień, grzeczności, ni... czujnej opieki, by książę niczego nie zrobił bez jego wiedzy²⁴).

Ciekawą aczkolwiek zagadkową jest jego rola. Że nie był on oficjalnym wysłannikiem króla, świadczą tegoż listy, gdzie wyraźnie zakazuje Sułkowskiemu występować w swoim imieniu, gdyż przed światem ma on uchodzić za podróżnika i turystę tylko. Z drugiej znowu strony są dowody, że miał on pewne zlecenia w materii handlu polskiego przez Cherson. Chodzi więc teraz o stwierdzenie, gdzie się kończyła misja a zaczynała samowola, co mu kazał ambasador, zalecał król, co zaś było dziełem osobistej fantazji, czy prywatnych a tajonych widoków. Najprawdopodobniej przepisana mu rola turysty płaszczykiem być miała jedynie dla badawczego oka eksperta, któryby ocenił, o ile jest możliwa i pożyteczna projektowana trasa handlowa, poznał lokalne warunki, względnie zobaczył, co się w tej sprawie już zrobiło. Nadto miał on nieoficjalnie wejść w kontakt z miarodajnymi sferami petersburskimi (mającymi głos w kwestiach tego handlu), wybadać ich nastrój, życzliwie usposobić i co najwyżej sugerować pewne punkty zapatrywania — Polsce dogodne²⁵).

Tymczasem Sułkowski w niedługim już czasie budzić zaczyna podejrzliwość Debolego. W materii bowiem traktatu nic nie robi (pomimo ułatwień robionych mu przez Debolego, gdy mu chodzić będzie o rozmowy z ministrami rosyjskimi), na razie zaś myszkuje po Petersburgu, bada teren i... stara się zamydlić oczy Debolemu, że z negocjowaniem czeka na powrót Potemkina, którego zamyśla pozyskać pochlebianiem jego ambicji monarszego

²⁴) Deboli do Króla 27 czerwca 1783. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 265.

²⁵) „Je prie instamment le Pce Sułkowski de conserver soigneusement le role d'un voyageur, admirateur sans cherchez celui de negociateur, et surtout d'un negociateur empressé. Je l'en prie par l'amour de lui même, autant que par le bien des affaires. Il est parti d'ici dans les resolutions de ne point parler d'affaires le premier, mais d'attendre qu'on lui en parle, et certainement c'est à quoi il faut s'en tenir“.

Król do Debolego 16 czerwca 1783. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 266.

wyniesienia, Bezborodkę zaś obietnicą pieniędzy²⁶). To wszystko zaś projektuje w tym celu — tak rozwija swą myśl przed osłupiałym posłem, — by (zyskawszy ich poparcie) zorganizować konfederację generalną, za czymby poszedł alians polsko-rosyjski (tak defensywny, jak i ofensywny), nawiązujący i w bliskim stojący stosunku z niedawnym rosyjsko-austriackim.

Oto była myśl królewska, której na razie (rozsądnie) postanowił się wyrzec, nie chcąc — przez przedwczesne i niepożądane w Petersburgu kroki — zaprzepaścić całego wielkiego planu króla. Deboli też ochłonawszy ze zdumienia — tłumaczyć usiłuje wojewodzie przedwczesność i nierealność takich projektów, jakkolwiek ich pożytku bynajmniej nie neguje. Nadaremnie²⁷).

Na razie zresztą nie zapowiadało to niczego groźniejszego. Sułkowski ostatecznie złożył Ostermanowi projekt traktatu handlowego, gdy zaś napierał się usilnie wizyty u Bakunina (w tej samej niby sprawie handlu), Deboli mu ją ułatwił, przezornie jednak uprzedzając tegoż o możliwości przedstawienia mu przez księcia, jego projektu „najlepszej reformy rządu w Polsce“ (nie wtajemniczając zresztą Bakunina w jego szczegóły). W zasadzie bowiem Deboli nie widział nic złego w projekcie sejmu nieustającego, czy konfederacji, po za... daleko posuniętą nierealnością. W końcu zaś nie ma on możliwości ni ochoty księciu przeszkadzać, tym bardziej, że ten, znudzony i zniechęcony wstępniemi trudnościami, zapowiadał już swój wyjazd na dzień 15 lipca²⁸).

Im bliższa jednak stawała się data odjazdu, tym większe kłopoty poczyna mieć poseł z Sułkowskim i jego samowolnymi wystąpieniami. Nie widząc na to innego lekarstwa, powoduje on interwencję króla u ambasadora i upominający list tegoż do księ-

²⁶) Deboli do króla 20 czerwca 1783. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 265.

²⁷) Deboli do króla 8 lipca 1783 r. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 265.

²⁸) Deboli do króla 27 czerwca 1783 r. Uwaga „...que s'il donne son projet de Diette permanente, s'il parle d'une Confédération, cela ne fera pas mal de la part d'un homme de sa qualité“.

Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 265.

cia²⁹). Zanadto jednak czuł się w swoim żywiole intrygancki umysł księcia, by dać się powodować listom kogokolwiek, chociażby autorem ich był nawet Stackelberg³⁰). To też skargi posła nie ustają, przeciwnie, zyskują coraz bardziej na sile.

Sułkowski tymczasem gorączkowo wykańczał swój operat, przygotowując się do przedłożenia go ministrom.

W przykrym znalazł się położeniu Deboli, który poznawszy jego treść, za wszelką cenę chciał go uniknąć, nie cofając się przed prośbą do króla o ponowne wyjednanie ambadorskiego monitu. W ostatniej bowiem chwili dał mu Sułkowski do przejrzania swój plan, który daleko odbiegał od tego, co wiadome było królowi, a może nawet i ambasadorowi³¹).

Księżę podzielił swój plan (ze względów raczej redakcyjnych niż zasadniczych) na dwie części. Pierwsza z nich — zatytułowana: „*Note relative à la Confédération générale en Pologne*“ — zawierała ogólny tylko zarys planów Sułkowskiego, przeznaczony do oficjalnego użytku³²).

Dopełnieniem tego i szczegółowym rozbudowaniem myśli zawartych w powyższej nocie wypełnione jest drugie pismo Sułkowskiego, p. t.: „*Plan d'une Confédération générale en Pologne et en Lithuanie*“. Zawierał on — poza znanymi nam już punktami, sejmu nieustającego i konfederacji generalnej — plan aliansu, tak z Rosją, jak i z Austrią. Zredagowany on był jednak w ten sposób, by Austria cieszyła się takimi samymi uprawnieniami (w stosunku do przyszłego polskiego alianta), jakie już przysługiwały, czy też przysługiwałyby miały imperatorowej w przyszło-

²⁹) Król do Debolego 16 czerwca 1783: „Stackelberg wielce dezaprobuje dziwaczne wizyty, opowiadania się i gorące projekta Sułkowskiego, które Stackelbergowi dałem wiedzieć“. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 266.

³⁰) Deboli do króla 4 lipca 1783: „Si le comte de Stackelberg sçavait combien j'ai de peine à manier l'esprit du Pr. Sułkowski et à le reduire aux termes qui se rapprochent le plus et des ordres de V. M. et de la façon de penser de mr. de Stackelberg“.

Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 265.

³¹) Król do Debolego 23 czerwca. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 266.

³²) „Seconde note relative à la Confédération générale en Pologne, présentée à Mr. le Cte Osterman, vice chancelier de la Cour de Russie le 13 Juillet 1783“.

Anex do relacji Debolego Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 265.

ści. Odgrzebywał wreszcie wojewoda swój dwudziestoletni plan „milicji narodowej“, 75-cio tysięcznej, opartej jednak jedynie o 30 tys. armii stałej. Na pokrycie wydatków związanych z taką reformą wojskową proponuje on nałożenie „podymnego“. Omalu wreszcie szczegóły, proponowanego zawiązania konfederacji przy królu, a wreszcie znajduje miejsce dla konwencji handlowej (chcąc widocznie w ten sposób uniknąć sprawiedliwie zasłużonego zarzutu, że w czasie swej podróży zajmował się wszystkim innym, niż to, na co został posłany)³³).

Chcąc wyrobić sobie zdanie o całości, zacznijmy od wojskowych reform księcia. Pomysł jego był najzupełniej fatalny. W dobie, gdy Rosja, Prusy czy Austria liczyły stałego i karnego wojska po sto kilkadziesiąt tysięcy, on mówił o odrodzeniu ruchawki niekarnej i niezorganizowanej, w stylu pospolitego ruszenia. Słuszne spostrzeżenia na ten temat znajdujemy w korespondencji króla, który szuka pierwowzoru dla „milicji“ w dawno już zarzuconych „popisach“, dodając, że były one dobre wtedy, gdy stan armii w Europie, a zwłaszcza u sąsiadów — był podobny (na podobnym systemie oparty), a wojska składały się głównie z konnicy. W ten sposób wytyka Poniatowski szereg błędów i usterek, by wreszcie skończyć na najważniejszym... finansowym, gdyż w rezultat podymnego nie wierzy, zwracając uwagę na to, jak ono jest ciężkim dla kraju i trudnym do ściągnięcia podatkiem. Na dowód tego przypomina, że z przyznanego wojsku w 1775 r. 18 milionów nigdy nie dało się wszystkiego wyciągnąć, redukując jego roczny budżet do 10 milionów³⁴).

Ale i poza tym punktem, projekt zawierał luki trudne do załatwienia. Nikogo zapewne, znającego Sułkowskiego bliżej, nie zdziwiła wówczas chęć zapewnienia Austrii w aliansie praw, równych Rosji. Słusznie tłumaczono to sobie chęcią przypodobania się Wiedniowi, który dostatecznie pokazał na ostatnim sejmie swą siłę i znaczenie, nie mniejszymi zaś cieszył się wpływami i nad

³³) Anex do relacji Debolego z 13 lipca. Arch. Gł. Arch. Król. Kkp. 265.

³⁴) „Observations sur le projet pour l'établissement d'une milice nationale en Pologne et en Lithuanie“, dołączone do listu króla do Debolego. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 266.

Newą. Rosji jednak nie mógł żadną miarą odpowiadać taki współzawodnik na polskim terenie. Deboli też słusznie zwrócił pierwszy na to uwagę³⁵).

Zresztą projekt — zawierając wiele myśli niezłych, jakkolwiek nieoryginalnych — musiał się spotkać z wahaniem, niechęcią, jeśli nie z niełaską zgoła dworu petersburskiego, dla którego zerwanie z liberum veto, czy aukcja wojska — w jakiejkolwiekby była formie — były pogwałceniem zdawna stosowanych metod rządzenia w Rzplitej. Tejtó niełaski obawiał się Deboli dla króla. Nie chciał, by króla uważano za ukrytego autora elukubracji Sułkowskiego, sądząc słusznie, że wówczas wszelkie własne jego programy liczyćby musiały na odmowę.

Wyrabiając więc wojewodzie (pozornie chętnie) audiencję u Ostermana (na której książę wyluszczyć miał swoje pomysły), sam w przeddzień odwiedził wicekanclerza, by go uprzedzić o celach wizyty Sułkowskiego, zapoznać z treścią jego obydwóch pism i subtelnie dać mu do poznania, że nie król jest ich autorem. Zapoznając zaś wicekanclerza z treścią, wyrażał on równocześnie swe zdanie o poszczególnych punktach programu, dając mu zaraz do poznania dezyderaty swego dworu.

Skutkiem tego, gdy na drugi dzień (13 lipca) zjawił się Sułkowski (w towarzystwie Debolego) u wicekanclerza, ten go przyjął i wysłuchał z pewną rezerwą, niemniej jednak uprzejmie; zadawał mu rozmaite pytania i zadowolony nawet wyglądał, gdy go wojewoda zapewnił, że milicja narodowa może się składać nie tylko ze szlachty, ale i „du tiers état“. Jednakże po skończeniu wicekanclerz zauważył, że zbyt ważne są to sprawy, by je tak lekko traktować i załatwiać od razu, ale obiecał carowę zaraz nastajutrz zaznajomić z planami księcia.

Utwardził go w tej decyzji Deboli, ze znaczącym przycinkiem nadmienając (po wyjściu Sułkowskiego), że mało mu na tym zależy, by ten mógł wracać z gotową odpowiedzią na swe postulaty. Gdyż — na wypadek zgody carowej — wystarczy zupełnie dworowi polskiemu, kiedy się o tym dowie z ust ambasadora.

³⁵) Deboli do króla 8 lipca 1783 r. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 265.

Tymi słowy Deboli dawał aż nadto wyraźnie do zrozumienia, jak mało wspólnego z nastrojami dworu mają poczynania wojewody, nie tając tego również, jak bardzo sobie nie życzy, by z rąk Sułkowskiego spłynęły ewentualne reformy na Polskę (co do czego mógł go niebawem zapewnić Osterman, że na to się wogóle nie zanoszą)³⁶).

Wojewodzie mało jeszcze było tej konferencji, chociaż opuszczał wicekanclerza bardzo z siebie zadowolony. Niebawem chcąc plany swe najszerszemu ogółowi przedstawić, wystarał się — poza plecami Debolego — o audiencję u Bezborodki, która mu jednak nic więcej nie przyniosła³⁷).

Wogóle jego upór i reformatorskie zaciętrzewienie spotykać się zaczyna z pewnym politowaniem i drwinami. Wiele powodów na to się składało. Przede wszystkim nie bez wpływu na takie nastawienie było stanowisko Debolego, który (pozornie uprzejmy) utrudniał — ile mógł, za plecami księcia — jego sytuację i czynione kroki, wyprzedzając w tym nawet własne instrukcje, które mu przykazywały tylko „baczne mieć oko“ na niego. Cemu to przypisać? Odpowiedź nietrudna. Poseł miał już sposobność w rozbiorczej dobie zapoznać się z reformatorstwem Sułkowskiego, który, ziejąc wówczas nienawiścią do króla, pod tym chciał przemycić płaszczykiem skrępowanie monarszej władzy i wiele osobistych szykan. A to wszystko, co w ustroju Rady Nieustającej było królowi niewygodne, dla egzekutywy państwowej szkodliwe, czyż nie miało kolebki w mętnej głowie ks. wojewody? Cóż więc dziwnego, że Deboli (nie mając doń zaufania, mogąc zaś słusznie posądzać o chęć przemycenia w projekcie antykrólewskich elementów) zwalczał cały plan? Tym więcej że znając plany Stanisława Augusta (nie tak wprawdzie dalekosiężne, realniejsze zato i rozsądniejsze) wolał, by lekarstwo dla narodu szło od tronu, nie zaś z podręcznej apteczki człowieka prywatnego, karjerowicza i jurgielnika.

³⁶) Deboli do króla 8 lipca 1783 r. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 265.

³⁷) Deboli do Króla 11 lipca: „Udawało mi się dość długo, tak nadrabiać z ks. Sułkowskim, że go przecież wstrzymywałem od dziwaństw, na które się chciał puścić...“ Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 265.

Ale i poza robotą Debolego starania Sułkowskiego nie miały podstaw, by dostąpić realizacji. Zgłoszona właśnie przez Francję i Austrię chęć mediacji odbierała resztę aktualności punktacjom mówiącym o antitureckim aliansie. Uzasadniony wreszcie wstręt rosyjski do czynienia reform w Polsce, któreby ją mogły tylko wzmocnić i wyrwać spod hegemonii carowej, też zrobił swoje.

To też, jakkolwiek księstwo opuszczali stolicę w atmosferze łask carowej i dworu, wioząc miłe słówka i cenne prezenty, sprawa obydwóch pism Sułkowskiego była już przesądzona, w sensie... negatywnym ³⁸).

Na zakończenie trzeba też znaleźć parę słów dla dyplomatycznej strony podróży wojewody, która przedstawiała się fatalnie. Dla spraw handlu nie potrafił on (czy nie mógł) nic zrobić. Być może, że powodem tego było podburzanie Potemkina (przez Braniczkiego) przeciwko księciu, o co tegoż ambasador otwarcie podejrzewał ³⁹). Sprawa jednak reform ujawnia w całej pełni szkodliwy dyletantyzm Sułkowskiego. Abstrahując już od tego, co wyżej powiedziano o wartości samego planu, uczy nas petersburskie doświadczenie, jak marnym był on negocjatorem. Nietaktowny i gruboskórny pcha się wszędzie, gdzie go sobie nie życzą, nie lubią, ba, nawet lekceważą. Widzimy go u Ostermana i Bezborodki, u Bakunina i Woroncowa, gdzie zyskuje przeważnie opinię niekoniecznie pochlebną, jeśli nie najzwyczajniejsze naigrawania, osłonięte oczywiście wersalskimi uprzejmościami. Po tym wszystkim wyjeżdża bardzo z siebie zadowolony, zachwycony wytartym liczmanem zdawkowej łaski carskiej, olśniony brylantami ofiarowanych sobie świecidełek.

Misją handlową księżę pan też się nie popisał. Mało się nią wprawdzie zajmował, zaabsorbowany światoburczymi planami. Ale i tego wystarczyło, by Potemkina sobie zrazić, załatwienie sprawy odwlec na przeszło rok ⁴⁰). Ostatecznie jesienią 1784 r.

³⁸) Księżna dostała na pożegnanie od carowej wspaniałą kolię brylantową, on zaś tabakierkę z portretem carowej.

Deboli do Króla 15 lipca 1783. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 265.

³⁹) Król do Debolego 26 maja Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 266.

⁴⁰) Król do Debolego 17 sierpnia 1783. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 266.

podpisze carowa konwencję handlową, obniżając znacznie cła chersońskie, na korzyść Rzplitej ⁴¹). Ów jednak handel chersoński nie odznaczył się niczym ciekawszym w ekonomicznym położeniu kraju. Mało było szans, by rolnicza Polska mogła zaopatrzyć produktami swymi wschodnie połacie Europy, które żyzne same z siebie, o rzadkim przytym zaludnieniu, wystarczały sobie zupełnie na własne wyżywienie. Zresztą nim się jakieś zbliżenie handlowe mogło wywiązać, zatamują je przygotowania do wielkiej wojny z Turkami, poczem zaabsorbują wszystkich Sejm Wielki, przyjdzie rozbiór drugi, Kościuszkowski i rok 1795, a wówczas... konwencja handlowa potrzebna już nie będzie nikomu.

Przez cały czas podróży Sułkowskiego, leżały plany królewskie odłogiem. Czekano być może na rezultat jego starań. A może raczej chciano w ten sposób dać Petersburgowi do zrozumienia, jak dalece samowolne i w żadnym nie stojące stosunku z dworem królewskim były poczynania Sułkowskiego.

Potym przychodzi wystąpienie Francji i w związku z tym stojące ochłodnięcie Austrii. Perspektywa wojny zwolna się odsuwa, martwiąc niewymownie króla, który dziwnym zapałem do wojny tej płonął ⁴²).

Nie mija jednak parę tygodni a wynurzają się nowe perspektywy, które króla zasugestionują i odrazu pocieszają po wojennym zawodzie.

W październiku donosi Deboli niespodziewanie o świeżym projekcie imperatorowej, przewidującym podróż jej ku południowo-zachodnim kresom jej państwa (z wiosną 1784 r.) ⁴³). Przewidywana trasa zahaczała o Cherson i Kijów. Byli zaś już do myślni, którzy przepowiadali tam nową wizytę i zjazd Józefa z carową, zacieśnienie aliansu i groźne z tego wynikać mające skutki dla Turków ⁴⁴).

⁴¹) Deboli do Króla 5 października i 9 grudnia 1784 r. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 267.

⁴²) Król do Debolego 18 czerwca 1783. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 266.

⁴³) Deboli do Króla 24 października 1783. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 265.

⁴⁴) Tamże.

Wobec tego doradzał Deboli w swej niezrównanej poczciwości i gorliwości dla króla i Ojczyzny, by i ten wziął udział w przewidywanym zjeździe. „Oby to już raz było załatwione i uzgodnione — pisze. — Przypuszczam, że W. K. M. na pewno przynajmniej tyle uzyska, że można będzie najbliższy sejm skonfederować, bez czego tyleby znaczył, jakby go wogóle nie było“⁴⁵).

Parę tygodni trwały na zamku warszawskim rojenia i sny o spotkaniu się dawnych kochanków, pierwszym po latach dwudziestu pięciu bezmała. Zbyt różowe one jednak były, by miały się ziścić. Już ambasador przestrzegał króla, że najmniejszej nie ma pewności, by podróż carowej miała do skutku dojść⁴⁶). Najbliższa zaś przyszłość dowiodła, jak słuszne były jego słowa⁴⁷).

Tymczasem nowy rok (1784) był już za pasem. Rok ten przynosił z sobą ciężką troskę, zabiegi i starania o sejm, w tym właśnie terminie przypadający. A, że twardy jest to orzech do zgryzienia, wie król z własnego, dwudziestoletniego a bolesnego doświadczenia. O drżenie go przyprawia myśl, że opozycja znów wznowić może sprawę krakowską, następcą zaś Thuguta (austr. posła), de Caché może przejąć jego metody z zeszłego sejmu. Król bowiem nadal nie myśli rezygnować ze swych starań, by krajowi zapewnić własną sól i inne minerały. A zresztą i bez tych dwóch powodów, ustawy z 1768 i 75 r. pozwalają jednym, odosobnionym veto zatamować i unicestwić bieg obrad⁴⁸).

Wobec takiej perspektywy król znów wraca do idei konfederacji. Tłumaczy to wszystko w obszernym liście do Debolego (7 stycznia 1784 r.), zapewniając, że carowa bynajmniej nie ma powodu do jakichkolwiek obaw, wobec faktu, że konfederacja byłaby przeprowadzona w myśl jej życzeń i w ścisłym porozumieniu z jej ambasadorem. W związku z tym dotyka i swych

⁴⁵) Deboli do Króla 24 października 1783. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 265.

⁴⁶) Król do Debolego 8 listopada 1783. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 266.

⁴⁷) Równo rok później odzyskał znowu projekty chersońskiego zjazdu i Deboli powtórnie agitować pocnie za udziałem w nim Króla. Odradzania jednak ambasadora odwiodą Króla od tego, niebawem zaś i projekt sam upadnie. (Deboli 12 października i 19 listopada. Król 28 września 1784 r.)

Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 267 i 268.

⁴⁸) Król do Debolego 8 listopada 1784. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 268.

boleści finansowych, na które sejm wolny nie będzie miał ochoty znajdować lekarstwa. Przypomina, „que par menagement et modération“, nie żądał w 1776 r. zapłacenia swych długów. Ale później afery Juliusa, Tyzenhauza i ograniczenia handlowe w Gdańsku przyniosły mu takie straty, że musi się teraz domagać, by go sejm upoważnił do zaciągnięcia pożyczki w Holandii⁴⁹).

Przechodzi wreszcie do najważniejszego punktu, o którym bez zdenerwowania i wzruszenia nie może myśleć. Jest nim sprawa aliansu. „Vous sçavez au reste depuis longtemps, que ce que je regarde et je souhaite comme le plus grand bien pour la Pologne serait une alliance défensive et perpétuelle avec la Russie“. A więc rezygnuje już z ofensywnego, wobec uśmierzenia burzy wschodniej. — Celà seul assurerait à ma patrie une existence permanente et pour ainsi dire inattaquable, et de l'autre coté celà donnerait en quelque façon un Royaume de plus à l'Impératrice, qu'elle acquerirait sans guerre, sans dépense et sans que, qui que ce soit put y trouver à redire. En améliorant notre gouvernement, nos finances, notre militaire la Russie augmentera ces propres forces et empêchera un... toute espèce d'empiètement sur nous de nos autres voisins“⁵⁰).

List ten, względnie jego fragmenty — zależnie od uznania — był Deboli upoważniony pokazać ministrom carowej. Stądto pochodzi ta polemizująca, pokornie przytem błagalna intencja odręcznego listu monarchy. Zresztą przewidywał król, że jego treść przedtem jeszcze znajdzie się na petersburskim dworze i może... życzył sobie tego, gdyż (znając rosyjski zwyczaj, rewidowania całej korespondencji dyplomatycznej) umyślnie pisze bez szy-

⁴⁹) Na ten temat wywiązała się zaraz ożywiona dyskusja między Debolim a Ostermanem (rel. Deb. 20 stycznia 1784 r.): „Il me demanda si cet emprunt était si lié à une Diette Confédérée, qu'il ne pouvait se faire sans elle? Après une définition que je lui donnais, d'une Diette libre, je dis, que si c'en était une, nous en serions pour un Te Deum, que l'on chanterait au bout de six semaines de débats“.

Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 267.

⁵⁰) Król do Debolego 7 stycznia 1784. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 268.

frow, by carowa o sprawie wcześniej się dowiedziała i miała czas się namyślić.

Deboli zaraz po przyjeździe poczty warszawskiej nie omieszkali powiadomić ministrów rosyjskich o treści królewskiego pisma (Ostermanowi go nawet złożył do rąk, z prośbą, by się w nim rozpatrzył i z przychylną opinią udzielił carowej). Ten po przeczytaniu nie zrobił miny zbyt zachwyconej, za skutek tembardziej nie ręczył, ale obiecał lojalnie list carowej doręczyć⁵¹).

Już jednak na pierwszy rzut oka nasuwa się pytanie, kogo uważał Stanisław August za tak naiwnego, by ten mógł poważnie jego propozycje, czy prośby potraktować. Przyjmując założenie, że każdy szuka własnego li tylko interesu, spytajmyż się znowu, z jakim interesem dla Rosji mogła być związana polska konfederacja, względnie co jej przynieść mógł alians z Rzplitą? Odpowiedź brzmić musi, że nic, lub gorzej niż nic, bo ryzyko. Wszak carowa posiadała już Rzplitą w swej mocy (na podobieństwo dzisiejszego protektoratu, czy też rzymskiej prowincji z nieusuniętym jeszcze ale bezsilnym władcą na tronie). Naiwne więc było tłumaczyć komuś, że ten zyska przez alians nowe królestwo, które w praktyce już posiadał⁵²). Tymbardziej zaś skazane na niepowodzenie musiały być usiłowania, wyperswadowania nad Nową Korcyżi z przeprowadzenia reform w Polsce, gdy metodą wprost przeciwną trzymano ją latami w szachu i bezwładzie, awansując metody te do miary systemu. Konfederacja wreszcie przedstawiała w polityce rosyjskiej ryzyko, jakkolwiek najmniejsze, niemniej jednak groźne. Żywioły, Rosji przeciwne, mogły wywołać rekonfederację, zamieszki i — Bóg wie — jak niebezpieczne spowodować powikłania. Zresztą król nie cieszył się nigdy takim zaufaniem, by go tak wielką władzą uposażać, odkąd zaś i amba-

⁵¹) Deboli do Króla 23 stycznia 1784. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 267.

⁵²) Król zaś wysnuwał takie rozumowanie w liście do Bukatego z 1 paźdz. 1783 r. „Gdyby Moskwa znała swój interes, powinaby obowiązać nas sobie przez traktat defensive et offensive na wieki zrobiony. A oraz i powinaby Moskwa dozwolić nam polepszenia rządu, pomnożenia sił, wtedy Polskaby się stała samej Moskwie tak użyteczna, jak żeby Moskwa całe nowe Królestwo sobie przyczyniła”. Rkp. Czart. 849.

sador wypadł z łask, tym mniej można mu było ufać, że konfederacją dobrze pokieruje.

Stanisław August czy nie zastanawiał się nad tymi refleksjami, czy też nie uważał ich za tak zasadnicze, nie tracił nadziei, nie zaniedbując równocześnie rozlicznych starań, mających zmiekczyć nieustępliwość petersburskich sfer rządzących⁵³). Zanotować tu nam przyjdzie przede wszystkim usilne starania Debolego, ale nie sposób pominąć milczeniem królewskich zabiegów, celem zyskania poparcia i pomocy angielskiej.

Wiele dawniej więzów przyjaźni, uznania czy podziwu łączyło Stanisława Augusta z Albionem. Niestety jednak niezbyt przyjazne, jakkolwiek poprawne stosunki rosyjsko-angielskie wpłynęły na obustronne zmniejszenie zainteresowań, jak i na znaczne oziębienie oficjalnych stosunków. Niemniej jednak król utrzymuje swą placówkę dyplomatyczną w Londynie, umiejac przez właściwy dobór jej członków, zapewnić jej tam poważanie i sympatię. I tak, Burzyński godnie reprezentował majestat Króla i Rzplitej przez parę pierwszych lat jego panowania. Teraz zaś od szeregu lat tam siedzi szambelan Bukaty, niemniej zdolny i prawy od poprzedniego.

Gdy zaś ostatnio stosunki Anglii z imperatorową coraz pomyslniej zaczęły się rozwijać, a zdanie Anglików coraz większej nabierało nad Newą wagi, postanawia król wykorzystać tę pomyslną okoliczność, tymbardziej, że ustępujący ambasador angielski w Moskwie Harris (będący przyjacielem potężnego Focha) był dobrym jego znajomym jeszcze z czasów przedkrólewskich⁵⁴). Tłumaczy więc Anglikowi Deboli najpierw korzyści i dobrodziejstwa tak konfederacji, jak i aliansu. Niebawem okazję do tego samego ma król, gdy powracający ambasador zatrzymał się w Warszawie. Bukaty wreszcie takie same czyni in-

⁵³) Deboli zapewniał 23 stycznia, że dochodzą go z boku takie wiadomości, jakoby carowa miała pozwolić na sejm konfederacki. „...Ze to jest Imperatorowej samej — przy którym dotąd obstawała — pravidło, aby nam sejmów konfederackich zabraniać, mimo oświadczenia nasze, iż ani mniej, ani więcej na nich nie zrobimy, jak to, co z posłem rosyjskim umówione będzie“.

Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 267.

⁵⁴) Król do Debolego 15 listopada 1783 r. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 266.

synuacje w Londynie, zmierzając do tego, by zamieszczono w instrukcji nowego ambasadora w Petersburgu, Fitz Herberta, upoważnienie i nakaz popierania starań dworu polskiego⁵⁵). Skomplikowane te zabiegi zostają niebawem uwieńczone powodzeniem, gdyż Fitz Herbert pośród swych pierwszych (po przybyciu) rozmów z ministrami rosyjskimi nie zapomni i o polskich sprawach, za co nie szczędi mu Deboli — z rozkazu króla — gorących słów uznania i wdzięczności⁵⁶). Na tym jednak koniec, gdyż ministrowie rosyjscy tak zimno i niechętnie przyjęli polskie wynurzenia Fitz Herberta, że tak on, Harris, jak i sam Fox (nie najgorzej dla króla usposobiony) zrozumieli, że Polsce w ten sposób nie pomogą, a sami sobie tylko zaszkodzą i dali spokój swym filopolskim sympatiom.

Niebawem mógł się polski poseł przekonać na jak fałszywych przesłankach spoczywały nadzieje króla. Dochodzić go poczynają głosy, pełne krytyki i dezaprobaty. Wreszcie sam wicekanclerz stara się mu dać do poznania (w parokrotnych rozmowach) niemożliwość królewskich żądań. Czyni to zresztą przyjaźnie, nie chcąc weń wpajać przeświadczenia, jakoby spodziewana odmowa carowej, spowodowana była brakiem zaufania czy niechęcią⁵⁷). Wreszcie w dwóch konferencjach (30 stycznia i 6 lutego 1784) odjął Osterman Debolemu resztki nadziei. Odmowa dotyczyła konfederacji i umotywowana była awersją imperatorowej. Nie wiadomo bowiem dlaczego — czy to przez brak zaufania do Debolego, czy może z innych względów — nie dano mu wyczerpującej odpowiedzi na dezyderaty królewskie (poza ogólnikowym zakomunikowaniem mu odmówienia zgody przez carową na przedłożony jej plan)⁵⁸).

⁵⁵) Król do Bukatego 1 paźdz. 1783 r. każe mu prosić w Londynie, by Fitz Herbert wytłumaczył carowej jej własny w tem interes, „aby ani Sama Polski nie gnębiła, ani sąsiadom gnębić nie dała... A tembardziej ani urywać, ani dzielić i, że jeżeli Moskwa nie dozwoli Polsce, ulepszyć wewnętrznego rządu i wzmocnić sił swoich, Polska dla Moskwy zawsze tylko będzie okazją wydatków albioli też dzielni czego innego z drugimi Sąsiadami“. Rkp. Czart. 849.

⁵⁶) Król do Bukatego 3 stycznia 1784. Rkp. Czart. 849.

⁵⁷) Deboli do Króla 30 stycznia 1784 r. Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 267.

⁵⁸) Rozgoryczony poseł w ten sposób przerwał wykrętne tłumaczenia Ostermana: „...Vous verrez, que de ces dissolutions des Diettes l'arrivera, que per-

O szczegółach natomiast powiadomić miał króla ambasador, któremu w parę dni potem Osterman wygotował obszerną instrukcję w tej mierze ⁵⁹).

Na jej podstawie król się dowiedział o odmówieniu przez carową sejmu konfederackiego i o motywach tego postanowienia. Z patosem tłumaczył królowi ambasador, że jakkolwiek imperatorowa uznaje królewskie motywy, sądzi ona, że lepiej będzie i dla narodu, gdy wolno będzie mógł obradować, i dla niego, gdyż zyska przez to serce narodu, gdy mu nie będzie odbierać jego przywilei. W tym miejscu mógł wyczytać Stanisław August lekcję moralności i naukę, która — w warunkach, gdy nie majestat zagrażał narodowi lecz wprost przeciwnie — zakrawała na szyderstwo ⁶⁰).

Następny punkt odpowiedzi traktował o prośbie o alians i reformy pod gwarancją carowej. Odpowiedz jest niejasna, pełna wykretów i niedomówień. W takiej ją bowiem miał formie podać królowi ambasador: „que puisque le terme de précédent n'est point encore échû, et vu l'incertitude des événemens futurs, l'Impératrice ne pourrait point encore s'expliquer décisivement sur cet objet“. W tej formie chciano dać królowi do zrozumienia, że carowa nie może jeszcze na ten punkt definitywnej udzielić odpowiedzi, tak ze względu na nieustalony jeszcze termin najbliższej wojny z Turcją, jak i niepewność przyszłych wypadków, które mogą uniemożliwić alians. Pod ową „niepewnością wypadków“ rozumiano zapewne możliwość zbrojnego sprzeciwu Prus, któryby musiał rzeczywiście albo udaremnić alians, lub też spowodować wojnę rosyjsko-pruską ⁶¹).

Petersburski respons zawarty był przytem w formie tak nie-

sonne ne voudra même plus y aller. Peut-être nous ne comprenons pas bien, que ce n'est pas pour changer la Constitution que nous demandons une Diette Confédérée, mais simplement pour établir un meilleur régime intérieur. Ce que vous ne ferez pas la dessus dans ce temps-ci, vous pourrez le faire dans un autre — repondit il.“ Arch. Gł. Arch. Król. Rkp. 267.

⁵⁹) Relacja Cobenzla 7 lutego 1784. Hans Hof. u. Staatsarchiv.

⁶⁰) Projekt listu Ostermana do Stackelberga — Anex do relacji Cobenzla — z 7 lutego 1784 r. Haus Hof u. Staatsarchiv.

⁶¹) Post scriptum do powyższego listu. Haus u. Staatsarchiv.

nagannej i uprzejmej, ambasador tak serdecznie i szczerze zapewniał o przyjaźni i dobrej woli imperatorowej, że król nie mógł się czuć nawet urażony, tym bardziej, gdy go Stackelberg upewnił, że jego dwór kazał mu usilnie popierać na sejmie królewskie plany gospodarcze, czy nawet jego osobiste dezyderaty — (aluzja do zamierzonej pożyczki holenderskiej króla), byle nie angażował carowej w nową gwarancję⁶²).

Zdawaćby się więc mogło, że nie jest to odmowa, lecz zawieszenie tylko chwilowe dworskich planów, spowodowane nieprzychylną koniunkturą w polityce, po której zażegnaniu, carowa pierwsza do polskich reform przystąpi i siostrzaną dłoń aliantki królowi poda.

Specjalny tymczasem — dla ambasadora tylko przeznaczony — odnośnik długo i szeroko mu tłumaczył, dla jakich to powodów ma kategorycznie i definitywnie unieścić polskie plany, mówiące o aliansie, ulepszeniach w rządzie, aukcji wojska, czy naprawie finansów. Osterman zwraca mu uwagę na znaną w świecie zmienność Polaków, na ich nieporządki wewnętrzne, brak zgody, wobec których to wad nigdy nie można być pewnym, czyby się kiedy, po przeprowadzeniu już reform i wzmocnieniu, nie zwrócili przeciwko Rosji. W końcu zaś gdyby zaszła potrzeba takiego aliansu, to carowa go zawsze będzie mogła osiągnąć drogą konfederacji, wywołanej przez rosyjskich partyzantów⁶³).

W ten sposób Rosja po raz drugi już odtrącała przyjaźnię wyciągniętą dłoń króla. Raz jeszcze nam przyjdzie o aliansie mówić. Przyjdzie do tego po latach bezmała czterech, po raz trzeci, a i już ostatni.

⁶²) Post scriptum do listu Ostermana w relacji Cobenzla z 7 lutego.

⁶³) Tamże. Haus Hof u. Staatsarchiv.

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

CHRONOLOGJA WYDARZEŃ

(WRZESIEŃ 1936 R.)

1. VIII. *Rząd francuski zwrócił się do głównych mocarstw z propozycją zbiorowej deklaracji o nieinterwencji w wewnętrzne sprawy hiszpańskie oraz powzięcia zobowiązania co do ścisłego stosowania w praktyce tej zasady.*
Minister Delbos wygłosił w izbie deputowanych exposé w sprawie polityki zagranicznej rządu.
Prezydent Finlandii Swinhufvud udał się z wizytą do prezydenta Estonii Paetsa do jego letniej rezydencji.
Na Litwie ukazała się nowa ustawa o szkolnictwie początkowym, godząca dotkliwie w szkolnictwo polskie.
3. VIII. *Nowomianowany gubernator banku francuskiego Labeyrie złożył oficjalną wizytę w Berlinie prezesowi banku Rzeszy, min. Schachtowi.*
4. VIII. *Rząd brytyjski wyraził zasadniczą zgodę na przystąpienie do wspólnej deklaracji w sprawie nieingerencji w Hiszpanii, wysuwając równocześnie ze swej strony pewne sugestie w tej sprawie.*
Dowódca floty niemieckiej, przebywającej w pobliżu wód hiszpańskich, złożył w Ceucie wizytę gen. Franco, dowódcy wojsk powstańczych.
5. VIII. *Wobec groźby rewolucji komunistycznej rząd grecki ogłosił za zgodą króla stan wojenny oraz rozwiązał parlament.*

- Agencja Stefani zaprzeczyła oficjalnie wiadomościom o zorganizowanej akcji wojskowej abisyńskiej przeciw Włochom.*
- Rząd argentyński zaproponował termin 1 grudnia jako datę zwołania konferencji pan-amerykańskiej w Buenos Aires.*
- Delegat Ligi Narodów dla odbudowy finansowej Austrii podał się do dymisji, stwierdzając, że sytuacja finansów austriackich nie wymaga już zagranicznej kontroli.*
6. VIII. *Premier grecki Metaxas wydał odezwę do narodu, stwierdzającą, że rząd zdecydowany jest stłumić siłą antypaństwową akcję komunistów.*
- Rząd włoski przyjął w zasadzie propozycje francuskie w sprawie nieingerencji w Hiszpanii, uzależniając jednak przystąpienie do deklaracji od otrzymania pewnych wyjaśnień.*
- Rząd sowiecki zgłosił akces do deklaracji o nieingerencji w Hiszpanii, pod warunkiem przystąpienia innych państw do tej akcji, oraz zupełnego wstrzymania wszelkiej pomocy dla powstańców.*
7. VIII. *Rząd francuski rozstał zainteresowanym rządom projekt formuły kolektywnej nieingerencji w wypadki wewnętrzne w Hiszpanii.*
- Niemiecki chargé d'affaires w Madrycie złożył protest z powodu zamordowania czterech obywateli niemieckich w Hiszpanii, domagając się w formie kategorycznej odszkodowania.*
- Na Maderze wybuchły w różnych miejscowościach rozruchy na tle ekonomicznym, które zostały jednak szybko stłumione przez rząd.*
8. VIII. *Ambasada niemiecka w Londynie udzieliła rządowi brytyjskiemu uspokajających wyjaśnień co do roli floty niemieckiej na wodach Hiszpanii.*
- Przywódcy stronnictw politycznych w Grecji złożyli*

na ręce króla stanowczy protest przeciw wprowadzeniu dyktatury i rozwiązaniu izby.

Premier Metaxas dokonał rekonstrukcji gabinetu, obejmującej szereg najważniejszych tek.

Rząd meksykański ogłosił dekret o upaństwowieniu nieruchomości kościelnych i klasztornych.

9. VIII. Komitet międzynarodowej kontroli portu w Tangerze postanowił wezwać rząd hiszpański, by okręty jego przestały zawijać do Tangeru.

Francuski front ludowy zorganizował w Paryżu wielkie zgromadzenie w sprawie udzielenia pomocy rządowi hiszpańskiemu.

11. VIII. Von Ribbentrop mianowany został ambasadorem Rzeszy w Londynie.

Parlament francuski przyjął ustawę o upaństwowieniu przemysłu wojennego we Francji.

Marszałek Czang Kai Szek przybył do Szanghaju dla przeprowadzenia rokowań w celu zjednoczenia prowincji Kantonu z pozostałą częścią Chin.

Centralny komitet wykonawczy ZSRR powziął postanowienie, powołujące do służby w armii czynnej młodzież od 19-go roku życia.

12. VIII. Szef sztabu generalnego Francji, gen. Gamelin, przybył do Warszawy celem złożenia wizyty Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych, Gen. Śmigłemu Rydzowi.

Minister spraw zagranicznych Japonii Arita wygłosił exposé domagające się wzmocnienia obronności Japonii w stosunku do Sowietów.

14. VIII. Rząd portugalski przyłączył się w zasadzie do inicjatywy francuskiej w sprawie nieinterwencji w Hiszpanii.

16. VIII. Rząd litewski wyasygnował większe kredyty na rozbudowę portu w Kłajpedzie.

18. VIII. Rząd Rzeszy wyraził zasadniczy akces do inicjatywy francuskiej w sprawie nieingerencji w wewnętrzne sprawy Hiszpanii.

Emir Transjordanii wystosował do wysokiego komisarza brytyjskiego w Palestynie pismo, gwarantujące natychmiastowe zaprzestanie akcji terrorystycznej arabskiej pod warunkiem wstrzymania imigracji żydowskiej do Palestyny.

19. VIII. W Moskwie rozpoczął się wielki proces przeciwko kilkunastu dostojnikom partyjnym, względnie państwowym, oskarżonym o przygotowywanie zamachu na Stalina i Woroszyłowa.

Prezydent Benesz wygłosił w miejscowości sudeckiej Liberz przemówienie, poruszające problem mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji.

20. VIII. W związku z zatrzymaniem i rewidowaniem przez hiszpański okręt rządowy parowca niemieckiego „Kamerun“ rząd Rzeszy wystosował ostry protest, grożąc w przyszłości użyciem w podobnym wypadku przez statki niemieckie siły.

21. VIII. Z powodu zamordowania w Walencji polskiego konsula honorowego Noguera, obywatela hiszpańskiego, Poselstwo Polskie w Madrycie złożyło protest, domagając się równocześnie szczegółowych wyjaśnień.

Regent Węgier Horthy przybył do Wiednia.

Ambasador Rzeszy w Moskwie złożył ostry protest z powodu podburzającej i oszczerczej propagandy radia sowieckiego przeciw Niemcom.

22. VIII. W „Gazecie Polskiej“ ukazał się wywiad z prezydentem senatu gdańskiego Greiserem, który stwierdzał nienaruszalność praw Polski w Wolnym Mieście.

Regent Horthy, bawiący na polowaniu w Austrii, złożył prywatną wizytę kanclerzowi Hitlerowi w le-

żącej niedaleko granicy miejscowości niemieckiej Berchtesgaden.

- Rząd włoski zgłosił zasadnicze przystąpienie do inicjatywy francuskiej w sprawie nieingerencji w Hiszpanii.
23. VIII. Prezydent Hiszpanii Azana stwierdził w wywiadzie dla prasy francuskiej, że po zwycięstwie wojsk rządowych i dalszym wzmożeniu wpływów lewicy należy się spodziewać w Hiszpanii zasadniczych reform w dziedzinie własności prywatnej.
- W wyniku procesu moskiewskiego o zamach na Stalina wszyscy oskarżeni w liczbie 16 zostali skazani na karę śmierci. Wyrok wykonano.
24. VIII. W Niemczech ukazał się dekret o przedłużeniu czasu trwania służby wojskowej do lat dwóch.
- Egipska rada regencyjna upoważniła premiera do złożenia w Lidze Narodów prośby o przyjęcie Egiptu do Ligi.
25. VIII. Prezydent banku Rzeszy min. Schacht przybył do Paryża z rewizytą do gubernatora banku francuskiego Labeyrie.
26. VIII. Odpowiadając na list deputowanego komunistycznego Thoreza, premier Blum zapewnił go, że rząd frontu ludowego nie dopuścił w związku z wizytą min. Schachta w Paryżu do jakiegokolwiek uszczerbku godności Francji.
- W Londynie podpisany został układ anglo-egipski, regulujący sporne dotychczas zagadnienia wojskowe, problem kondominium w Sudanie oraz sprawę kapitulacji.
28. VIII. Rząd sowiecki wypowiedział się w nocy do Sekretariatu Generalnego Ligi Narodów przeciw rewizji Paktu Ligi.
- Biskupi katoliccy w Niemczech wydali po zjeździe w Fuldzie list pasterski w tonie wyraźnie ugodowym w stosunku do rządu Rzeszy.

29. VIII. *PAT* ogłosiła komunikat urzędowy w sprawie przyłączenia się Polski do francuskiego projektu deklaracji o nieingerencji w wewnętrzne sprawy Hiszpanii.
- Premier Tatarescu dokonał rekonstrukcji rządu, usuwając zeń ministra spraw zagranicznych Titulescu.
- Regent Horthy złożył prywatną wizytę prezydentowi Austrii Miklasowi w jego letniej rezydencji.
- Min. Goebbels przybył do Wenecji w związku z wystawą Biennale.
- Rząd sowiecki zażądał od rządu norweskiego wydalenia Trockiego z Norwegii.
30. VIII. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Gen. Śmigły Rydz przybył do Paryża, rewizytując gen. Gamelin. W czasie przyjęcia powitalnego w Ambasadzie Gen. Śmigły Rydz wygłosił przemówienie w odpowiedzi na mowę prezesa rady porozumienia organizacji stowarzyszeń polskich.

MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

(WRZESIEŃ 1936 R.)

Dnia 1 sierpnia minister Delbos, odpowiadając na interpelacje posłów, wygłosił w izbie deputowanych obszernie exposé na temat stanowiska francuskiego wobec szeregu aktualnych zagadnień w polityce międzynarodowej.

Najobszerniej zajął się Delbos sprawą paktu zachodnio-europejskiego. Wyniki konferencji trzech w Londynie scharakteryzował jako bardzo pozytywne z punktu widzenia polityki francuskiej, konferencja potwierdziła bowiem serdeczne węzły między Francją, Belgią i Wielką Brytanią oraz dała sposobność min. Edenowi do wyraźnego zadeklarowania, że przyjęte w Londynie dnia 19 marca zobowiązanie wobec Francji pozostaje nadal w mocy. Po tym zaakcentowaniu solidarności brytyjsko-francuskiej Delbos podkreślił, że zasadniczą tendencją rządu francuskiego jest po wciągnięciu Włoch oraz Niemiec do współpracy z Wielką Brytanią, Francją i Belgią — zawarcie porozumienia ogólnoeuropejskiego przy współudziale zainteresowanych państw. Przy tej sposobności Delbos zastrzegł się kategorycznie przeciwko interpretowaniu konferencji londyńskiej jako punktu wyjścia do utworzenia dyktatoratu europejskiego wielkich mocarstw. Dalej poruszył momenty doktrynalno-ideologiczne, stwierdzając, że polityka francuska stara się wszystkimi siłami przeszkodzić podziałowi Europy na wrogie obozy. Francja odrzuca — mówił on — wszelką ideę krucjaty czy to za bolszewizmem, czy przeciwko niemu. Francja nie pozwalała sobie nigdy na jakiegokolwiek mieszanie się do polityki wewnętrznej innych państw i nie prowadziła żadnej propagandy poza swymi granicami.

Specjalny ustęp poświęcił Delbos stosunkom francusko-niemieckim. Oświadczył wyraźnie, że Francja nie wysuwa żadnych roszczeń wobec swego wschodniego sąsiada i pragnie żyć z nim w pokoju. Przyczyną obecnego rozdźwięku między Francją a Niemcami są, zdaniem ministra, trudności raczej o charakterze ogólnoeuropejskim aniżeli narodowościowe. Koncepcje francuskie i niemieckie winny być rozpatrywane pod kątem wszystkich zainteresowanych, a więc całej Europy. Porozumienie bowiem między Francją a Niemcami nie może mieć miejsca z pominięciem solidarności międzynarodowej.

W dalszym ciągu min. Delbos omówił w ogólnych zarysach wyniki konferencji w Montreux, podkreślając z zadowoleniem fakt obrania przez Turcję metody rewizji układu międzynarodowego drogą procedury pokojowej.

W sprawie porozumienia niemiecko-austriackiego z lipca r. b. wystąpił on przeciw ujmowaniu tego układu jako fragmentu formowania nowej konstelacji politycznej w Europie środkowej i jako punktu wyjścia do przedsięwzięć ryzykownych. Francja jest przeciwna tworzeniu wrogich bloków w basenie naddunajskim, dąży bowiem do realizacji paktu środkowo-europejskiego.

Przypominając sprawę gdańską, min. Delbos zaznaczył, że nie posiada jeszcze wszystkich potrzebnych dla wyrobienia sobie opinii w tej kwestii elementów. Rząd francuski nie zapomina o tej sprawie, która pozostaje w ramach Ligi Narodów.

W sprawie hiszpańskiej min. Delbos podkreślił fakt zachowania przez Francję zasady ścisłej nieingerencji. Mimo że rząd nie ukrywa swych sympatii w stosunku do rządu hiszpańskiego i że wobec legalności tego rządu, która nie może być kwestionowana, miał podstawy do dostarczania mu materiału wojennego, nie uczynił tego z jednej strony ze względów doktrynalnych oraz ludzkości, z drugiej by nie stwarzać pretekstu dla tych, którzyby chcieli dostarczać materiał wojenny powstańcom.

Wreszcie min. Delbos sprecyzował zasadnicze wytyczne obecnego kierunku francuskiej polityki zagranicznej. Wytyczne te idą po linii współpracy gospodarczej państw, bezpieczeństwa zbiorowego oraz rozbrojenia. W zakresie pierwszej inicjatywy rząd

francuski gotów jest ponieść nowy wysiłek dla wskrzeszenia wysiłków z okresu konferencji londyńskiej 1933 r. W zakresie drugiej rząd francuski rozwinął na lipcowym Zgromadzeniu Ligi Narodów plan wzmocnienia artykułów Paktu, które zajmują się problemem bezpieczeństwa. Nowe zgrupowanie się państw locarneńskich i projekt paktu dunajskiego stanowią dwa czynniki metody francuskiej w dziedzinie bezpieczeństwa. W niedługim zaś czasie Francja podejmie próbę realizacji paktu śródziemnomorskiego. W sprawie rozbrojenia rząd francuski, po dokonaniu zasadniczej reformy przez nacjonalizację francuskiego przemysłu wojennego, zamierza wystąpić w Genewie z wnioskiem o ponowne zbadanie propozycji, zmierzających do zorganizowania kontroli jawności zbrojeń.

Exposé min. Delbosa, utrzymane w bardzo spokojnym i rzeczowym tonie, miało niewątpliwie na celu wykazanie na tle szeregu aktualnych zagadnień polityki międzynarodowej, że obecny rząd francuski stoi zdecydowanie na stanowisku utrzymania niezależności polityki zagranicznej Francji od wpływów zewnętrznych i że polityka ta stawia w każdym razie na pierwszym planie interes Francji. Stąd wyraźnie negatywne stanowisko francuskiego ministra spraw zagranicznych do sprawy podziału Europy na wrogie obozy, stąd stanowisko rządu francuskiego wobec wypadków w Hiszpanii. Co się tyczy stosunków Francji z poszczególnymi państwami, to główny nacisk położył min. Delbos przede wszystkim na stosunki z Wielką Brytanią, akcentując zwłaszcza ze szczególnym naciskiem wzrastającą solidarność francusko-angielską. Ustępy exposé, dotyczące stosunków z Rzeszą Niemiecką, wskazywały wyraźnie na tendencję dojścia wreszcie do porozumienia ze wschodnim sąsiadem. Również i ustępy mowy, zastrzegające się przeciw zamiarowi stwarzania dyktatoratu mocarstw w Europie w związku z konferencją 5-u, są dowodem realizmu politycznego obecnego francuskiego ministra spraw zagranicznych, którego to realizmu nie zdołają przyćmić niektóre ustępy czy zwroty przeznaczone przede wszystkim na odpowiedni efekt wewnętrzno-propagandowy.

W połowie sierpnia przybył do Warszawy z wizytą do Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, gen. Śmigłego Rydza, szef francuskiego sztabu generalnego i — wraz z wojny — naczelnym dowódcą armii francuskiej, gen. Gamelin. W czasie swego pięciodniowego pobytu w Polsce gen. Gamelin odbył szereg rozmów z najwyższymi czynnikami wojskowymi w Polsce oraz zwiedził ośrodki wyszkolenia wojskowego w najbliższej i dalszej okolicy Warszawy. Zetknął się również z kilkoma członkami Rządu Polskiego. W ostatnim dniu pobytu w Warszawie gen. Gamelin otrzymał z rąk Prezydenta R. P. insygnia wielkiej wstęgi orderu Polonia Restituta. Ostatni dzień pobytu spędził gen. Gamelin w Krakowie, gdzie złożył hołd zwłokom Marszałka Piłsudskiego.

Wizyta gen. Gamelin stanowiła w ramach stosunków sojuszniczych polsko-francuskich fakt o doniosłym znaczeniu. Obok bowiem normalnych kontaktów między sztabami armii polskiej i francuskiej, które są naturalną konsekwencją istnienia sojuszu obronnego polsko-francuskiego — jednego z najtrwalszych w Europie powojennej układów bilateralnych — dała ona sposobność do nawiązania bezpośredniego kontaktu osobistego dowódców armii i kierowników prac nad obroną państwa w Polsce i we Francji oraz do autorytatywnego przedyskutowania i wyjaśnienia między tymi najwyższymi czynnikami wojskowymi sprzymierzonych armii szeregu problemów, które wyłaniać się muszą w obecnej epoce szybkich i głębokich zmian, zachodzących w życiu Europy.

Wizyta gen. Gamelina w Polsce odbiła się bardzo żywym echem nie tylko w opinii publicznej i prasie polskiej i francuskiej, lecz również w bardzo znacznym stopniu w całej prasie europejskiej. Prasa francuska wykazywała obecnie na ogół znacznie większe aniżeli dotychczas zrozumienie podstawowych zasad polityki zagranicznej sojuszniczej Polski i jej stałego dążenia do pełnej niezależności od wszelkich wpływów zewnętrznych. W szczególności podkreślała prawdziwą i głęboką pokojowość Polski, która dzięki pozytywnym, prawdziwie realistycznym układom ze swymi dwoma potężnymi sąsiadami przyczyniła się w najlepszy

sposób do dzieła utrzymania pokoju w Europie wschodniej. Zrozumienie to wydaje się być tym istotniejsze, że szerokie sfery opinii francuskiej zaczynają od pewnego czasu wyraźnie odnosić się z coraz większą rezerwą do szukania w sojuszu z Rosją Sowiecką rozwiązania głównych trudności międzynarodowych, przede wszystkim zaś kwestii gwarancji bezpieczeństwa i pokoju. Również i sposób omawiania wizyty gen. Gamelina w Warszawie przez prasę angielską wskazuje na istotne zrozumienie przez nią polskiej polityki zagranicznej i świadczy o uznaniu dla tej polityki. Opinia i prasa niemiecka ustosunkowały się do wizyty z pewną rezerwą, powstrzymywały się jednak raczej od nieufnych komentarzy, dając w ten sposób wyraz zrozumienia istotnych założeń pokojowej polityki Polski.

Rzecz oczywista, że na tle wizyty gen. Gamelina, jak zresztą zawsze na tle ważniejszych spotkań mężów stanu dwóch państw, ukazał się w niektórych organach prasy europejskiej szereg wręcz fałszywych komentarzy czy wniosków, wiążących z wizytą jakieś sensacje polityczne, wykraczające w dodatku poza ściśle dwustronny charakter sojuszu polsko-francuskiego oraz starające się — wbrew istotnemu stanowisku Rządu Polskiego — wywołać wrażenie, że w Polsce dokonuje się pewna zmiana w wytycznych jej polityki zagranicznej. Tego rodzaju tendencyjne enuncjacje, które pojawiały się stosunkowo liczniej w okresie poprzedzającym bezpośrednio wizytę gen. Gamelin w Polsce, ustąpiły w ciągu następujących dni miejsca głosem poważniejszym i rozumniejszym.

Tło ideologiczne wojny domowej w Hiszpanii wywołało w szeregu państw europejskich już nie tylko żywe zainteresowanie, ale w mniejszym lub większym stopniu deklarowanie się po stronie jednej z walczących w Hiszpanii partii. Społeczeństwa o ustroju autorytatywnym i o światopoglądzie anty-komunistycznym, jak w szczególności włoskie, niemieckie oraz portugalskie, stanęły — rzecz oczywista — w sposób bardzo wyraźny po stronie powstańców, akcentując i manifestując w jeszcze większym niż dotychczas stopniu animozję w stosunku do Sowieców. Demokracje natomiast manifestowały raczej uczucia sympatii dla

rządu hiszpańskiego. W szczególności manifestował je wyraźnie francuski blok ludowy. Sympatie dla jednej ze stron walczących ze strony społeczeństw, a zwłaszcza rządów, nie ograniczały się jednak wyłącznie do dziedziny emocjonalnej, lecz wyrażały się równocześnie w postaci efektywnej pomocy w materiale wojennym, w wysyłce pieniędzy, względnie w dostarczaniu ochotników. Pogłębianie się antagonizmu między dwoma wrogimi obozami ideologicznymi wywołało w Europie z końcem lipca wyraźne napięcie. Szczególnie zaś trudna sytuacja wytworzyła się dla Francji, gdzie problem ustosunkowania się do sprawy hiszpańskiej groził ponad to poważnymi komplikacjami wewnętrznopolitycznymi, zwłaszcza ze względu na silną opozycję ze strony szerokich warstw społeczeństwa francuskiego przeciw jawnej pomocy, udzielanej przez rząd francuski rządowi hiszpańskiemu.

W tych warunkach, dla uniknięcia z jednej strony ewentualnych komplikacji międzynarodowych, z drugiej zaś wewnętrznopolitycznych, rząd francuski — mimo swych sympatii dla obozu rządowego w Hiszpanii — zdecydował się na wystąpienie z akcją dyplomatyczną, mającą na celu wstrzymanie się poszczególnych państw od wszelkiej interwencji w wojnę domową hiszpańską. Dnia 1 sierpnia rząd francuski zwrócił się do rządów głównych mocarstw z propozycją zbiorowej deklaracji o nieingerencji. Inicjatywa francuska spotkała się z aprobatą rządu brytyjskiego, który zaproponował zwrócenie się do innych państw zainteresowanych, aby zajęły stanowisko analogiczne do wielkich mocarstw. Inicjatywa francuska była oczywiście na rękę rządowi brytyjskiemu, który pragnął uniknąć przed zbliżającą się konferencją państw locarneńskich wszystkiego, coby mogło dzielić Europę na dwa wrogie obozy i utrudnić w konsekwencji realizację szerszego porozumienia z Niemcami.

Dnia 7 sierpnia rząd francuski zwrócił się do rządów Wielkiej Brytanii, Włoch, Niemiec, ZSRR, Portugalii, Belgii, Polski, Turcji, Szwajcarii, Holandii, państw skandynawskich i państw

Małej Ententy z projektem wspólnej deklaracji o nie interwencji, przewidującym integralne wstrzymanie się od wszelkiego eksportu sprzętu wojennego do Hiszpanii. Rokowania potoczyły się jednak niezbyt żywym tempem. Na samym początku powstały trudności ze strony Włoch, Niemiec i Portugalii, a więc państw, które posiadały w danym wypadku szczególne znaczenie. Włochy uzależniały swój akces od pewnych warunków, m. in. zaprzestania udzielania przez rząd sowiecki pomocy rządowi hiszpańskiemu w postaci przesyłek pieniężnych, względnie wysyłania ochotników. Stanowisko niemieckie skomplikowane zostało przez szereg antyniemieckich aktów ze strony rządowej hiszpańskiej, jak rozstrzelanie kilku obywateli niemieckich przez milicję ludową, zatrzymanie i rewizja parowca Kamerun, oraz zarekwirowanie samolotu komunikacyjnego niemieckiego. Rząd portugalski zaś domagał się na wypadek swej nieingerencji otrzymania dla Portugalii gwarancji angielsko-francuskiej, w razie gdyby w Hiszpanii zapanał ustrój komunistyczny. Skomplikowana sytuacja doznała jeszcze zaostrzenia w samej Francji na tle publicznego opowiedzenia się socjalistycznego ministra spraw wewnętrznych Salengro za rządem hiszpańskim, które to wystąpienie wywołało falę ataków na rząd i nowe zaozgonienie w sytuacji wewnętrzno-politycznej francuskiej.

Dopiero pod koniec sierpnia zgłosiły przystąpienie do inicjatywy francuskiej rządy: włoski, niemiecki oraz portugalski. Odegrały w tym wypadku prawdopodobnie również pewną rolę wyraźne zwycięstwa armii powstańczej nad wojskami rządowymi w Hiszpanii. Ponieważ tymczasem rząd francuski uzyskał już odpowiedzi pozytywne od pozostałych rządów objętych akcją francuską — kolektywna deklaracja o nieingerencji w wewnętrzne sprawy hiszpańskie stała się ostatecznie, po miesiącu rokowań, faktem dokonany.

Rząd Polski ustosunkował się do inicjatywy francuskiej pozytywnie, szła ona bowiem po linii, wyznawanej i przestrzeganej przez Polskę zasady niemieszania się w wewnętrzne sprawy innych państw. W notach z dnia 22 i 27 sierpnia Rząd Polski stwierdził, że Polska, ożywiona przyjaznymi uczuciami dla naro-

du hiszpańskiego, nie mieszała się wcale do tragicznych wypadków, jakie przeżywa Hiszpania, i powstrzymała się od ingerencji bezpośredniej, czy pośredniej w sprawy wewnętrzne tego kraju. Ponad to Rząd Polski stwierdził, że zarządzenia, jakie od początku tych wypadków powziął on samorzutnie, zostają w zupełnej zgodzie z poszczególnymi punktami francuskiego projektu deklaracji o nieingerencji, która przewiduje niewysyłanie broni, materiału wojennego, wszelkiego rodzaju samolotów oraz okrętów wojennych do Hiszpanii. Rząd Polski uważać się będzie związany postanowieniami o nieingerencji w tej mierze, w jakiej obowiązują one będą inne zainteresowane państwa. Wreszcie Rząd Polski wyraził gotowość przyłączenia się do akcji wzajemnego komunikowania sobie kroków powziętych na zasadzie deklaracji o nieingerencji, pod warunkiem jednak udziału w tej akcji pozostałych państw zainteresowanych.

Hiszpańska wojna domowa stała się, rzecz jasna, przedmiotem szczególnie bacznej uwagi ze strony polityki państw, mających interesy w basenie śródziemnomorskim. Zwycięstwo w Hiszpanii idei faszystowskiej nie mogłoby być miłe dla Francji już nie tylko ze względów czysto doktrynalnych, czy ideologicznych, lecz również ze względu na niebezpieczeństwo, jakie mogłoby grozić w pewnych warunkach Francji od tej strony, w razie konfliktu z narodowo-socjalistycznymi Niemcami. Dla Wielkiej Brytanii zaś faszyzm hiszpański musiałby stanowić poważne niebezpieczeństwo ze względu na jego niewątpliwe sympatie do Włoch i zwiększenie dzięki temu włoskich tendencji imperialistycznych. Zwycięstwo frontu komunistycznego w Hiszpanii musiałoby stanowić — rzecz oczywista — poważne niebezpieczeństwo dla jej sąsiadów, przede wszystkim dla Portugalii oraz dla Francji, jako groźba dla tych państw, zwłaszcza na odcinku wewnętrzno-politycznym. Fakt znajdowania się dostępu do Morza Śródziemnego w rękach komunistycznych musiałby być również uważany za niebezpieczny z punktu widzenia interesów brytyjskich, a również i włoskich. Wogóle sam fakt istnienia na krańcach Europy wschodniej i zachodniej dwóch państw o ustroju komunistycznym musiałby wprowadzić element jeszcze większego niepokoju do sy-

tuacji politycznej w Europie. W każdym razie zwycięstwo komunizmu w Hiszpanii grozi zainteresowanym państwom z góry wiadomymi konsekwencjami, podczas gdy zwycięstwo wojsk powstańczych nie jest jeszcze bynajmniej równoznaczne z wprowadzeniem w Hiszpanii reżimu czysto faszystowskiego.

Wojna domowa w Hiszpanii nabrała z końcem lipca charakteru regularnej wojny pozycyjnej. Powodem tego było w znacznej mierze opowiedzenie się po stronie rządu większości marynarki wojennej oraz narodowców baskijskich, które to zjawiska uniemożliwiły planowane przez sztab powstańczy szybkie zajęcie Madrytu i zakończenie zasadniczych walk jeszcze w ciągu lipca. Wytworzona sytuacja zmusiła dowództwo powstańców do przerzucenia znaczniejszych efektywów wojskowych z Afryki północnej do Hiszpanii. Dnia 6 sierpnia nastąpił, pod ochroną samolotów, desant pułków marokańskich, który powiódł się w zupełności mimo kontrakcji ze strony floty rządowej. Z tą chwilą rozpoczęła się energiczna ofensywa wojsk powstańczych na południe Hiszpanii. Zasadniczym jej celem było uzyskanie łączności z północną armią powstańców. Nastąpiło to już w połowie sierpnia po zdobyciu miasta Badajoz. Po zrealizowaniu tego zadania wzmożła się aktywność powstańczych wojsk na froncie północnym, której celem było zdobycie północnego brzegu Hiszpanii. Mimo ofensywy od strony lądu i morza akcja ta, napotkawszy na silny opór wojsk rządowych, nie doprowadziła jednak w ciągu sierpnia do zlikwidowania oporu wojsk rządowych na tym odcinku. Z końcem sierpnia natomiast wojska powstańcze posunęły się znacznie naprzód w kierunku Madrytu i po opanowaniu pasma górskiego Guadarrama zagroziły poważnie Madrytowi. Fakt opanowania w ciągu jednego miesiąca przez wojska powstańcze mniej więcej połowy terytorium Hiszpanii oraz podejścia ich prawie pod bramy Madrytu pozwala przypuszczać, że armia powstańcza opanuje sytuację w Hiszpanii.

W związku z tym zasługuje na uwagę wywiad, udzielony z początkiem sierpnia przez dowódcę frontu północnego wojsk

powstańczych gen. Moła, na temat celów ruchu powstańczego. Oświadczył on w szczególności, że ruch ten nie ma bynajmniej charakteru spisku wojskowego, lecz jest ruchem ludowym przeciw międzynarodówkom. Ruch ten posiada raczej charakter republikański i w danej chwili chodzi mu jedynie o przeciwstawienie się komunizmowi.

Dnia 24 sierpnia ukazał się w Niemczech dekret przedłużający czas trwania obowiązków służby czynnej w trzech częściach składowych siły zbrojnej niemieckiej na dwa lata (dotychczas służba ta trwała jeden rok). Dzięki temu zarządzeniu armia niemiecka, która wynosiła ostatnio około 600.000 ludzi, wyniesie po wcieleniu nowego rocznika w jesieni r. b. około miliona ludzi i stanie się wówczas najliczebniejsza w Europie. Ten nagły krok rządu niemieckiego uzasadniony został w komunikacie oficjalnym niebezpieczeństwem, grożącym Rzeszy ze strony militarystyki bolszewickiej i sowieckiego imperializmu. Ustęp końcowy komunikatu, zapowiadający w stanowczym tonie, że Niemcy narodowo-socjalistyczne powezmą wszelkie konieczne środki celem samoobrony przeciw groźbie militarnej idącej z Moskwy, dowodzi, iż rząd Rzeszy podnosi zdecydowanie sztandar anty-komunistyczny. Równocześnie komentarze prasowe podkreślały dobitnie, że decyzja kanclerza, zapewniająca narodowi niemieckiemu uczucie bezpieczeństwa i spokoju, powzięta została wyłącznie dla zapewnienia pokoju.

Zdaje się nie ulegać jednak wątpliwości, że niebezpieczeństwo komunistyczne nie było w danym wypadku najistotniejszym powodem wydania dekretu o dwuletniej służbie wojskowej. U samych podstaw bowiem decyzji kanclerza Hitlera tkwiła niewątpliwie przede wszystkim zasadnicza tendencja stworzenia z Niemiec już w najbliższym czasie wielkiej potęgi militarnej i zwiększenia w ten sposób wagi Rzeszy wobec nadchodzących zasadniczych rokowań o układ sił w Europie na okres najbliższy.

Oczywiście, istniały również i względy inne, jak np. tendencja zmniejszenia w ten sposób liczby bezrobotnych; chęć szybkiego

wypełnienia ram ustawy z 16 marca 1935, określającej armię niemiecką na 36 dywizji; jak wreszcie niebezpieczeństwo ze strony militarystyki sowieckiego, zwłaszcza po świeżym ukazaniu się w Z. S. R. R. ustawy, powołującej do służby czynnej w armii młodzież już od lat 19-tu. Względy te odgrywały jednak w danym wypadku bez wątpienia rolę drugorzędną.

Krok Niemiec z 24 sierpnia wywołał szczególnie silne wrażenie we Francji, którego nie zdołały złagodzić tego rodzaju gesty Niemiec, obliczone niewątpliwie na odpowiedni efekt doraźny, jak równoczesna wizyta min. Schachta w Paryżu oraz przystąpienie rządu Rzeszy do projektu francuskiego wspólnej deklaracji w sprawie nieingerencji w wojnę domową w Hiszpanii. Opinia publiczna francuska widzi w dekreście sierpniowym próbę zniany równowagi sił, istniejących obecnie w Europie, w kierunku osiągnięcia przez Rzeszę hegemonii. Próba ta musi, zdaniem francuskim, prowadzić w szybkim tempie do zwiększenia zbrojeń sąsiadów Niemiec i w konsekwencji do dalszego niebezpiecznego wyścigu zbrojeń.

Opinia angielska natomiast przyjęła krok niemiecki z dużym spokojem, zwracając w szczególności uwagę na to, że zasadniczym motywem tego kroku było liczenie się z nadchodzącym obecnie okresem chudych lat pod względem rekruta oraz tendencja zmniejszenia bezrobocia i że efekt tego zarządzenia nie może być natychmiastowy, co pozwoli tymczasem innym państwom na zajęcie odpowiedniego stanowiska. Nie ulega wątpliwości, że spokój angielski stał w znacznej mierze w związku ze zbliżającymi się rokowaniami państw locarneńskich. Koła polityczne brytyjskie, dla których osiągnięcie porozumienia z Niemcami stanowi jeden z najważniejszych aktualnych celów w zakresie polityki zagranicznej, zdawały sobie zapewne sprawę, że wszelka ostrzejsza krytyka w danej chwili, pozbawiona zresztą efektów praktycznych, oddaliłaby jedynie szanse realizacji nowego Locarna.

Z początkiem sierpnia nowomianowany gubernator Banku Francuskiego Labeyrie złożył wizytę prezesowi Banku Rzeszy, min. Scha-

chtowi, jako pierwszą z projektowanych wizyt oficjalnych. Jeszcze w ciągu tego miesiąca prezes Schacht rewizytował gubernatora Labeyrie. O ile pierwsza wizyta nie wywołała dalej idących komentarzy politycznych, o tyle druga odbiła się bardzo szerokim echem w opinii publicznej i prasie francuskiej, a nawet europejskiej. Podkreślano w szczególności, że w czasie tej pierwszej od przewrotu narodowo-socjalistycznego wizyty ministra niemieckiego we Francji, poruszono poza sprawami finansowymi również problem zaktywizowania stosunków gospodarczych pomiędzy Francją a Niemcami, a co za tym idzie, i polepszenia stosunków politycznych. Domysły te spotęgowane zostały jeszcze faktem odbycia przez min. Schachta konferencji z premierem Blumem i niektórymi członkami rządu francuskiego. Również i sfery gospodarcze oraz prasa niemiecka manifestowały doniosłość tych odwiedzin w dziedzinie nie tylko ekonomicznej, lecz i politycznej.

W każdym razie, nie przeceniając wyników wizyty Schachta w Paryżu, a zwłaszcza jej rezultatów w zakresie wzajemnych stosunków politycznych, których wyrównanie uzależnione jest od licznych skomplikowanych czynników, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że wizyta ta stanowiła pierwszy od dłuższego czasu pozytywny krok ku pewnemu odprężeniu francusko-niemieckiemu na odcinku gospodarczym i wytworzyła dzięki temu również lepszą atmosferę dla ewentualnych rozmów w zakresie wzajemnych stosunków politycznych.

Pobył min. Schachta w Paryżu, a zwłaszcza obecność członków rządu francuskiego z premierem na czele na przyjęciu na cześć niemieckiego ministra, były powodem incydentu na terenie wewnętrzno-politycznym francuskim. Mianowicie poseł komunistyczny Thorez wystosował do premiera Bluma list, opublikowany w prasie, protestujący przeciw temu udziałowi jako — zdaniem Thoreza — nie odpowiadającemu godności narodowej. Premier w liście otwartym tłumaczył się wobec Thoreza, że nie może uchylać się od rozmów, które mogą prowadzić ku ogólnemu uregulowaniu zagadnień europejskich, i zapewniał, że rząd frontu ludowego nie dopuści do jakiegokolwiek uszczerbku godności Francji.

Incydent ten był jednym z dowodów, że stale partia komunistyczna we Francji dąży do kontroli i ingerencji w posunięcia rządu frontu ludowego.

W drugiej połowie sierpnia wyjechał do Austrii regent Węgier Horthy. Tej pierwszej wizycie zagranicznej regenta, będącej manifestacją przyjaznych uczuć Węgier do Austrii, nadany został charakter nieoficjalny. Regent Horthy po przejeździe przez Wiedeń, gdzie odbył konferencję z premierem Schuschniggiem, wyjechał na polowanie do północnej Austrii i już na drugi dzień złożył prywatną wizytę kanclerzowi Hitlerowi w pobliskim Berchtesgaden, gdzie kanclerz Niemiec przebywał na odpoczynku. Wizyta ta, komentowana przez prasę węgierską jako naturalny akt kurtuazji, wywołała bardzo różnorodne i daleko idące komentarze w opinii publicznej i prasie europejskiej. W szczególności dopatrywano się w niej wstępu do zawarcia porozumienia niemiecko-austriacko-węgierskiego pod egidą Włoch, a więc nawiązania do dawnych tradycji trójprzymierza.

Jakkolwiek rezultaty rozmowy obu głów państw osłonięte były zupełną tajemnicą, to jednak można przypuszczać, że spotkanie w Berchtesgaden było jednym z kroków ku dalszemu zbliżeniu między Węgrami a Niemcami. Tendencja ta ułatwiona została niewątpliwie dzięki zawarciu przez Niemcy porozumienia z Austrią w lipcu r. b., które, usuwając na najbliższą przyszłość groźbę Anschlusu, usuwa tym samym niebezpieczeństwo bezpośredniego nacisku Niemiec na Węgry. Czy i w jakim stopniu zbliżenie węgiersko-niemieckie odbyło się za wiedzą i zgodą Włoch, trudno przesądzać. W każdym razie rezerwa prasy włoskiej wobec spotkania Horthyego z Hitlerem wskazywaćby mogła z jednej strony, że spotkanie to nie stanowiło dla Włoch zupełnej niespodzianki, z drugiej jednak, że w istocie nie było ono powitane ze zbytnim entuzjazmem przez politykę włoską. Jasne jest bowiem, że wzrost wpływów niemieckich na Węgrzech zbliża płaszczyznę tarcia Włoch i Niemiec na tle wpływów w Europie środkowej i na Bałkanach. Możliwe, że wizyta min. Goebbelsa w Wenecji z końcem

sierpnia z okazji wystawy Biennale miała na celu rozproszenie zastrzeżeń czy obaw włoskich.

Wizyta regenta Węgier u kanclerza Niemiec powitana została, rzecz oczywista, z wyraźnym niezadowoleniem i obawą przez Czechosłowację, stanowiła bowiem z jednej strony poważny cios dla polityki czeskiej w zakresie jej tendencji uzyskania istotnego odprężenia z Niemcami, z drugiej zaś wykazała obawy przed sprawami rewizjonizmu węgierskiego.

W drodze powrotnej do Budapesztu regent Horthy spotkał się z prezydentem Austrii Miklasem w jego letniej rezydencji.

Pod koniec sierpnia premier Tatarescu przeprowadził rekonstrukcję gabinetu. Najważniejszą zmianą personalną było usunięcie zeń ministra Titulescu. Usunięcie długoletniego ministra spraw zagranicznych odbyło się w formie dla niego tym przykrzejszej, że nastąpiło w czasie jego pobytu zagranicą, przy czym został on dopiero powiadomiony telegraficznie o fakcie dokonanym. Przyczyn dymisji Titulescu, która wywarła w prasie bardzo szerokie różnorodne komentarze, szukać należy zarówno na terenie rumuńskiej polityki zagranicznej jak w dużym stopniu i w sytuacji wewnętrzno-politycznej Rumunii. Jak wiadomo, od dłuższego już czasu polityka pro-sowiecka min. Titulescu budziła poważne zastrzeżenia i obawy wśród szerokich warstw społeczeństwa rumuńskiego, które widziały w niej tendencję do całkowitego uzależnienia polityki rumuńskiej od polityki sowieckiej, z wszelkimi z tym związanymi konsekwencjami. Obawy te znajdowały zresztą niejednokrotnie wyraz na terenie parlamentarnym. Nawewnątrz polityka min. Titulescu, sprzyjająca rozwojowi agitacji komunistycznej w Rumunii, wywołała silną reakcję w postaci potęgowania się ruchu ekstremistyczno-prawicowego, stając się w ten sposób przyczyną ogólnego wzrostu napięcia w sytuacji wewnętrzno-politycznej Rumunii.

W tych warunkach premier zdecydował się wreszcie na krok radykalny, mianowicie na usunięcie ministra Titulescu. Następcą jego został dotychczasowy minister skarbu Antonescu, który

pełnił już funkcje członka gabinetu w r. 1916, a poza tym przez szereg lat był posłem Rumunii w Paryżu. Niewątpliwie, ta zmiana na stanowisku kierownika rumuńskiej polityki zagranicznej przyczyni się do usunięcia ujemnych skutków, jakie w polityce zagranicznej i wewnętrznej wynikły z działalności min. Titulescu.

Bezpośrednio po objęciu swych funkcji min. Antonescu wyśosował depeszę do Min. Becka, wyrażając radość, że może z nim współpracować dla utrzymania pokoju i zacieśnienia węzłów między dwoma zaprzyjaźnionymi krajami. W odpowiedzi Min. Beck, przesyłając min. Antonescu najserdeczniejsze życzenia z okazji nominacji, zapewnił go, że zgodnie z jednomyślnym życzeniem Polski będzie szczęśliwy, mogąc współpracować z nim w dziele coraz żywszego zacieśniania serdecznych stosunków, łączących oba kraje zaprzyjaźnione i sprzymierzone.

Bezpośrednio po reorganizacji nowy gabinet uchwalił szereg zarządzeń, mających przede wszystkim na celu uspokojenie sytuacji wewnętrzno-politycznej, zwłaszcza przeciwdziałanie akcji terrorystycznej ekstremistycznych organizacji prawicowych. W szczególności rząd wprowadził obowiązkową służbę pracy dla młodzieży w wieku od lat 19 do 21 celem usunięcia jej z pod wpływów organizacji politycznych, oraz zapowiedział rozwiązanie wszystkich organizacji posiadających broń. Wydając te zarządzenia, premier podkreślił, że normalna działalność stronnictw politycznych nie będzie w niczym przez nowe zarządzenia krępowana.

Dnia 5 sierpnia premier Metaxas ogłosił w imieniu rządu greckiego, za zgodą króla, stan wojenny w Grecji oraz rozwiązanie parlamentu. Premier uzasadnił ten krok w odezwie do narodu grożącym niebezpieczeństwem zorganizowania przez partię komunistyczną poważnego ruchu powstańczego, zmierzającego do wywołania w kraju krwawej wojny domowej. Parlament wybrany w styczniu r. b. — stwierdza odezwa — okazał się niezdolny do powołania rządu. Z tej sytuacji chciały wyciągnąć korzyści żywioły komunistyczne, które rozpoczęły ożywioną działalność, organizując strajki, prowadząc destrukcyjną propagandę

w armii, w szkołach oraz wśród urzędników państwowych, i przygotowując ostateczny zamach stanu przeciw obecnemu ustrojowi. Zdecydowawszy się zadać stanowczy cios tym prądom wywrotowym, rząd zamierza działać szybko i energicznie i po skonsolidowaniu ustroju pod kierownictwem króla, pracować nad podniesieniem dobrobytu społeczeństwa greckiego.

Istotnie, sytuacja wewnętrzno-polityczna Grecji, która przedstawiała w ostatnich latach teren gwałtownych rozgrywek i starć partyjnych a która zaczynała się konsolidować po wprowadzeniu monarchii w wyniku zdecydowanie zwycięskiego dla tej formy ustrojowej plebiscytu, skomplikowała się znów po wyborach do parlamentu z początku bieżącego roku. Nie wyłoniły one bowiem zdecydowanej większości, uniemożliwiając w ten sposób utworzenie rządu parlamentarnego o cechach większej stałości. Sytuacja była tym trudniejsza, że w charakterze jęczyczka u wagi znalazła się partia komunistyczna, która rozpoczęła energicznie zabiegać o utworzenie frontu ludowego, pogłębiając równocześnie akcję anti-państwową. Jednym z wyraźniejszych przejawów tej aktywności był strajk w Salonikach w końcu kwietnia r. b. zakończony krwawymi walkami. Z początkiem sierpnia ukazały się pierwsze wezwania komunistyczne do strajku powszechnego na znak protestu przeciw rządowym projektom z zakresu ustawodawstwa socjalnego. W tej niebezpiecznej sytuacji premier Metaxas zdecydował się na radykalne posunięcie. Niewątpliwie na decyzję jego wpłynęły w dużym stopniu wypadki hiszpańskie.

W trzy dni po ogłoszeniu stanu wojennego i rozwiązaniu parlamentu premier dokonał rekonstrukcji rządu, zatrzymując w swych rękach teki spraw zagranicznych, wojny, marynarki i lotnictwa. W ten sposób stał się on faktycznym dyktatorem Grecji.

Tymczasem przedstawiciele stronnictw złożyli na ręce króla Jerzego stanowczy protest przeciw dyktaturze i rozwiązaniu parlamentu, grożąc w ultimatum wystąpieniem czynnym, gdyby dyktatura przeciągała się miesiąc. Jak gdyby w odpowiedzi premier podkreślił w jednym z wywiadów, że rząd jego pozostanie u władzy do czasu całkowitego zrealizowania swego programu, a przede wszystkim do chwili unicestwienia niebezpieczeń-

stwa zamachu komunistycznego, co wymagać będzie jednak prawdopodobnie dłuższego czasu. Sprawa nowych wyborów jest obecnie całkowicie nieaktualna. Premier nie jest w stanie sprecyzować już w danej chwili bliższych szczegółów co do reformy konstytucji. W każdym razie Grecja pozostanie królestwem konstytucyjnym. Jednocześnie premier zapewnił, że w dziedzinie polityki zagranicznej nie zajdą żadne zmiany. Grecja pozostanie nadal wierna paktowi bałkańskiemu, którego ścisłym uzupełnieniem jest przyjaźń grecko-turecka.

Zapewnienia o niezmienności zagranicznej polityki greckiej nie mogą jednak przesłonić faktu wejścia Grecji do grona państw o ustroju autorytatywnym, w szczególności zaś przejścia jej do obozu anty-komunistycznego. Moment ten, zaakcentowany jeszcze przez znane pro-niemieckie sympatie premiera Metaxasa, mogłyby prowadzić w dalszej perspektywie i w odpowiednich warunkach do pewnego przesunięcia sił na Bałkanach i we wschodniej części Morza Śródziemnego.

W każdym razie sytuacja Grecji nie jest jeszcze w danej chwili skryształizowana z punktu widzenia wewnątrzno-politycznego ani zewnętrzno-politycznego.

Dnia 23 sierpnia ukazał się w „Gazecie Polskiej” wywiad z prezydentem Senatu gdańskiego Greiserem na temat wydanych dnia 19 lipca rozporządzeń, zmieniających szereg obowiązujących dotychczas ustaw z dziedziny życia wewnątrzno-politycznego Wolnego Miasta. W związku z poruszeniem polskiej opinii publicznej, która w tych rozporządzeniach widziała przejaw realizacji zmiany statutu gdańskiego, będącego równocześnie gwarancją praw polskich w Gdańsku, prezydent Greiser stwierdził przede wszystkim wyraźnie, że Gdańsk jest obowiązany do uznania i respektowania tych praw, jakie Państwo Polskie oraz polska ludność w Gdańsku posiadają, oraz zapewnił, że dla tego też senat nie wyda żadnych wewnątrzno-politycznych zarządzeń, które mogłyby w jakikolwiek sposób prawa polskie w Gdańsku ograniczyć. Senat dąży do usunięcia niebezpieczeństwa zakłócenia nie tylko gdańsko-pol-

skich lecz także o wiele ważniejszych niemiecko-polskich stosunków, które mogłoby jednak nastąpić, gdyby otwarci wrogowie narodowego socjalizmu, t. j. marksści, centrum i niemiecko-narodowi, uzyskali wpływ na gdańską politykę. Tymczasem — zdaniem Greisera — Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku udziela tym partiom poparcia. W tej sytuacji senat gdański dąży obecnie do zlikwidowania tego niebezpieczeństwa i do wyjaśnienia kompetencji Wysokiego Komisarza celem zapobieżenia jednostronnemu ich rozszerzeniu w przyszłości. W szczególności senat gdański dąży, by Wysoki Komisarz otrzymał zalecenie niemieszania się w tym stopniu co dotychczas do wewnątrz-politycznych spraw Wolnego Miasta. W dalszym ciągu prezydent Greiser oświadczył, że rozporządzenia z 19 lipca trzymają się ram nakreślonych przez gdańską konstytucję i podkreślił, że senat gdański absolutnie nie ma zamiaru w jakikolwiek sposób ograniczać za pomocą tych rozporządzeń praw polskiej ludności w Gdańsku.

W konkluzji oświadczył, że stoi on na stanowisku, iż w toku bezpośredniej wymiany zdań między Gdańskiem a Polską można omówić i znaleźć rozwiązanie dla wszystkich spraw gdańskich.

Wywiad prezydenta Greisera, utrzymany w tonie spokojnym i umiarkowanym, miał niewątpliwie na celu zatarcie niekorzystnego wrażenia, jakie wśród polskiej opinii publicznej wywołało jego ostatnie oświadczenie w Genewie, w którym opinia ta widziała zapowiedź dążenia do zmiany statutu gdańskiego, oraz rozporządzenia lipcowe. Równocześnie wywiad miał na celu udzielenie autorytatywnej interpretacji gdańskiej co do podstaw i celów tych rozporządzeń w sensie ich zgodności ze statutem gdańskim i konstytucją oraz z interesami polskimi w Gdańsku.

W czasie debaty w izbie gmin nad polityką zagraniczną Wielkiej Brytanii z końcem sierpnia poruszona została ze strony rządu jak i przedstawicieli poszczególnych stronnictw sprawa redystrybucji mandatów kolonialnych. Dyskusja ta dała obraz nastrojów w Anglii co do tej bardzo aktu-

alnej, a z punktu widzenia interesów brytyjskich szczególnie żywotnej sprawy. W imieniu rządu oświadczył się min. Eden. Oddzielając od sprawy odstąpienia mandatów sprawę dostępu do surowców w koloniach i terytoriach mandatowych, stwierdził on, że rząd rozumie doniosłość wolnego korzystania z surowców i gotów jest przystąpić do dyskusji nad tym zagadnieniem na konferencji międzynarodowej, zwołanej pod auspicjami Ligi Narodów. Zdaniem Edena, sprawa ta mogła być nawet poruszona na najbliższym Zgromadzeniu Ligi. Natomiast, co się tyczy ewentualnego odstąpienia mandatów, to sprawa ta interesuje równomiernie wszystkie dominiony i z tego tytułu wymagałaby zasadniczej międzyimperialnej konsultacji. Zresztą sprawa odstąpienia terytoriów mandatowych musiałaby wywołać ogromne trudności natury moralnej, politycznej i prawnej, które wydają się rządowi brytyjskiemu nie do przewyciężenia.

Deklaracja ministra Edena wzbudziła u konserwatystów poważne zastrzeżenia o charakterze zasadniczym. Domagający się kategorię stwierdzenia, iż rząd w żadnym wypadku nie zamierza odstąpić jakiegokolwiek ze swych posiadłości kolonialnych lub zrzec się praw do jakiegokolwiek terytorium mandatowego, konserwatyści byli zawiedzeni i rozczarowania swego nie ukrywali. Tendencja rządu pozostawienia sobie jak gdyby drzwi otwartych dała pole do daleko idących przypuszczeń i dociekań, do jakiego stopnia rząd byłby gotów w zbliżających się negocjacjach z Niemcami rzucić na szalę ewentualność oddania im części ich przedwojennych posiadłości kolonialnych. Broniąc się przed taką możliwością, członkowie stronnictwa konserwatywnego wysuwali energicznie tezy prawne, moralne i polityczno-obronne za niemożliwością oddania jakiegokolwiek posiadłości brytyjskiej lub mandatu.

Dyskusja w izbie gmin nad sprawą nowego podziału bogactw kolonialnych wykazała wyraźnie, że wszelkie próby załatwienia tego problemu po linii już nie tylko naruszenia lecz nawet ograniczenia interesów brytyjskich napotkają na zdecydowany opór ze strony angielskiej partii konserwatywnej, znajdującej się obecnie u władzy.

W drugiej połowie sierpnia prezydent Czechosłowacji Benesz odwiedził kilka miast w północnej części państwa czeskiego. Celem podróży była chęć zmanifestowania aktywniejszego zainteresowania się głowy państwa położeniem ludności niemieckiej, stanowiącej większość ludności na terytorium sudeckim. Wyrazem tej tendencji było przemówienie prezydenta Benesza, wygłoszone w mieście Liberec, poruszające problem współżycia w państwie czeskim narodowości czeskiej i niemieckiej. Punktem wyjścia rozumowania Benesza było skonstatowanie, że obie narodowości są tak dojrzałe, że nie dadzą się wynarodowić. Po tej konstatacji zastrzegł się on w formie kategorycznej przeciwko mieszaniu się jakiegokolwiek państwa do tych zagadnień, które Czechosłowacja uważa za swą sprawę wewnętrzną, przy czym zaznaczył, że w Czechosłowacji żadna narodowość nie jest zagrożona. Jedyne prawo kontroli — mówił — posiada w tym zakresie Liga Narodów. Czechosłowacja nie dopuści do żadnego innego nacisku czy ingerencji ani w formie prawnej, ani politycznej. Przechodząc do koncepcji rozwiązania obecnych trudności Benesz odrzucił hasło autonomii oraz tendencji federalistycznych, wypowiedział się natomiast za decentralizacją polityczną z gospodarczym i administracyjnym regionalizmem. W dalszym ciągu, nawiązując do skarg niemieckich, przyznał, że trudności gospodarcze są szczególnie ostre na terytorium sudeckim i zapowiedział na jesieni energiczną walkę rządu z kryzysem na tym terytorium. W zakończeniu prezydent Benesz poruszył sytuację międzynarodową. Zapewnił, że obecnie nie widzi żadnego bezpośredniego niebezpieczeństwa wojny czy też ataku na Czechosłowację. Równocześnie wyraził przeświadczenie, że po konferencji państw locarneńskich dojdzie w jesieni r. b. do porozumienia niemiecko-czeskiego na zasadzie dobrego sąsiedztwa.

Podróż prezydenta Benesza na terytorium sudeckie i jego przemówienie były przejawem znacznego zaniepokojenia, jakiego doznają czynniki rządowe czeskie w związku z postulatami Niemców sudeckich, domagających się coraz energiczniej zapewnienia im naturalnych warunków rozwoju ich egzystencji narodowej

i kulturalnej w drodze przyznania autonomii; postulaty te znajdują w Rzeszy żywy oddźwięk i wyraźne poparcie. Podróż prezydenta republiki miała więc na celu zmanifestowanie zamiaru rządu czeskiego ulżenia złej doli gospodarczej Niemców sudeckich, z drugiej jednak strony — zadokumentowanie zdecydowania negatywnego ustosunkowania się do jakichkolwiek tendencji o charakterze separatystycznym. Równocześnie wystąpienie Benesza stanowiło publiczne wysunięcie propozycji odprężenia politycznego czesko-niemieckiego.

Tymczasem już następnego dnia oficjalna *Diplomatisch Politische Korrespondenz* opublikowała artykuł, zawierający szereg ostrych zarzutów pod adresem prezydenta Benesza. Artykuł ten kwestionował szereg oświadczeń prezydenta Czechosłowacji, w szczególności co do równouprawnienia obcych narodowości w Czechach. Niemcy, stwierdzał artykuł, przestrzegają zasady niemieszania się do spraw wewnętrznych Czechosłowacji, mimo szeregu prowokacji z jej strony, nie przestaną się jednak — wbrew Beneszowi — interesować żywo losami Niemców sudeckich. Omawiając horoskopy Benesza co do nieistnienia niebezpieczeństwa wojny, artykuł przypomina w sposób wyraźnie złośliwy, że uczuciu pewności, ożywiającej Czechosłowację, przeciwstawia się zaniepokojenie całej opinii publicznej Niemiec z powodu sojuszu Czechosłowacji z Rosją Sowiecką.

Ta ostra replika niemiecka miała na celu manifestacyjne podkreślenie, że rząd niemiecki uważa w dalszym ciągu zainicjowaną przez Benesza politykę zagraniczną, która doprowadziła do sojuszu z ZSRR, za zagrażającą pokojowi, politykę zaś wewnętrzną — za wrogą i w zupełności nie odpowiadającą aspiracjom ludności niemieckiej w Czechosłowacji.

Odbywane w Kairze od szeregu miesięcy ze zmiennym szczęściem rozmowy angielsko-egipskie w sprawie szerokiego uregulowania wzajemnych stosunków doprowadziły z końcem sierpnia do podpisania układu, który reguluje trzy podstawowe sporne dotychczas zagadnienia, t. j. klauzule militarne, sprawę

kondominium w Sudanie oraz problem kapitulacji. W kwestii militarnej układ przewiduje następujące postanowienia: zdjęcie okupacji wojskowej angielskiej z Egiptu, przeniesienie angielskich sił zbrojnych i lotnisk w strefę kanału sueskiego, zawarcie sojuszu zaczepno-odpornego na przeciąg 20-u lat. W ciągu tego okresu Anglia bierze na siebie obowiązek ochrony kanału, po czym zaś, jeżeli okaże się, iż Egipt jest zdolny do samodzielnej obrony kanału, Wielka Brytania wycofa definitywnie swe wojska z Egiptu. W sprawie Sudanu postanowiono powrót do kondominium, przywrócenie pewnej ilości wojska egipskiego w Sudanie, angażowanie w miarę potrzeby określonej liczby Egipcjan do administracji w Sudanie, swobodę emigracji egipskiej do Sudanu, mianowanie gubernatora generalnego przez króla Egiptu na wniosek rządu brytyjskiego. W dziedzinie kapitulacji Anglia uznała, iż nie odpowiadają one już więcej ani duchowi czasu, ani też sytuacji wewnętrznej Egiptu, i w związku z tym postanowiła zwołać międzynarodową konferencję na styczeń 1937 dla ostatecznego uregulowania sprawy kapitulacji przez zniesienie kapitulacji finansowych, czasowe przeniesienie jurysdykcji konsularnej na trybunały mieszane oraz ustalenie terminu dla zniesienia trybunałów mieszanych. Równocześnie Anglia zobowiązała się przeprowadzić wejście Egiptu do Ligi Narodów i zamianować w Kairze swego ambasadora zamiast dotychczasowego wysokiego komisarza. Istotnie, z końcem sierpnia rząd egipski upoważnił premiera do wszczęcia w Lidze Narodów kroków, związanych ze sprawą przyjęcia Egiptu do tej instytucji.

Układ z 26 sierpnia stwarza nowe podstawy wzajemnych stosunków angielsko-egipskich i aczkolwiek dziś jeszcze mowy być nie może o pełnej suwerenności Egiptu, nie mniej jednak przewidziane wprowadzenie go do Ligi Narodów jako państwa suwerennego stwarza dlań nowe horyzonty w zakresie dalszego usamodzielniania się, głównie na terenie polityki wewnętrzno-państwowej. Nie ulega więc wątpliwości, że układ sierpniowy przynosi poważne korzyści Egiptowi pod kątem widzenia jego dążeń emancypacyjnych. Mimo to jednak strona brytyjska wyniosła

również z tego układu dość istotne korzyści. Egipt, który do tej pory stanowił w rachubach polityki brytyjskiej ostatniej doby pozycję raczej wątpliwą i niepewną, staje się obecnie, w perspektywie szeregu najbliższych lat, elementem o wiele bardziej stałym. W obecnej zaś sytuacji w basenie śródziemnomorskim, zwłaszcza zaś po wzroście potęgi Włoch na skutek zwycięskiej wojny z Abisynią, stabilizacja stosunków z Egiptem, na zasadzie zaspokojenia w dużym stopniu zasadniczych aspiracji narodowych egipskich, posiadać musi, rzecz oczywista, dla polityki brytyjskiej pierwszorzędne znaczenie.

W połowie sierpnia prezydent Roosevelt wygłosił obszernie przemówienie polityczne, precyzujące podstawy polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Jako pierwszą zasadę organizacji pokoju wysunął prezydent Roosevelt politykę dobrego sąsiedztwa. Atmosferze niepokoju, panującej w Europie, przeciwstawił Roosevelt sytuację w Ameryce Północnej, gdzie najchlubniejszym dowodem pokojowości, przyjaźni i dobrego sąsiedztwa jest granica Kanady i Stanów Zjednoczonych, na której nie ma żadnych fortyfikacji. Stosunki dobrosąsiedzkie w Ameryce Północnej — mówił — powinny stanowić dobry przykład dla państw z za oceanu. Jako jeden z najistotniejszych warunków przyjaźni między narodami i państwami i wymienił Roosevelt lojalne wykonywanie przyjętych w umowach międzynarodowych zobowiązań. Poruszając problem izolacjonizmu, stwierdził, że Stany Zjednoczone nie są za izolacjonizmem w szerokim tego słowa znaczeniu, lecz dążą jedynie do odosobnienia się od wojny, do której mogłyby być wciągnięte wbrew ich woli. Jedną z bardzo poważnych przyczyn, mogących wywołać wojnę, widzi Roosevelt w obecnych ograniczeniach w dziedzinie handlu międzynarodowego. Nawiązując do sprawy pełnomocnictw udzielonych mu dla utrzymania neutralności Stanów Zjednoczonych, oświadczył, że będą one użyte po to, by nie dopuścić do ciągnięcia zysków z wojny przez obywateli amerykańskich.

Ujmując syntetycznie tendencje polityki zagranicznej Stanów

Zjednoczonych, stwierdził prezydent Roosevelt, że Stany nie dążą do panowania nad kimkolwiek, ani do jakiegokolwiek ekspansji terytorialnej, są przeciwnikiem imperializmu, pragną ograniczenia zbrojeń wszechświatowych i wyznają zasady demokratyczne, liberalne i pokojowe, ofiarując każdemu narodowi uścisk dłoni dobrego sąsiada.

Przemówienie Roosevelta, bardzo ogólnikowe lecz równocześnie o charakterze zasadniczym, ujęte zostało nie tylko pod kątem widzenia efektu nawewnętrznego w przededniu wyborów prezydenckich. Obliczone ono było, i to w dużej mierze, na użytek zewnętrzny, przede wszystkim wobec zbliżającego się terminu zainicjowanej przez rząd Stanów Zjednoczonych konferencji panamerykańskiej, która ma się odbyć z końcem bieżącego roku. Zasluguje przy tym na uwagę fakt wyraźnego i dobitnego wysunięcia przez prezydenta Stanów Zjednoczonych tez, idących zdecydowanie po linii polityki mniejszych państw nowego kontynentu, które się obawiają tendencji imperialistycznych Stanów Zjednoczonych.

W stosunku do problemów europejskich prezydent Roosevelt zachował znaczną rezerwę i ograniczył się jedynie do poczynienia pewnych zaleceń czy rad, wynikających z doświadczeń amerykańskich, i zupełnie wyraźnie zmanifestował wolę niemieszania się Stanów Zjednoczonych do spraw starego kontynentu.

W połowie sierpnia japoński minister spraw zagranicznych Arita określił jako jedno z zasadniczych zadań polityki zagranicznej Japonii przystosowanie ponowne stosunków japońsko-sowieckich do warunków i sytuacji na Dalekim Wschodzie, stwierdzając równocześnie, że problem ten nie będzie mógł być tak długo rozwiązany, jak długo siły japońskie w Mandżukuo będą słabsze od sił sowieckich na Dalekim Wschodzie, które stale zagrażają Mandżukuo i Japonii. Wzmocnienie obronności narodowej w Japonii jest jednym z najbardziej palących dla niej zagadnień. Podstawowym warunkiem zawarcia paktu o nieagresji z ZSRR jest osiągnięcie równowagi wzajemnych sił.

Znamienne wystąpienie min. Arity, który nie wypowiedział się dotychczas publicznie w sprawie zbrojeń Japonii, komentowane było przez polityczne sfery japońskie jako specjalny akt poparcia dla polityki ministra wojny Terauczi, który od dłuższego już czasu prowadzi energiczną kampanię o podwyższenie budżetu wojskowego, wbrew ministrowi finansów Baba.

Wspólna akcja ministrów wojny i spraw zagranicznych za dotrzymaniem kroku Sowiecom w ich zbrojeniach na Dalekim Wschodzie posiada swą wymowę jako wyraz tendencji tych sfer, które po ostatnim krwawym zamachu stanu przyczyniły się do sformowania nowego gabinetu.

PROCES MOSKIEWSKI

I. SYTUACJA W ZSRR POPRZEDZAJĄCA PROCES.

Na to, żeby zrozumieć tło procesu moskiewskiego, trzeba najpierw zdać sobie sprawę z sytuacji w ZSRR przed procesem.

Od czasu dwóch ostatnich wielkich procesów politycznych w grudniu 1934 r. i w styczniu 1935 r., skierowanych przeciwko t. zw. „lewej opozycji“, a będących w związku z zabójstwem Kirowa w Leningradzie, na odcinku wewnętrzno-partyjnym panował w ZSRR względny spokój. Przerywany on był jedynie co pewien czas wystąpieniami przeciwko trockistom na tle przeprowadzanej nieustannie kontroli dokumentów i rugów partyjnych, trwających bez przerwy od czasu zabójstwa Kirowa, t. j. od 1 grudnia 1934 r.

Dopiero w lipcu b. r. społeczeństwo sowieckie zostało zaalarmowane wiadomością o wykryciu organizacji „kontrewolucyjnych“ w Charkowie, a mianowicie w charkowskiej fabryce parowozów (Ch. P. Z.), w fabryce im. Tinjakowa i innych.

Fakt ten był przedmiotem obrad charkowskiego miejskiego partyjnego komitetu K. P. (b) U. w końcu lipca b. r., podczas których skonstatowano istnienie dużego rozkładu organizacyjnego w partyjnych organizacjach wspomnianych wyżej fabryk oraz w miejskim Komitecie partyjnym. W dalszym ciągu okazało się, że już dużo wcześniej zwrócono uwagę na istnienie klasowo wrogich elementów w tych fabrykach, jednakże z powodu osłabienia czujności organów partyjnych wróg klasowy mógł prowadzić działalność trockistowsko-zinowjewowską. W rezultacie zwolniono z urzędów i wydalono z partji szereg sekretarzy komitetów partyjnych.

Tyle, jeśli chodzi o oficjalne wiadomości, dotyczące tej sprawy. W rzeczywistości przedstawia się ona zupełnie odmiennie.

Cała akcja kontrrewolucyjna robotników poszczególnych fabryk redukuje się do sabotowania, a raczej przeciwstawiania się ruchowi stachanowskiemu. Sabotaż ten przybrał rozmiary powszechne i niepokojące dla władz partyjnych, które uderzyły na alarm i przepro-

wadziły represje, aresztując w Ch. P. Z. 50 robotników, w tym 20 partyjnych komunistów.

Zasadniczym wstępem do wykrycia „antysowieckiej grupy“ w Ch. P. Z. było zerwanie przez robotników wiecu fabrycznego w sprawie ostatniej pożyczki państwowej. Na zebraniu tym grupa robotników poczęła wygłaszać hasła antysowieckie, wykazując nie spotykany nigdzie wyzysk robotników przez metody stachanowskie.

Niewykonanie przez rząd obietnic co do zniżki cen na produkty spożywcze, kompletny brak manufaktury i obuwia oraz niskie zarobki powodują, że kadry stachanowców stale maleją, co pogłębia z dnia na dzień niezadowolenie wśród robotników, pociągające za sobą zmniejszenie wydajności ich pracy i spadek produkcji.

W rezultacie w ostatnich miesiącach zaznaczył się niebывały, bo dochodzący do 50%, spadek produkcji na Ukrainie w przemyśle węglowym, w metalurgji, w kopalniach rudy, na kolei i w gospodarce rolnej. Miesięczne zadłużenie (niewykonanie planu) Zagłębia Donieckiego wyraża się cyfrą miliona tonn, a przecież właśnie to zagłębie jest kolebką ruchu stachanowskiego. Drugi bohater tego ruchu, Artiuchow, przeniósł się z kopalni na rolę, gdyż zarobki jego nie wystarczały na wyżywienie rodziny. Płynność siły roboczej dochodzi do 50% w kopalniach Donbasu, a korupcja i nadużycia pieniężne szerzą się powszechnie, nawet wśród partyjnych komunistów, którzy przy obecnej drożyznie życia nie są w stanie opędzić swoich potrzeb skromnymi uposażeniami.

W miarę pogłębiania się trudności gospodarczych czynniki odpowiedzialne za nie starają się doszukać winnych. Robotnika, który nie jest w stanie wypełnić nadmiernych zadań, przerastających jego siły fizyczne, uważa się za „sabotażnika“. Dyrektora przedsiębiorstwa, które w konsekwencji tych przyczyn nie wypełnia ustanowionego planu, uważa się za agenta kontrrewolucji trockistowsko-zinowjewowskiej i w ten sposób ruch antystachanowski, rodzący się z przesłanek ekonomicznych, przenosi się na grunt polityczny — walki antypaństwowej.

Podobna sytuacja sygnalizowana była z całego szeregu miejscowości ZSRR, a mianowicie z Dniepropietrowska, Kijowa, Rybińska, Gorkiego, Kurska, Mińska, Leningradu i t. d.

Istnienie poważnego niezadowolenia wśród szerokich kół ludności, a nawet w środowisku partyjnym, nie ulega wątpliwości. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe na tle braku minimalnych choćby swobód obywatelskich oraz na tle faktu, że poważna poprawa, której obywatele sowieccy spodziewali się w wyniku obydwóch „piatiletek“, — zresztą na zasadzie najsolenniejszych obietnic wodzów —

ograniczyła się do stalinowskiego hasła, głoszącego, że już „żyje się lepiej i weselej“. Tymczasem rzeczywistość przedstawia się zupełnie inaczej. Od wiosny b. r. nastąpiło ponowne znaczne pogorszenie na wszystkich prawie odcinkach, wskutek czego ceny podskoczyły ogromnie a zarobki przy normie stachanowskiej uległy faktycznie niższe.

Poza wyżej przedstawionymi momentami ekonomiczno-socjalnymi, które w okresie poprzedzającym proces spowodowały trudności dla rządu sowieckiego w dziedzinie wewnątrz-politycznej, wywołując niezadowolenie szerokich mas, na specjalną uwagę zasługuje doniesienie o wykryciu w tym czasie „spisku“ nacjonalistycznego w Armenji i samobójstwie Chandźjana, sekretarza C. K. K. P.(b) Armenji.

Spisek ten mieli zorganizować czeluzi przedstawiciele K. P.(b) Armenji Stepanjan i Gołojan, a Chandźjan miał pokrywać ich działalność nacjonalistyczną. Spisek ten powstał na tle walki wewnętrznej w łonie zakaukaskiej partji komunistycznej i nosi cechy wybitnie narodowościowe. Nie ulega wątpliwości, że stłumiony przez rząd sowiecki silny nacjonalizm na Zakaukaziu ostatnio, w związku z projektowaną likwidacją Zakaukaskiej Socjalistycznej Federacji Republik Rad, ożył, a wraz z nim ożył szowinizm i wzajemna, bogata w fakty historyczne, nienawiść Ormian do Gruzinów.

Budzący się znowu do życia nacjonalizm partja komunistyczna pragnie przestawić na tory opozycji trockistowsko-zinowjewowskiej, by tym samym ułatwić sobie prowadzenie walki przez sprowadzenie różnych jej odmian do wspólnego mianownika. Zostanie więc on, należy przypuszczać, pokonany w sposób, który już w stosunku do tej opozycji zyskał na terytorjum ZSRR, w ostatnich zwłaszcza czasach, powszechne prawo obywatelskie, t. j. w drodze zwykłych represyj.

Bliższych szczegółów o tym spisku nie podano do wiadomości publicznej. Znać w tem wyraźnie dyrektywy miarodajnych czynników, które nie chcą ukazywać w świetle dziennym coraz częściej w ostatnich czasach pękającego monolitu, za jaki pragnie uchodzić partja komunistyczna.

W ciągu długich lat kierownicy W. K. P. (b) usiłowali podtrzymywać legendę o jednolitości sowieckiej partji komunistycznej, o jednej woli i jednej idei, która z 3-miljonowej masy partyjnej czyni jedną zbiorową istotę.

Legenda ta nigdy nie odpowiadała rzeczywistości. Obecnie niema już potrzeby mówić o zacieklej walce, staczanej przez Lenina w pierwszych latach ustroju bolszewickiego, lub o etapach wew-

nętrno-partyjnych walk, z których zwycięzcą wyszedł Stalin, likwidując fizycznie czy politycznie swych przeciwników z lewej i prawej opozycji, a jednocześnie włączając do programu swego postępowania postulaty wrogów.

Okres poprzedzający zabójstwo Kirowa, mógł wydawać się najbardziej spokojnym pod względem opanowania przez Stalina wnętrza partji. Należy jednak pamiętać, że zazwyczaj wydarzenia o charakterze politycznym nie docierają do wiadomości publicznej i są starannie pochowane w archiwum partji. Częściowo ujawniają się one z opóźnieniem za pośrednictwem osób w swoim czasie wtajemniczonych, następnie zaś otwarcie przechodzących na stronę przeciwną.

Po zabójstwie Kirowa ujawniło się, jak dalece zakorzeniły się rozbieżności poglądów najwybitniejszych członków partji komunistycznej. Zeznania Jewdokimowa podczas t. zw. procesu „centrum moskiewskiego“ (wiosna 1935 r.) zawierały rozległą i uzasadnioną — z punktu widzenia uświadomionej większości społeczeństwa sowieckiego — krytykę linii Stalina. Słynne przemówienie Stalina w dniu 4 maja 1935 r., oceniane jako punkt zwrotny sowieckiej polityki wewnętrznej, było w znacznym stopniu potwierdzeniem oskarżeń Jewdokimowa i uznaniem faktu, że walka rozgorzała już w samym C. K. partji.

Stalin twierdził, że „lufy rewolwerów były skierowane na niego i osoby, popierające jego tezę, przez najbliższych towarzyszy z C. K. partji. To wszystko uzasadniało niejako przypuszczenie, że zabójca Kirowa wyszedł właśnie z tych opozycyjnych szeregów partji.

Demokratyzacja ustroju, zapowiedziana przez Mołotowa na VII Zjeździe Rad, hasło: „Człowiek jest najcenniejszym kapitałem“, schlebianie robotnikom, włościanom, młodzieży, gra na niskich instynktach tłumu — to wszystko nadawało pozór prawa do wymagań ze strony ludności. Z drugiej zaś strony VII Kongres Kominternu w Moskwie, wyraźnie zdradzający zasady Marxa i Lenina, nie mógł być przeżyty bezboleśnie przez starszą generację komunistów (należy tu sobie przypomnieć o likwidacji „Stowarzyszenia starych bolszewików“ i „Katorżników politycznych“) i miliony komsomolców, wychowanych w strasznej, lecz jednak idealistycznej atmosferze ascezyzmu pierwszej „piatiletki“.

Prawdziwa opozycja ideowa miała właśnie tkwić w ich szeregach. Jednakże sprawy te nie były ujawniane i, jak to zaznaczyłem na wstępie, od dłuższego już czasu na odcinku wewnętrzno-partyjnym panował względny spokój.

Dopiero w pierwszych dniach sierpnia b. r. zupełnie niespodziewanie zaczęła wzbierać na łamach prasy sowieckiej nowa fala silnego podrażnienia i zdenerwowania oraz naganki przeciwko grupom trockistowsko-zinowjewowskim, które rzekomo wykrywano w coraz to nowych miejscowościach ZSRR.

Jak się okazało, kampanja ta była tylko przygrywką do nowej wielkiej sensacji, jaką się stał ogłoszony dn. 15. VIII. komunikat oficjalny o tem, że wykryte zostało przez N. K. W. D. (dawne G. P. U.) istnienie szeregu terrorystycznych grup oraz zjednoczonego centrum t. zw. bloku trockistowsko-zinowjewowskiego.

Śledztwo miało rzekomo stwierdzić, że blok ten powstał w 1932 r. z inicjatywy Trockiego, a w skład jego weszli m. in.: Zinowjew, Kamieniew, Jewdokimow i Bakajew i że zabójstwo Kirowa zostało dokonane na polecenie Trockiego i Zinowjewa oraz wspomnianego bloku.

Śledztwo miało wreszcie ustalić, że w celach dokonania szeregu aktów terrorystycznych przeciwko przywódcom WKP(b) i państwa sowieckiego przybył do ZSRR z zagranicy z polecenia Trockiego szereg agentów terrorystycznych, jak Olberg, Berman-Juryn i t. d. Po ukończeniu śledztwa prokurator przekazał całą sprawę spisku Wojennemu Kolegium Sądu Najwyższego ZSRR dla rozpatrzenia na publicznym posiedzeniu.

Oskarżone zostały następujące osoby: Zinowjew, Kamieniew, Jewdokimow, Bakajew, Smirnow, Mraezkowski, Ter-Waganian, Dreitzer, Holcman, Reingold, Pikel, Olberg, Berman-Juryn, Fritz Dawid, Mojżesz Lurie i Natan Lurie.

Pierwsze posiedzenie sądu w tej sprawie zostało wyznaczone na 19. VIII. b. r.

Należy tu przypomnieć, że wyrokiem, jaki zapadł w procesie przeciwko trockistom jeszcze w styczniu 1935 r., Zinowjew — jako główny organizator i najbardziej aktywny kierownik t. zw. „Centrum moskiewskiego“ — skazany został na 10 lat, a Kamieniew — na 5 lat więzienia. Między skazanymi wówczas figurują także nazwiska Jewdokimowa i Bakajewa.

II. PRZEBIEG PROCESU.

Dnia 19 sierpnia rozpoczął się przed Kolegium Wojskowym Sądu Najwyższego ZSRR pod przewodnictwem Ulrycha (sędziowie: Matulewicz i Nikitczenko, sekretarz — Kostiuszko) proces Zinowjewa, Kamieniewa i 14 innych oskarżonych.

Prokurator ZSRR Wyszyński odczytał akt oskarżenia, zazna-

czając, że poza 16 osobami, zasiadającymi obecnie na ławie oskarżonych, toczy się jeszcze śledztwo przeciwko dalszym 13 osobom (Hertig, Grinberg, Karew, Kuzmiczew, Konstant, Matorin, Olberg Paweł, Radin, Safonowa, Fajwiłowicz, Szmidt i Esterman), których sprawa znajdzie się osobno na wokandzie sądowej.

Jak wynika z aktu oskarżenia oraz z komentarzy prasy, w czasie ostatniego procesu w 1935 r. nie wszystkie dane znalazły się w rękach śledztwa i nie wszystkie fakty były ujawnione. Schwytani przestępcy potrafili pozacierać ślady i łączność z innymi, będącymi jeszcze na wolności. Dopiero teraz, po półtora roku z górą, władze śledcze N. K. W. D. zdołały rzekomo wykryć wszystkie sprzeczyny i nici oddawna już istniejącego spisku oraz ustalić szereg faktów, rzucających nowe światło na działalność bloku Trocki — Zinowjew.

Przedewszystkiem więc blok ten miał rzekomo przygotowywać zamachy na Stalina i innych członków partji i rządu sowieckiego. Stwierdzono dalej, że grupa Zinowjewa podtrzymywała stałą łączność nie tylko z Trockim, ale i z niemiecką policją polityczną (Gestapo). Zdaniem władz sowieckich, chodzi tu nie tylko o ideową i polityczną łączność z faszyzmem, ale i o bezpośrednią i zorganizowaną współpracę trockistów i zinowjewowców z policją faszystowską, z faszystowskimi dywersantami i szpiegami.

Spiskowcy nie mieli rzekomo poparcia w szerszych masach społeczeństwa. Według określenia „Prawdy“, jest to godna pogardy garść ludzi zbankrutowanych, zakłamanych, którzy stoczyli się na samo dno, ludzi nie mających żadnego oparcia w kraju, reprezentujących tylko samych siebie.

Poza knowaniem zamachów terrorystycznych jako główny błąd ideologiczny podkreślona została ich niewiara w możliwość budowania socjalizmu w jednym kraju, a w szczególności w ZSRR przy pomocy proletariatu miejskiego i wiejskiego.

Akt oskarżenia stwierdza m. in., że Zinowjew, Kamieniew, Jewdokimow i Bakajew byli bezpośrednimi organizatorami zabójstwa kierownika leningradzkiej organizacji partji komunistycznej Kirowa, dokonanego 1. XII. 1934 r., a także przygotowywali zamachy na życie innych czołowych przywódców partji komunistycznych i członków rządu sowieckiego, przy czym działali w porozumieniu z trockistami i Trockim.

W końcu 1932 r. trockiści i zinowjewowcy utworzyli „Zjednoczone centrum“, do którego z ramienia zinowjewowców weszli: Zinowjew, Kamieniew, Jewdokimow i Bakajew, zaś z ramienia trockistów: Smirnow, Ter-Waganjan i Mraczkowskj. Od tego czasu zinowjewowcy i trockiści, zgodnie z instrukcjami, otrzymywanymi bez-

pośrednio od Trockiego, ześrodkowali swoją działalność na walce z partją komunistyczną i rządem sowieckim, powołując do życia grupy terrorystyczne, mające na celu dokonanie zamachów na życie Stalina, Woroszyłowa, Kaganowicza, Kirowa, Ordżonikidze i Postyszewa. Jedna z tych grup dokonała zabójstwa Kirowa. Wedle zeznań oskarżonych na śledztwie pierwiastkowym, dążeniem „Zjednoczonego centrum“ było dojście do władzy po dokonaniu szeregu zamachów terrorystycznych.

Po odczytaniu aktu oskarżenia wszyscy oskarżeni przyznali się do zarzucanej im winy z wyjątkiem Smirnowa i Holecmana, którzy, potwierdzając swój udział w organizacjach terrorystycznych oraz otrzymywaniu instrukcji od Trockiego co do aktów teroru, zaprzeczyli, jakoby brali bezpośredni udział w praktycznym przygotowaniu zamachów terrorystycznych. Wszyscy oskarżeni zrzekli się obrony przez adwokatów.

Następnie w tempie przyspieszonym odbyło się przesłuchiwanie oskarżonych (ze świadków zeznawał przed sądem tylko jeden Jakowlew), które trwało do dn. 21. VIII. włącznie. Z wyjątkiem Smirnowa, który był najmniej uległy wobec prokuratora i okazał w decydującym momencie stosunkowo najwięcej charakteru i godności w swoich zeznaniach, pozostali oskarżeni, nie wyłączając Zinowjewa i Kamieniewa, poniżali się i upodlali do ostatecznych granic, licząc być może, iż będzie to im policzone za okoliczność łagodzącą.

Nie tylko więc z całą szczerą czy udaną skrucą przyznawali się do wszystkich win i typowo rosyjskim sposobem „kajali“, ale ponadto wzajemnie się denuncjowali i samooskarżali nawet o te przewinienia, które nie figurowały w akcie oskarżenia, a jednocześnie starali się schlebiać i płaszczyć wobec prokuratora i sądu, przedstawiając w jaknajgorszym świetle siebie i swoje własne konspiracyjne środowisko.

Odnosiło się wrażenie, że pomiędzy oskarżonymi są też zwykli prowokatorzy NKWD, których rola w sądzie polegała wyłącznie na „sypaniu“ pozostałych, rzekomo współwinnych, jak na przykład Reingold. Było pozatem widoczne, że prokurator opierał się niemal wyłącznie na zeznaniach ustnych. Brak było świadków postronnych oraz jakichkolwiek rzeczowych dowodów winy. Wystarczyło zwykle zeznanie za dowód prawdy, a wszelkie próby korygowania przez oskarżonych tez prokuratora stawały się zupełnie beznadziejne i były natychmiast przez niego piętnowane, jako zła wola, chęć ukrycia lub wypaczenia prawdy, fałsz, sabotaż i t. p. wobec sądu. W tych warunkach do zeznań oraz całego aktu oskarżenia odnosić się trzeba z dużą ostrożnością i krytycyzmem.

Po zakończeniu przesłuchiwania dn. 21. VIII. prokurator złożył oświadczenie, że w związku z ostatnimi zeznaniami, wydał on zarządzenie celem wdrożenia dochodzeń przeciwko Tomskiemu, Bucharinowi, Rykowowi, Ugłanowowi i Radkowi. Sieriebriakow i Sokolnikow zostali również pociągnięci do odpowiedzialności karnosądowej. Na specjalną uwagę zasługuje fakt, że Tomski dn. 20. VIII. „popęłił samobójstwo“.

W dniu 22. VIII. prokurator ZSRR Wszyński wygłosił wielką 4-godziną mowę. Mówiąc o bloku trockistowsko-zinowjewowskim, kładł on specjalny nacisk na tę okoliczność, że członkowie bloku swoje błędne teorie i idee nie tylko wyznawali, ale i realizowali przez akty teroru, a celem tego teroru była jedynie i wyłącznie żądza zagarnięcia całej władzy w ZSRR. Poza tym mowa prokuratora zawierała atak przeciwko Trockiemu, jako głównemu autorytetowi i inicjatorowi spisku na Stalina i władze ZSRR. Brak natomiast było w tej mowie akcentów antyhitlerowskich, które wyraźnie występowały na początku procesu w zeznaniach oskarżonych.

W konkluzji prokurator zażądał kary śmierci dla wszystkich 16-tu oskarżonych. „Wróg jest przebiegły — mówił on — i dlatego oszczędzać go nie wolno. Wściekłe psy należy wystrzelać co do jednego“.

Mowa oskarżyciela została przyjęta burzliwymi oklaskami znajdującej się na sali publiczności.

W dniach 22. i 23. VIII. przemawiali oskarżeni. W ich ostatnim słowie nie było żadnych nowych ani interesujących momentów. Uwydatnił się tylko jeszcze bardziej zupełny upadek moralny i załamanie się oskarżonych, z wyjątkiem Smirnowa. Oskarżeni wygłaszali peany na cześć Stalina i władzy sowieckiej, potępiając siebie całkowicie i prosząc usilnie o zasłużony ich zdaniem wyrok w postaci kary śmierci. To zachowanie się oskarżonych wywołało niesmak i pogardę nawet w społeczeństwie sowieckim, to też na sali sądowej dawały się słyszeć głosy oburzenia na tak poniżające się zachowanie.

W nocy z dnia 23. na 24. VIII. zapadł wyrok. Stwierdzając w motywach, że Trocki z zagranicy, przy udziale Zinowjewa i towarzyszy, „usilnie forsował“ zamach na Kirowa; dalej — że były również przez całe t. zw. centrum trockistowsko-zinowjewowskie przygotowywane zamachy na Stalina, Woroszyłowa, Kaganowicza i innych, i że w tym celu Trocki nieustannie w okresie 1932 — 1936 r. wysyłał z zagranicy swoich agentów do ZSRR, korzystając z pomocy hitlerowskiej Gestapo, — sąd skazuje, powołując się na art. 58 K. K. RFSRR, wszystkich 16-tu oskarżonych na rozstrzelanie i konfiskatę

mienia. Znajdujący się zagranicą L. Trocki i syn jego Siedow, w razie znalezienia się na terytorjum ZSRR, podlegają niezwłocznie aresztowi i sądowi wojennemu.

Prezydjum CIK odrzuciło prośbę skazanych o ułaskawienie i według komunikatu, zamieszczonego w prasie sowieckiej petitem na ostatniej stronie w rubryce „wypadki dnia“ z 25. VIII, wyrok został wykonany.

W czasie trwania procesu w całym kraju odbywały się „spontaniczne“ manifestacje ludności, która na rozkaz agitatorów komunistycznych i władz uchwaliała rezolucje, wyrażając oburzenie na działalność oskarżonych i domagając się zastosowania względem nich najwyższego wymiaru „sprawiedliwości“, t. j. kary śmierci. Jednocześnie słano adresy hołdownicze dla „wielkiego i umiłowanego Stalina“.

Dla dopełnienia całkowitego obrazu przebiegu procesu moskiewskiego należy jeszcze zaznaczyć, że w tym czasie została wystosowana depesza do prezesa rady komisarzy ludowych ZSRR przez II Międzynarodówkę oraz Międzynarodową Federację Związków Zawodowych w obronie Zinowjewa, Kamieniewa i reszty oskarżonych. Depesza ta wywołała wściekłe oburzenie władz sowieckich, które za pośrednictwem swej prasy odrzuciły i potępiły ten protest, nie żałując dosadnych epitetów dla II Międzynarodówki i podpisanych na depeszy osób, a mianowicie: De Bruecker, Adler, Citrine i Shevenels.

III. REFLEKSJE.

Przechodząc z kolei do wniosków, jakie nasuwa proces moskiewski, skonstatować trzeba raz jeszcze, że wiele twierdzeń prokuratora, na których budował on akt oskarżenia, robi wrażenie mocno naciąganych albo zgoła nieprawdopodobnych i nieudowodnionych, jak np. rzekomo sprawdzony udział skazanych w zabójstwie Kirowa. Trzeba tu sobie przypomnieć, że większość skazanych przebywała już od dłuższego czasu w więzieniach sowieckich, więc trudno przypuścić, aby z więzienia sowieckiego mogli oni kierować akcją terrorystyczną, otrzymywać z zagranicy instrukcje szyfrowe i utrzymywać kontakt personalny z inspiratorami zamachów, t. j. Trockim i niemiecką Gestapo.

Następnie ze śledztwa wynika, że spiskowcy już od 1932 r. nieustannie przygotowywali się do zamachów terrorystycznych na najwyższych dygnitarzy sowieckich, mieli stale broń w pogotowiu i byli nieustannie ponaglani przez Trockiego z zagranicy. Zważywszy to, trudno uwierzyć, aby w ciągu szeregu lat tylu ludzi zdeterminowa-

nych nie miało ani razu okazji do zrealizowania swoich zamierzeń w stosunku do chociażby jednej z proskrybowanych ofiar. Nie słyszeliśmy dotychczas, aby w ciągu 4 lat rzekomej działalności terrorystycznej omawianej grupy były dokonane jakiegokolwiek zamachy, inkryminowane przez akt oskarżenia i śledztwo.

Z drugiej zaś strony, gdyby działalność taka rzeczywiście była prowadzona, to fakt ten musiałby całkowicie dyskredytować organy G. P. U., które przecież w czasie procesu o zabójstwo Kirowa stwierdziły brak jakiegokolwiek łączności tej grupy z osobą zabójcy Kirowa. Wiemy przecież dobrze o wszechpotędze G. P. U. w ZSRR, i w warunkach tam panujących nie do pomyślenia jest fakt, ażeby tak duża grupa opozycyjna i terrorystyczna mogła w ciągu 4-ech lat istnieć (a według aktu oskarżenia i śledztwa — działać) konspiracyjnie.

Jak widać więc, zarówno akt oskarżenia jak i wyniki śledztwa niezbyt odpowiadają rzeczywistości.

Bezpośrednią i naturalną konsekwencją tego procesu jest przeprowadzana już na bardzo szeroką skalę „czystka“ partyjna w całym szeregu instytucji sowieckich, w których — według oświadczeń prasy — znajdują się jeszcze „resztki“ trockistowsko-zinowjewowskie. „Resztki“ te wyglądają jednak bardzo poważnie, jeżeli zestawimy wiadomości prasy sowieckiej, która donosi o masowych aresztowaniach na terenie całego ZSRR i we wszystkich sferach społeczeństwa.

Organizacyjnie napływ trockistów ogarnął dwa zupełnie odrębne światy: świat intelektualny (Związek Pisarzy Sowieckich i instytucje wydawnicze), oraz świat bankowy (Bank Państwa i jego oddziały prowincjonalne).

Ostatnio prasa sowiecka rozpisuje się bardzo obszernie o opanowaniu przez trockistów „Domu Książki“, „Socekgiz“ (państwowe socjalno-ekonomiczne wydawnictwo), „Kogiz“ (trust księgarski), „Gise“ (państwowy instytut sowieckich encyklopedyj) i innych organizacji kulturalno-literackich, bankowych i t. p.

W związku z przeprowadzaną „czystką“ znalazło się bardzo dużo gorliwych donosicieli, którzy, chcąc się przypodobać reżimowi, rzucali oskarżenia zbyt pochopnie i bezpodstawnie na osoby zupełnie niewinne, co przybrało charakter zjawiska nagminnego, dezorganizującego całokształt aparatu państwowego. Dlatego też władze, zorientowawszy się w ujemnych skutkach wywołanego przez nie zjawiska, zmuszone były położyć kres takiemu stanowi rzeczy przez bardzo surowe karanie donosicieli fałszywych oskarżeń.

Nie ulega wątpliwości, że wkrótce nastąpi szereg dalszych pro-

cesów, które zresztą zostały już zapowiedziane w oświadczeniu prokuratora ZSRR.

Sądząc z ostatnich aresztowań oraz wiadomości oficjalnych, należy oczekiwać trzech dalszych procesów: 1) grupy 13 osób, wymienionej przez prokuratora Wyszyńskiego; 2) Sokolnikowa, Sieriebriakowa i Putny, oraz 3) Radka, Bucharina, Piatakowa, Ugłanowa i innych.

Przechodząc teraz do omówienia przyczyn, jakimi powodowały się władze sowieckie, etwarzając ten proces i dając mu tak ogromny rozgłos, należy zastrzec się, że poniżej podane przypuszczenia i wnioski nie mogą posiadać stuprocentowej pewności z uwagi na zbyt krótki okres czasu, jaki dzieli nas od procesu moskiewskiego, i związany z tym brak materiału, mogącego wszechstronnie oświetlić kulisy tego procesu. Poza tym należy podkreślić, że w ZSRR wydarzenia o charakterze politycznym i prawdziwe ich przyczyny nie docierają do wiadomości publicznej i zazwyczaj są starannie ukrywane.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że główną przyczyną tego procesu było nieopanowanie nerwów przez najwyższe czynniki, rządzące w ZSRR, z powodu strachu przed rosnącym powszechnie niezadowolaniem szerokich mas z poczynań rządu i z istniejącej obecnie sytuacji w ZSRR.

Pierwszym takim dowodem nieopanowania i bezcelowego odzachu rządu było polecenie rozstrzelania całego szeregu niewinnych i przebywających w więzieniach osób po zabójstwie Kirowa, który to fakt wywołał, szczególnie za granicą, wręcz odmienne od zamierzeń skutki.

Powodów do niezadowolenia szerokich mas pracujących w ZSRR istnieje bardzo dużo. Omówiłem je obszerniej w części I-iej niniejszego referatu, nie będę więc ich tutaj powtarzał. Nadmienię tylko, że największe niezadowolenie i krytykę wywołało załamanie się ruchu stachanowskiego, a przez stosowanie go nadal — wycisk robotników, ogromna zwyżka cen na wszelkie artykuły, pomimo solennych zapewnień miarodajnych czynników o potanieniu ich, niepopularność projektu nowej konstytucji i brak jakichkolwiek swobód obywatelskich.

Widoczne jest, że montując obecny proces i wyciągając rozmaite dawne, nieraz już nieaktualne wystąpienia opozycji, sfery miarodajne ZSRR chciały temu nadać jaknajwięcej rozgłosu, poruścić i wstrząsnąć całą opinię publiczną. Obok pobudzenia do czujności partyjnej proces obecny miał niewątpliwie na celu rzucenie postrachu na cały obóz malkontentów. Stracenie Zinowjewa, Ka-

mieniewa i innych będzie na jakiś czas groźnym memento dla wszystkich opozycjonistów i malkontentów, odbierze im ochotę do przeciwstawiania się reżimowi i jego krytyki. Cel ten osiągnięto niewątpliwie.

Chodziło tu również o rozbicie i zlikwidowanie całkowite wszystkich elementów opozycyjnych przed mającymi nastąpić niedługo wyborami oraz o moralne poniżenie i zdyskredytowanie całej lewej opozycji, a przede wszystkim osoby Trockiego, wobec swoich i obcych.

Poza tymi celami polityki wewnętrznej zależało Sowietom na pomniejszeniu wpływów Trockiego w sferach kominternowskich za granicą, gdzie ideowo niezależni komuniści mają wszelkie powody do coraz bardziej krytycznego ustosunkowywania się do kompromisowej na zewnątrz a dyktatorskiej na wewnątrz polityki Stalina, będącej żywym zaprzeczeniem wszelkich ustalonych pojęć demokracji.

Oceniając posunięcia władz sowieckich i analizując je, nie należy zapominać o specyficznej strukturze psychiki rosyjskiej, która nie uległa prawie żadnej zmianie od czasów Iwana Groźnego po dzień dzisiejszy.

Karu.

SYTUACJA WEWNĘTRZNA W NIEMCZECH

(WRZESIEŃ 1936 R.)

I. — We wrześniu, jak co roku od objęcia steru rządów w Niemczech przez narodowy socjalizm, przeżyciem wewnętrzo-politycznym w Rzeszy był zjazd partyjny („Reichsparteitag“), 8-y z kolei, a 4-y od dojścia partii do władzy.

Warto przypomnieć, że w 1936 r. projektowano urządzenie tego rodzaju kongresów tylko co drugi rok, mianowicie w latach nieparzystych. Pod wpływem jednak wypadków z czerwca 1934 r. dwuletnie przerwy od razu się zdezaktualizowały i ustalił się zwyczaj corocznych zjazdów. Związanie ich na stałe z Norymbergą znalazło wyraz tak w przedsięwzięciu w tym mieście specjalnych inwestycji budowlanych, będących już na ukończeniu i zakrojonych na wielką skalę, jak i w nadaniu miastu oficjalnego tytułu „Stadt der Reichsparteitage“.

Rozpoczęty formalnie 9-go, faktycznie zaś 8-go, czyli w dniu przybycia do Norymbergi Hitlera, tegoroczny zjazd partyjny trwał do 14-go września włącznie. Stanowił on szerzej jeszcze niż dotąd zakresiony przegląd aktywnych czynników partii, z większym jeszcze niż dotąd uwypukleniem roli armii. Wzięło bowiem udział w tym roku w norymberskim spotkaniu, w zwartych grupach lub formacjach, ponad 100 tysięcy kierowników partyjnych, 80 tysięcy członków oddziałów szturmowych, 20 tysięcy członków sztafet ochronnych, 5 tysięcy członków narodowo-socjalistycznego korpusu zmotoryzowanego, 40 tysięcy przedstawicieli młodzieży hitlerowskiej obojga płci, 40 tysięcy uczestników służby pracy, 10 tysięcy przedstawicieli frontu pracy i wreszcie około 20 tysięcy wojska wszelkich rodzajów broni.

Weszło w zwyczaj, że każdy „Reichsparteitag“ otrzymuje specjalną nazwę, stanowiącą skrót wysuwanych na nim haseł. Zjazd z 1933-go roku nosił nazwę „kongresu triumfu wiary“. W 1934-ym roku nazwano zjazd partyjny „kongresem woli“, w 1935-ym — „kongresem wolności“. Tegoroczny zjazd został nazwany „kongresem

honoru". Nazwa ta, obok podniesienia roli, jaką pojęciu honoru nadaje narodowo-socjalistyczna ideologia w życiu jednostki i państwa, miała także niewątpliwie na celu oddanie hołdu tradycjom odbudowanej przez Hitlera armii. Hasłem, które wybijało się na czoło wszystkich wygłoszonych w tym roku w Norymberdze przemówień, była walka z bolszewizmem. Poza tym położony został jeszcze nacisk na takich zagadnieniach jak aprowizacja, surowce i kolonie. Sprawa żydowska poruszana była prawie wyłącznie w związku z bolszewizmem i stąd raczej na marginesie.

Antybolszewickie nastawienie tegorocznego zjazdu doszło do wyrazu już we wstępnym przemówieniu Rudolfa Hessa. Podniósł on mianowicie, że tematem roztrząsań na kongresie będzie „teza i antyteza XX-go wieku“, do czego sprowadza się według niego właściwy stosunek narodowego socjalizmu i bolszewizmu. Zdefiniował on przy tym Niemcy jako par excellence „antybolszewicką siłę“ („Antibolschewistischer Machtfaktor“). Od tej chwili unosił się nad zjazdem nie niknący już po tym przez cały czas jego trwania obraz walki „point contre point“ dwu światopoglądów, a w oczach wielu uczestników zjazdu i szeregu osób, śledzących jego przebieg z daleka — jeszcze i widmo zgoła nie abstrakcyjnego starcia dwu zbrojnych potęg państwowych. Te same momenty, ale w nieco stuszowanej formie, znalazły się w proklamacji kanclerza, odczytanej na otwarciu zjazdu przez monachijskiego Gauleitera, Adolfa Wagnera. Do szczytu ostrości doszły natomiast antybolszewickie akcenty w przemówieniach Rosenberga i Goebbelsa.

Pierwszy podniósł, że „ruch narodowo-socjalistyczny występował przeciwko próbie Rathenau'a związania Niemiec w Rapallo z Sowietami-Judeą“, i powołał się na zacieklą walkę prawdziwie narodowych elementów niemieckich przeciwko dojściu do zawarcia w 1926-ym roku układu berlińskiego. Według Rosenberga korzyść stąd miała tylko sowiecka Rosja. Drugi oświadczył, że „zagadnienie bolszewizmu jest wogóle zagadnieniem dalszego istnienia Europy“ oraz że „tu rozdzielają się duchy, tu musi się stanąć po tej lub po tamtej stronie, i to z wyciągnięciem wszystkich konsekwencji, związanych z taką decyzją“. Obaj potraktowali żydostwo i bolszewizm jako organicznie z sobą związane i zgoła bezceremonialnie wytykali Paryżowi i Pradze węzły, łączące je z Moskwą. Rosenberg wspominał jeszcze poza tym niedwuznacznie o presji Moskwy na Bukareszt w sprawie dopuszczenia do przemarszu sowieckich sił zbrojnych, przedstawił Berlin jako jedyny ośrodek aktywnej obrony świata przed bolszewizmem i wymienił z nazwiska wszystkich Żydów, znajdujących się u szczytów sowieckiej hierarchii partyjnej i państwowej.

Skłonnych do dopatrywania się w tym konkretnego wezwania zagranicy do opowiedzenia się po jednej lub drugiej stronie, zapowiedzi zerwania stosunków między Rzeszą a Sowietami, czy nawet perspektywy bliskiej rozgrywki wojennej między tymi mocarstwami, utwierdziły jeszcze w tej opinii przemówienie Hitlera do przedstawicieli frontu pracy oraz ostatnia jego mowa na zjeździe, stanowiąca, jak zwykle, konkluzję wszystkich wystąpień, które miały tam miejsce.

W przemówieniu Hitlera do przedstawicieli frontu pracy znalazło się właśnie to powiedzenie, które lotem błyskawicy obleciało od razu prasę całego świata, budząc mniej lub więcej szczerze zaniepokojenie. Brzmiało ono jak następuje: „Gdyby Ural ze swymi niezmiernymi złożami surowców, Syberia ze swymi bogatymi borami i Ukraina ze swymi niezmiernymi łąkami leżały w Niemczech, to znajdujące się pod narodowo-socjalistycznymi rządami Niemcy opływałyby w nadmiar dóbr“. („Völkischer Beobachter“ z 14 września 1936 r.: „Wenn der Ural mit seinen unermesslichen Rohstoffschätzen, Sibirien mit seinen reichen Wäldern und die Ukraine mit ihren unermesslichen Getreideflächen in Deutschland lägen, würde dies unter national-sozialistischer Führung im Ueberfluss schwimmen“.) W ostatniej swej mowie scharakteryzował kanclerz bolszewizm jako śmiertelnego wroga, którego zaczepność zagraża całemu światu. Stwierdził on przy tym, że nie ustające ze strony bolszewizmu próby mieszania się do wewnętrznych spraw Rzeszy zmuszają tę ostatnią do uważania bolszewizmu za jej śmiertelnego wroga także i poza jej granicami oraz do dopatrywania się w jego posuwaniu się naprzód grożącego również i Niemcom niebezpieczeństwa. Nawiązując do dających się zauważyć w Anglii obaw, że narodowy socjalizm podzieli świat na dwie zwalczające się części, Hitler zauważył w tej mowie, iż tego rodzaju podział jest już faktem dokonany, że należy to jednak przypisać wyłącznie bolszewizmowi, „rozdzierającemu wewnętrznie te państwa, które nie decydują się pójść wyraźnie w tę lub w tamtą stronę“. Równocześnie zastrzegł się on jednak przeciwko uważaniu narodowo-socjalistycznego światopoglądu za przeznaczony na wywóz, podkreślając swe zrozumienie dla prawa każdego narodu do kształtowania swej rzeczywistości w myśl własnych potrzeb i zapatrywań. „Narodowy socjalizm — zaznaczył z naciskiem kanclerz — jest patentem niemieckim“. W tej samej mowie dał on jeszcze wyraz sympatii dla rządzonych autorytatywnie Włoch — nawiasem mówiąc, były one podwójnie reprezentowane w Norymberdze, bo przez specjalnego przedstawiciela rządu i przez delegację partii faszystowskiej — oraz zapewnił graniczące z Rzeszą narody,

że mogą liczyć na jej przyjaźń, pod warunkiem jednak „respektowania niezależności, wolności i honoru Niemiec“.

Jakkolwiek powyższe streszczenia i cytaty nie wyczerpują nawet w przybliżeniu wszystkiego, co dotyczyło bolszewizmu w dziesięciu przemówieniach Hitlera i wywodach innych mówców, to charakteryzują one jednak dostatecznie przejawy antybolszewickiego nastawienia całego kongresu.

Szczegółowa analiza istotnego zewnętrzno-politycznego znaczenia tego nastawienia wykroczyłaby poza właściwe ramy niniejszego sprawozdania. Trudno jednak powstrzymać się od zauważenia mimochodem, że — wbrew wspomnianym wyżej domysłom i obawom — tak ostentacyjnego dopuszczenia do głosu w Norymberdze nienawiści do bolszewizmu nie należy jeszcze utożsamiać z zamiarem zakłócenia niemiecko-rosyjskich stosunków międzypaństwowych. Zaglądając bowiem do inwentarza tych stosunków, natknęlibyśmy się odrazu na obowiązujący wciąż jeszcze i przedłużony na dalsze 5 lat już za panującego dzisiaj reżymu układ berliński, a przy nieco większej wnikliwości — pewno i na trwającą dalej ze strony niemieckiej gotowość do kredytowania rosyjskich zamówień. Powstaje więc pytanie, czy zewnętrzno-politycznego uzasadnienia tonu, który panował na tegorocznym zjeździe partyjnym, nie należy szukać w niezadowoleniu raczej z czyichś innych stosunków z Sowietami niż z niemieckich. Rzecz prosta, że postawienie takiego pytania dalekie jest od kwestionowania szczerości intencji, ujawnionej w Norymberdze pod adresem światopoglądu, reżymu i procedurów sowieckich, zwłaszcza uprawianych zagranicą.

Wewnętrzno-polityczne uzasadnienie antybolszewickiego nastawienia ostatniego zjazdu partyjnego widzieć głównie należy w narzucającej się kierowniczym czynnikom narodowego socjalizmu potrzebie przeciwdziałania depresji, stanowiącej naturalną reakcją przeciętnej ludzkiej natury na „spartanizację“ życia codziennego, a zwłaszcza na obniżenie jego materialnego poziomu.

Jak niejednokrotnie była już o tym mowa w poprzednich sprawozdaniach o sytuacji wewnętrznej w Niemczech, takie obniżenie poziomu, jeśli chodzi o znaczną część ludności Niemiec, nastąpiło i nastąpić musiało w automatycznym wprost wyniku splotu naturalnych warunków gospodarczych Niemiec z zasadniczymi elementami prowadzonej tam w tej chwili polityki gospodarczej. Te naturalne warunki, to duża gęstość zaludnienia i małe uposażenie w surowce, a także znaczna przewaga ludności przemysłowej nad rolniczą. Zasadnicze zaś elementy polityki gospodarczej — to likwidowanie bezrobocia, dozbieranie się na wiadomą skalę i związana z tym gorączkowa pogoń za surowcami. Dochód narodowy w Niemczech praw-

dzie wzrósł, jednakże przeciętny dochód zatrudnionej jednostki spadł. W dodatku spadła też realna wartość płac i poborów w związku z wzrostem cen artykułów spożywczych. Brak często na rynku tego lub owego artykułu spożywczego, np. jaj, masła, mięsa. Podraża to i utrudnia prowadzenie przeciętnego niemieckiego domu i psuje humor gospodyniom. Tymczasem ciężary wciąż rosną, zarówno mające charakter materialny, np. rozmaite składki, jak i o charakterze osobistym, np. przedłużenie do dwóch lat służby wojskowej.

Skuteczność zastrzyków entuzjazmu lub nadziei, stosowanych dotychczas jako remedium na depresję, uległo z czasem dobrze znanemu każdemu lekarzowi osłabieniu. Powstała więc konieczność zmiany środka. Toteż tym razem zastosowano zabieg innego rodzaju: sui generis zaostwienie politycznej atmosfery Niemiec. Demaskując agresywność bolszewizmu w sposób dostosowany do poziomu szerokiach mas, dokonano mianowicie próby wytworzenia atmosfery, jeśli już nie obłożonej, to przynajmniej zagrożonej fortocy. Każdemu wiadomo, iż w takiej atmosferze dobry jest już poziom życia, uważany w normalnych warunkach za jeszcze nie dostateczny. Pamiętać przy tym należy, że dzięki wielkiemu rozpowszechnieniu w Niemczech radia taki zabieg psychologiczny dotyczył nie tylko setek tysięcy jednostek, które wzięły udział w zjeździe, ale i nieobecnych na nim milionów.

Naturalnie, że gwarancji powodzenia tego zabiegu i wogóle tego rodzaju przedsięwzięć w Niemczech nie można sprowadzać tylko do dobrej organizacji propagandy i odpowiedniego doboru jej metod. Działa tu przede wszystkim realne rozpowszechnienie w tym kraju rudymetów głoszonego przez Rosenberga „mitu krwi i siły woli“. Dzięki temu właśnie Hitler jest dla tylu Niemców nie tylko głową państwa, kanclerzem i przywódcą partii, ale jeszcze i prorokiem, a jego odezwania się — objawieniami.

Powróćmy jednak do odczytanej w Norymberdze w dniu 9-ym września proklamacji kanclerza Rzeszy.

Obok omówionego wyżej zasadniczego momentu polityczno-swiatopoglądowego zawierała ona przede wszystkim wyszczególnienie osiągnięć narodowego socjalizmu na polu narodowego gospodarstwa. Wymieniała więc spadek bezrobocia (z 6-ju milionów na milion), podniesienie się dochodu narodowego (z 41 na 50 miliardów marek), budowę w bieżącym roku wielkiej ilości statków (640 tysięcy ton), wzrost rocznej produkcji samochodów (z 45 tysięcy przed czterema laty na 250 tysięcy obecnie), roczny wzrost wpływów podatkowych (o 5 miliardów marek), wykończenie tysiąca kilometrów autostrad i budowę dalszych 4-ech tysięcy kilometrów, poprawę materialnego położenia stanu chłopskiego, przewyższający czasy przed-

wojenne wzrost dochodów rolnictwa, uzdrowienie położenia stanu średniego, rzemiosła i handlu, odrodzenie gospodarcze portów morskich, zatrudnienie dawnych i puszczenie w ruch nowych warsztatów i fabryk (w tym miejscu Hitler wspominał specjalnie o zakładach Kruppa), zlikwidowanie deficytów, które toczyły gospodarkę krajową i municypalną, uzdrowienie gospodarki kolejowej, stworzenie setek tysięcy osiedli, budowę wspaniałych i ogromnych gmachów itd.

Po tej nastrojającej na nutę optymizmu rewii osiągnięć następował w deklaracji przegląd istniejących trudności. Widzi je zwłaszcza Hitler w braku w Rzeszy dostatecznego wyżywienia dla ludności. Jest on zdania, że przy 136-iu jednostkach ludzkich przeciętnie na kilometr kwadratowy niedobór wyżywieniowy nie da się usunąć w Niemczech największymi nawet wysiłkami rolnictwa i nie może być inaczej wyrównany niż przy pomocy importu, obciążonego już i tak przez konieczność sprowadzania do Niemiec szeregu surowców. W tym to splocie warunków widzi kanclerz naturalne uzasadnienie wprowadzenia przez narodowy socjalizm do gospodarstwa zasady planowości. Podkreślił on przy tym w swej proklamacji, że w praktyce planowość wystrzega się przesady i krojona jest na miarę istotnych potrzeb. Jednocześnie jednak podniósł wierność narodowego socjalizmu zasadzie podporządkowania gospodarstwa i kapitału interesom narodu.

Przechodząc następnie w swej proklamacji do delikatnego zagadnienia płac i poborów, Hitler stwierdził, że czynnikiem decydującym nie jest ich wysokość, ale stan produkcji. Podniósł, że w zasadach narodowego socjalizmu wchodziło nie podnoszenie płac, ale doprowadzenie do ogólnego zwiększenia dochodów przez odpowiednie wzmoczenie wysiłków, czyli produkcji. Zwiększenie płac i poborów o 15 milionów rocznie jest też, zdaniem kanclerza, tylko bezpośrednią konsekwencją zwiększenia się produkcji w analogicznym stosunku. Zdając sobie sprawę z równoznaczności takiego postawienia tej sprawy z rozproszeniem nadziei na podwyżkę płac i poborów, oświadczył dalej Hitler dosłownie w swej proklamacji: „Kierownictwo gospodarcze narodowo-socjalistyczne musiało może zrezygnować z wielu frazesów i poczynań, ale uchroniło za to naród niemiecki od rozczarowań“.

Stojąc zasadniczo na stanowisku konieczności dalszego rozwoju produkcji, podkreślił dalej kanclerz w swej proklamacji, iż osiągnąć to można tylko tam, gdzie nie daje się we znaki brak surowców. W uwzględnieniu zaś sytuacji, jaka panuje w Niemczech, wysunął on plan, mający zastąpić uważany widocznie za całkowicie już wykonany jego plan czteroletni z 1934-go roku. Obliczony również na cztery lata, nowy plan miałby doprowadzić w ciągu tego czasu do

uniezależnienia się Rzeszy od importu tych surowców, które mogłyby być zastąpione sztucznie dzięki wysiłkom chemii, mechaniki lub górnictwa. Powstałe w ten sposób oszczędności byłyby używane na wzmoczenie wwozu artykułów spożywczych i takich surowców, któreby zastąpić się nie dały. Zarządzenia mające na celu umożliwienie natychmiastowego wprowadzenia w ruch nowego planu — zaznaczył kanclerz w swej proklamacji — zostały już wydane.

Należy nadmienić, że w praktyce plan ten trzeba traktować raczej jako postanowienie kontynuowania, względnie intensyfikacji tego, co czyni się już od kilku lat, niż jako zapowiedź wielkich inicjatyw i mających realne zastosowanie odkryć. Wynika to stąd, że jeśli chodzi o namiastki, to możliwości w tej dziedzinie, ograniczone z góry względami kalkulacyjnymi, w znacznym stopniu zostały już wyczerpane. A kiedy tak — to umożliwienia tak pożądanego zwiększenia przywozu artykułów spożywczych nie należy po nowym planie zbyt wiele spodziewać. Dla stwierdzenia słuszności tego wystarczy rozejrzeć się w perspektywach ewentualnego zmniejszenia importu surowcowego Rzeszy — warunku zwiększenia importu żywnościowego — w świetle jej przeciętnego miesięcznego przywozu, obliczonego według danych za pierwszą połowę br.

Największą pozycję w takim miesięcznym przekroju niemieckiego importu (patrz: Joachim Haniel, artykuł p. t. „Der neue Vierjahresplan“, ogłoszony w ukazującym się na emigracji tygodniku „Das neue Tagebuch“, w zeszytach z 19-go września r. b.) stanowią artykuły spożywcze. Import ich wynosi mianowicie prawie 40% całego przywozu. Według nowego planu, jest to właśnie ta część przywozu, która winna być rozszerzona kosztem pozostałych jego części. Te ostatnie, to — primo — 42% przywozu, w których mieszczą się wszystkie surowce, importowane w ilościach stanowiących co najmniej 1% całego przywozu, secundo — 18% przywozu, w których połowę wynoszą półfabrykaty i fabrykaty, resztę zaś surowce, importowane w ilościach, stanowiących mniej niż 1% całego przywozu. W szczególności część ta zresztą rozpada się na kilkaset zupełnie drobnych pozycji importowych. Importowa pozycja artykułów spożywczych mogłaby ulec efektywnemu rozszerzeniu właściwie tylko kosztem pozycji surowców, stanowiących niemniej niż 1% całego niemieckiego przywozu.

Na czoło tych surowców wybijają się procentowo artykuły odzieżowe, mianowicie tkaniny i skóry. Udział ich w niemieckim przywozie dosięga 22%. Jednakże od przeszło dwóch lat właśnie w tej dziedzinie niemiecka chemia i mechanika czynią nader energiczne wysiłki. Powstał lub jest na wykończeniu w związku z tym szereg

fabryk, których przeznaczeniem jest wytwarzanie namiastek, sztucznej wełny, bawełny i włókna („Vistra, Wollstra, Stapelfaser, Zellwolle“ i t. d.). Trudno więc przypuszczać, aby nowy plan czteroletni miał tu wiele do zdziałania. Dość podobnie przedstawia się sytuacja, jeśli chodzi o metale. Udział ich w przywozie Niemiec wynosi 13%. Już przed dwoma laty specjalna komisja inżynierska szukała starannie w całym kraju nie odkrytych jeszcze złóż. Znalazła je tylko w znikomych formach, jak np. ślady niklu w Szwabii. Bierze się dziś wprawdzie pod uwagę lekceważone do niedawna złoża rudy w Harzu (t. zw. „Doggererze“). Zawierają one jednak tylko od 5 do 7% żelaza. Zdaje się, że możliwości, rokujące spadek importu drzewa, zostały również poważnie wyczerpane. Import ten wynosi w tej chwili 4% całego niemieckiego przywozu. Jeszcze przed półtora rokiem wyszło zarządzenie, podnoszące o 50% wyrąb lasów w Niemczech. Dalej pójść już trudno. Nie od dziś także niemiecka chemia drzewna zajmuje się próbami zastosowania do motorów spalinowych gazu drzewnego i produkowania masy drzewnej z rodzimych buków. Jeżeli chodzi o oleje mineralne, których udział w przywozie wynosi nieco mniej niż 4%, to i w tej dziedzinie produkcja namiastek rozpoczęła się od dość dawna. O osiągniętych w tym zakresie rezultatach świadczy chociażby odbyty przed trzema kwartałami w Berlinie pokaz 46-iu samochodów, z których każdy poruszany był inną zastępczą materią palną. Oczekującą na odkrycie Ameryką nie jest już również i syntetyczny kauczuk. Pomysłne zakończenie przeprowadzanych w tym przedmiocie doświadczeń i przystąpienie do budowy fabryk, mających produkować tę namiastkę kauczuku, ogłoszono jeszcze w lutym. Udział naturalnego kauczuku w przywozie Niemiec wynosi obecnie 1%. Syntetyczny kauczuk kalkuluje się 5 razy drożej od naturalnego.

W tym świetle trudno oprzeć się wrażeniu, że pewien niedobór artykułów spożywczych zaliczyć dziś należy do głęboko zakorzenionych elementów gospodarczego położenia Niemiec.

Już jedno z poprzednich sprawozdań o sytuacji wewnętrznej w Niemczech rejestrowało zmianę poglądów Hitlera na zagadnienie znaczenia kolonii dla Rzeszy. Zmiana ta doszła do znanego powszechnie wyrazu w oświadczeniu kanclerza z 7-go marca rb. Była w nim mianowicie mowa o „kolonialnym równouprawnieniu“ Niemiec. W norymberskiej swej proklamacji Hitler poszedł o krok dalej, zgłaszając już niedwuznacznie pretensję do kolonii. Na poparcie tej pretensji przytoczył on trudności, doświadczane przez Rzeszę w dziedzinie zaopatrywania się w surowce.

W dniu 14-ym września przemawiał Hitler w Norymberdze do wojska. Oświadczył on m. in., że armia nie służy wybujałemu szo-

winizmowi, lecz państwu i narodowi. Podkreślił, że losy partii i wojska są nierozłączne.

Entuzjazm, z jakim przyjmowane były w Norymberdze wszystkie wystąpienia kanclerza, świadczy, że jego osobisty autorytet pozostaje bez zmiany, a może nawet jeszcze wzrósł. W przemówieniach jego przebiła zresztą większa jeszcze niż dotychczas wiara w swe posłannictwo. Całość kongresu, mimo gwałtowności, z jaką potraktowano na nim bolszewizm, pozostawiła, w porównaniu z zeszłorocznym zjazdem partyjnym, wrażenie większego ustalenia, ale mniejszego porwy.

II. — W pierwszej dekadzie września zaszedł w Berlinie wypadek, mający sam przez się małe znaczenie, który jednak w atmosferze uspokojenia, cechującej w ostatnich tygodniach stosunki między niemieckimi katolicyzmem a narodowym socjalizmem, nabrał charakteru dość przykrego zgrzytu. Policja polityczna zarządziła mianowicie konfiskatę katolickiego tygodnika, oficjalnego organu berlińskiej diecezji. Dotknięty tą konfiskatą numer zawierał omówiony w poprzednim sprawozdaniu list pasterski niemieckich biskupów. Wywołało to tym większe zdziwienie w kołach katolickich, że szereg dzienników partyjnych zamieścił swego czasu obszernie wyjątki z tego listu. Katolicy domyślają się, że konfiskata nastąpiła na tle zastosowania do tygodnika przepisu, zabraniającego omawiania wogóle w tego rodzaju organach prasowych jakichkolwiek spraw politycznych. Trudno istotnie twierdzić, że list biskupów pozbawiony był charakteru politycznego. Pamiętając jednak, że spotkał się on z przychylnym przyjęciem decydujących czynników narodowo-socjalistycznych, katolicy skłonni są dopatrywać się w konfiskacie tej dowodu, że „Gestapo“ nie wzięła na serio dyrektyw. Podobne wrażenie wywołało również w kołach katolickich odezwanie się oficjalnego organu sztafet ochronnych „Der schwarze Korps“. Organ ten wystąpił niedawno z artykułem, dającym wyraz przeświadczeniu, że kompromis między światopoglądami katolickim a narodowo-socjalistycznym jest niemożliwy. „Der schwarze Korps“ dostrzegł natomiast sporą zbieżność między katolicyzmem a bolszewizmem.

Znany dotychczas list biskupów był tylko jednym z trzech dokumentów, opracowanych na ostatniej konferencji w Fuldzie. Poza nim zredagowano tam jeszcze tajny memoriał, złożony Hitlerowi i zabiegający o poskromienie nadużyć i prześladowań, doświadczanych przez Kościół katolicki w Niemczech, oraz drugi list pasterski, występujący w obronie szkół wyznaniowych. Jak wiadomo, ta ostatnia sprawa jest szczególnie aktualna w Bawarii, gdzie pod wpływem gwałtownej propagandy radykalnych elementów partyjnych

zapisy do szkół wyznaniowych uległy silnej niższe. Drugi ten list pasterski odczytany został 20-go września we wszystkich kościołach katolickich w Niemczech.

III. — W pierwszych dniach września ukazało się wydane na wniosek kierownictwa frontu pracy zarządzenie kanclerza o odznaczeniu tytułem „przykładowego narodowo-socjalistycznego przedsiębiorstwa“ („Nationalsozialistischer Musterbetrieb“) tych handlowych i przemysłowych przedsiębiorstw, w których „idea narodowo-socjalistycznej solidarności zawodowej będzie najdoskonalej wprowadzona w życie przez kierownika i załogę“.

W wywiadzie, którego udzielił w sprawie tego zarządzenia dziennikowi „Der Angriff“ przywódca frontu pracy, dr. Ley, wyjaśnił on, iż wyróżniane będą wspomnianym wyżej tytułem te przedsiębiorstwa, które wykażą się odpowiednim poziomem socjalnym, technicznym i gospodarczym. Dr. Ley nie sprecyzował wprawdzie, kto będzie upoważniony do przeprowadzania pod tym kątem widzenia kontroli przedsiębiorstw. Łatwo można jednak wywnioskować z jego słów, że tego rodzaju kontrola będzie sięgała głęboko w sprawy wewnętrzne przedsiębiorstw. Toteż w niemieckich kołach gospodarczych zarysowały się na tym tle obawy, że w gruncie rzeczy nowe zarządzenie ma na celu nie tyle wyróżnianie przedsiębiorstw, ile pogłębienie i usprawnienie kontroli nad nimi.

IV. — W końcu września ukazał się w niemieckim dzienniku ustaw dekret Hitlera, dotyczący służby pracy. W uzupełnieniu ustawy z 20-go czerwca 1935-go roku dekret ten stanowi, że wszyscy Niemcy, podlegający obowiązkowi służby wojskowej i zdolni do pełnienia służby pracy, będą pełnili ją w ciągu 6-iu miesięcy.

No podstawie tego zarządzenia kadry służby pracy ulegną zwiększeniu, osiągając 230 tysięcy ludzi do października 1937-go roku, 275 tysięcy do października 1938-go roku i wreszcie 300 tysięcy do października 1939-go roku.

Służba pracy kobiet, mająca dotychczas charakter ochotniczy, ma być stopniowo rozwijana w kierunku przygotowania jej do przekształcenia na obowiązkową.

V. — Według ogłoszonych ostatnio danych, tegoroczny urodzaj w Niemczech równy był mniej więcej zeszłorocznemu, wydatnie zaś gorszy od średniej urodzajów za ostatnie 6 lat. Urodzaj pszenicy wyniósł w tym roku 4,61 milionów ton, w zeszłym — 4,79. Żyto w tym roku dało 7,66 milionów ton, w zeszłym — 7,48. Jęczmień obrodził

w tym roku w wysokości 3,47 milionów ton, w zeszłym — 3,39, owsa było w tym roku 5,70 milionów ton, w zeszłym — 5,38.

Tegoroczny urodzaj pszenicy nie wystarczy na potrzeby spożycia, które wyniosło w roku 1935/36 — 5,46 milionów ton. Jeszcze większy jednak niedobór zarysował się w dziedzinie zbóż, przeznaczonych na pokarm dla bydła. Przekracza on półtora miliona ton. Wyniknie stąd potrzeba zastępowania zbóż częściowo ziemniakami i burakami.

VI. — Import niemiecki w sierpniu wyniósł 346 milionów marek, czyli tyle samo, ile wynosił w lipcu. Natomiast eksport wzrósł, w porównaniu z poprzednim miesiącem, o 14 milionów marek, osiągając 409 milionów marek.

Czesław Lubicz

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

PRZEGLĄD CZASOPISM POLSKICH

Sprawy Narodowościowe. Zeszyt nr 1/2 przynosi obok interesujących opracowań z dziedziny etnicznych problemów regionalnych (Józef Obrębski: „Problem etniczny Polesia“), szereg zasługujących na uwagę artykułów na temat kwestii żydowskiej w Połsce i za granicą. Wymienić należy: *I. Bornsteina*: „Z zagadnień statystyki ruchu naturalnego ludności żydowskiej w Polsce“, gdzie autor wskazuje na właściwe przyczyny niedokładności cyfr statystycznych, dotyczących Żydów polskich; *Dr Fritza Marburga*: „Sprawa Żydów w Niemczech“ oraz *Aleks. H.* „Światowy kongres żydowski — Emigracja żydowska“. Ostatni z wymienionych artykułów zawiera sprawozdanie z wyników obrad paryskich komitetu delegacji żydowskich oraz egzekutywy dla spraw kongresu światowego Żydów. Ponadto znaleźć w nim można dane cyfrowe o ruchu osiedleńczym Żydów w Biro-Bidżanie, Argentynie, Brazylii, Paragwaju, Ekwadorze i na terenach Afryki Południowej tudzież retrospektywny rzut oka na działalność żydowskich towarzystw pomocy emigrantom, jak „Freiland“ (dawni zwolennicy idei terytorialistycznej byłego socjalistycznego ugrupowania „sjonistów-socjalistów“ (S. S.) i „Hicem“, organizacja działająca ostatnio silnie w Brazylii i w Argentynie, gdzie potworzyła specjalne komitety dla emigracji żydowskiej do tych krajów. — Pozatym na wymienienie zasługuje praca *Karola Gostyńskiego*, poświęcona przeobrażeniom organizacyjnym mniejszości niemieckiej w Polsce pt. „Przewrót hitlerowski w Niemczech i Niemcy w Polsce“. Autor zajmuje się w szczególności powstaniem i rozwojem „Deutscher National-sozialistischer Verein für Polen“, późniejszą partią młodoniemiecką („Jungdeutsche-Partei“) na tle całokształtu struktury organizacyjnej Niemców w Polsce w przededniu przewrotu hitlerowskiego w Rzeszy.

Nasza Przyszłość. Nr XLVII (kwiecień, maj 1936). Organ Dr Jana Bobrzyńskiego, prezesa Związku Polskiej Myśli Państwowej, zamieszcza w nowym, obszernym (z górą 200 stron) zeszytach kilka artykułów polemicznych w obronie naczelnych tez poli-

tycznych, wyznawanych przez Związek; w pierwszym rządzie konieczności tworzenia i rozszerzania frontu antyholszewickiego w Europie. — Polemizując, *Dr Bobrzyński* jednocześnie piętnuje negatywny stosunek względnie indyferentyzm polskiej odpowiedzialnej opinii publicznej wobec akcji Związku Polskiej Myśli Państwowej. — Przytem najostrejsze ataki skierowuje on pod adresem prasy odłamów prawicowych, przede wszystkim zachowawczej („Czas“) oraz przeciw części duchowieństwa katolickiego, która miała sposobność zmanifestować swój niechętny stosunek do działalności Związku. *Dr Bobrzyński* zastrzega się szczególnie silnie przed zarzutami defetyzmu, które go nie minęły w związku z brzmieniem niektórych ustępów politycznych „Credo“, opublikowanego w poprzednim zeszycie „Naszej Przyszłości“. — Również zastrzega się *Dr Bobrzyński* przed insynuowaniem mu wystąpień antyczeskich, utrzymując, że wystąpienia jego skierowane są przeciw akcji Kominternu w Czechach. — Dalszy ciąg reportażu *Eugeniusza M. Schummera* pt. „Przed bramą brandenburską (Podróż dokoła Niemiec)“, równie jak pierwsza część — wart przeczytania. W pierwszej części więcej było dygresyj naukowych; w drugiej znajdujemy prawdziwy reportaż, oddający barwnie, inteligentnie i w ujmująco uchwytnej formie kalejdoskop wrażeń, przeżytych w wędrowce od Moguncji i Wiesbadenu, przez Frankfurt nad Menem, Drezno, Moritzburg i Meissen do Hamburga i Berlina, a stamtąd do Królewca. *P. Schummer* zdaje sprawę z wywiadów i rozmów, przeprowadzonych z szeregiem odpowiedzialnych osobistości urzędowych Trzeciej Rzeszy. Podaje wiele informacji z dziedziny organizacji pracy i robót publicznych w Niemczech. Szczegółowo informuje o niemieckim typie obozów pracy, które zwiedzał w okolicy Drezna. Interesują go kolonie robotnicze, system finansowania budowy podmiejskich osiedli robotniczych, prace około osuszania bagien między Hanowerem i Magdeburgiem, rozbudowa dróg samochodowych i kanałów, prowadzona na wielką skalę przez rząd narodowo-socjalistyczny, organizacja pracy kulturalnej i artystycznej w Niemczech, wreszcie sama osoba kanclerza Hitlera i jego najbliższych współpracowników, których biografii i sylwetkom poświęca ostatnie ustępy reportażu. Najbardziej ciekawia autora sylwetka przywódcy „Hitlerjugend“ *Baldur v. Schiracha*, którego nazywa „bardem rewolucji“.

Palestyna i Bliski Wschód. W nr 8 inż. *Józef T. Kon* („Pierwsze półrocze 1936 w polsko-palestyńskiej wymianie towarowej“) wyjaśnia dlaczego ubiegłe półrocze w stosunkach handlowych między Polską a Palestyną wykazuje dość znaczne zmiany w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku i to zmiany

program może uchronić od utrwalenia błędów strukturalnych. „Życie gospodarcze nie stoi w miejscu. Jeśli struktura gospodarcza nie ulegnie poprawie na tle poczynań na większą miarę, będzie się ona siłą bezwładu dalej pogarszała“. — *Ludwik Berger* („Kartele w fazie rekonstrukcji“) przestrzega, że problemat kartelowy w fazie ożywienia konjunkturalnego, jakie obecnie szczęśliwie przeżywamy, jest równie albo i więcej jeszcze doniosły, niż w fazie depresji konjunkturalnej. — *Henryk Greniewski* w „Myśleniu statystycznym“ dochodzi do wniosku, że podważanie wiary w absolutną ścisłość i uniwersalność praw ekonomii nie powinno wpływać destrukcyjnie na politykę gospodarczą. Politykom gospodarczym zaleca cierpliwość, wielostronność, oparcie się głównie na statystycznych przesłankach weryfikacyjnych, nie na dogmatach ekonomicznych. W niepodpisanym artykule p. t. „sprzeczność“ dowodzi autor, że jeśli się głosi hasło abstynencji państwa na rynku kredytowym równoległe do hasła aktywizacji życia gospodarczego — „to jest to nielogiczność“. — Artykuł *Zygmunta Szczuplińskiego* p. t. „Na początku była Wisła“ poświęcony jest umotywowaniu tezy: „Uprzemysłowienie Polski, poprawa struktury gospodarczej, wzmocnienie obronności i wzmocnienie ekspansji morskiej, są niemożliwe bez uregulowania Wisły“. — Nr 14—15: Artykuł wstępny *Tomasza Kornicza* „Strajki“ omawia problem strajku na tle warunków ustrojowych. Analiza społeczno-gospodarcza wykrywa w procesach strajkowych szereg związków z takimi zagadnieniami chwili, jak obrona przedsiębiorstw przed kapitałem obcym, przebudowa agrarna, problem interwencji państwa itd. — *Stefan Meyer* („Skleroza“) wskazuje co należy czynić, by nie wrastać w nowy okres gospodarczy biernie, lecz stanąć przy kierownicy rozwoju form dyspozycji naszego przemysłu. — *Czesław Borkowski* („Sowiecka gospodarka planowa“) wyjaśnia o ile ostatnie lata wniosły poważniejsze i pozytywne zmiany w sposób kierowania życiem gospodarczym w Z. S. S. R. — *k. b.* pisze („Niewłaściwe ale konieczne“) o przyczynach wadliwej struktury handlu wewnętrznego w Polsce.

Przegląd Współczesny: Nr 7. Z pomiędzy szeregu ararykułów i krytyk literackich na szczególną uwagę zasługuje praca prof. *Stanisława Wędkiewicza*, poświęcona trzynomowemu „Pamiętnikom“ wielkiego męża stanu, uczonego i patrioty rumuńskiego prof. *Mikołaja Iorgi*: „O viata de om: asa cum a fost“ („Życie człowieka: takie, jakim ono było“). Prof. Wędkiewicz kładzie w swym omówieniu nacisk na te ustępy pamiętników, które mówią o pracy Iorgi nad odrodzeniem moralnym i narodowym nie tylko Rumunów z Siedmiogrodu i Bukowiny, lecz także tych, którzy pochodzą z te-

rytorów, należących do państwa rumuńskiego przed wojną światową, w pierwszym rzędzie części elity bukareszteńskiej z jej korupcją i „niegodnym samodzielnym narodu małpowaniem cudzoziemczyzny”. — Nacjonalizm Iorgi — pisze autor — nieraz brutalny w formach i hałaśliwy, okazał się koniecznym środkiem przeciwko lekko-myślności i zepsuciu, odziedziczonych po epoce Fanariotów przez Bukareszteńczyków”. — Z innych artykułów, zamieszczonych w nr 7 wymienić należy ciekawą historiozoficznie pracę *Enrico Damiani* p. t. „Rola literatury w powstaniu Włoch”, odpowiadającą w treści odczytowi, wygłoszonemu przez autora w Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie dn. 29. 5. b. r. — Z pomiędzy prac, ogłoszonych w n-rze 8-ym wymagają wzmianki: „Poza prawem, przeciw prawu, w obronie prawa” prof. *Stanisława Wędkiewicza*, druga część artykułu „Przywódcy i burzyciele włościan” *Hipolita Grynwassera*. „Z historii stosunków polsko-rosyjskich nazajutrz po wojnie światowej” *Mariana Zdziechowskiego* i „Rozwój ukrainoznawstwa na tle ewolucji ukraińskiej myśli narodowej” *Dymitra Doroszenki*. — Zdziechowski, opierając się na pamiętnikach i dziełach całego szeregu wybitnych osobistości rosyjskich z doby wojennej, m. i. I. Wasilewskiego, K. W. Sacharowa, Sazonowa, a przede wszystkim Mielgunowa wykazuje błędność taktyki politycznej białych wodzów rosyjskich z lat 1919—1920. Błędy polityczne, popełnione przez Dienikina, gen. Szczerbaczewa i innych przyczyniły się waleń, zdaniem autora, do przyspieszenia i przypieczętowania militarnej klęski „białych” i utrwalenia panowania sowieckiego w Rosji.

Morze — Zeszyt 7. *Stefan Szwedowski* („O program morski”) pisze o konieczności śpiesznego skryształizowania wielkiego programu morskiego, uwzględniającego rozbudowę marynarki wojennej i obrony wybrzeża. Program ma być obliczony na lata, ale możliwie najkrótsze. „Przedwstępne wdrożenie do tego wysiłku powinno być uskutecznione przez upowszechnienie zbiórki na Fundusz Obrony morskiej. Zbiórkę tę jednak, uważać należy tylko jako środek propagandowy dla psychicznego przygotowania obywateli, bądź do specjalnego podatku państwowego, bądź do przeprowadzenia pożyczki na inwestycje, związane z obroną morską, od której wolny mógłby być tym razem tylko świat urzędniczy i świat pracy. — Sprawa budowy stoczni i stworzenia przemysłu okrętowego winna być włączona do ogólnego programu Rządu. Kmdr. *Karol Korytowski* („O sile zbrojnej na morzu”) daje wyraz przekonaniu, że jeśli chcemy posiadać silną flotę zbrojną polską na morzu, musi być ona — tak jak wojsko — częścią składową całego społeczeństwa, przezeń cenioną i z nim zespoloną ideowo — musi być wynikiem żądań

i woli wszystkich Polaków. *R. Czczott* („Polityka morska wielkich mocarstw“) zastanawia się nad sytuacją, w jakiej się znalazła polityka angielska w ostatniej dobie. „Należy stwierdzić — pisze, — że Anglia zmuszona jest do obrony swych interesów jednocześnie i na Morzu Śródziemnym i na Dalekim Wschodzie; stale zaś wzrastająca potęga morska Niemiec stwarza dla Anglii trzęcie ognisko niepokoju na Morzu Północnym. To położenie zmusza Anglię do rozproszenia swych sił, co stwarza dla Włoch bardzo korzystne położenie“. — *Marian Radziwiłłowicz* („Rozwój potęgi morskiej Niemiec i Z. S. R. R.“) zestawia cyfry statystyczne, dotyczące flot poszczególnych państw, położonych nad brzegami morza Bałtyckiego. — Dalsze artykuły: Kmdr. por. dypl. *Marian Majewski*: „Marynarka wojenna a zdobycze kolonialne“! inż. *J. Ginsbert*: „Małe wybrzeże — wielka marynarka“. — inż. *Kochanowski*: „Stocznia a przemysł krajowy“, *Michał Pankiewicz*: „Emigracja polska w r. 1935“. W tym ostatnim artykule w następujący sposób scharakteryzowany został bilans ruchów migracyjnych polskich w r. 1935: „Pod względem demograficznym emigracja spowodowała niewielkie przesunięcie na korzyść ludności rdzennie polskiej. Emigracja żydowska przewyższyła przyrost naturalny i tym samym przyczyniła się nietylko do procentowego ale i absolutnego zmniejszenia liczby Żydów w Polsce. W odniesieniu zaś do mniejszości słowiańskiej i niemieckiej, to przesunięcie zostało wyrównane reemigracją z Francji, jako że wśród naszego wychodźstwa we Francji niema Żydów i Niemców, a domieszka Rusinów była zawsze niewielka“. Wreszcie na uwagę zasługuje artykuł *Romana Fajansa* p. t. „Podłoże wypadków palestyńskich“. W artykule tym czytamy, że rozruchy palestyńskie są prosto fragmentem wielkiego ruchu, jaki idzie od pewnego czasu przez świat arabski, rozciągając się łańcuchem od Hedżaasu, poprzez Transjordanję, Irak, Syrię, Palestynę aż do Egiptu i dając się odczuwać coraz silniej także we francuskiej Afryce północnej, w Algierii, Tunisie i t. d. Świadomość narodowa arabska wzmogła się ostatnio ogromnie, zrazu na skutek wygrywania Arabów przez politykę antyturcką Anglii, a później w związku z antagonizmem włosko-angielskim we wschodniej Afryce i z losem bitw kampanii etiopskiej 1935/36. „W walce o panowanie nad Morzem Śródziemnym — chce Anglia mieć koniecznie po swej stronie czynnik tak potężny i tak wiele znaczący, jakim jest świat arabski. I tu właśnie leży źródło tragedii Palestyny i ruchu sjonistycznego“.

Przeгляд gospodareczy. Zeszyt 13. *Dr. Edward Rose* w „Przeглядzie sytuacji“ wskazuje na analogie zachodzące w obecnej sytuacji Polski i Francji, przede wszystkim w tym się objawia

jące, że obydwa kraje zerwały z metodą deflacji i przeszły do bardziej aktywnej polityki gospodarczej. Dr. Karol Thaler w artykule „Z gospodarczego położenia Niemiec“ omawia poszczególne działy gospodarki niemieckiej, stwierdzając, że skarb Trzeciej Rzeszy jest nade obciążony finansowaniem akcji inwestycyjnej i zbrojeń, co pochłania, według obliczeń autora, ponad 500 milionów Rmk miesięcznie. „W obliczu tych faktów“ — konkluduje autor — zupełnie zrozumiałe są podnoszone przez przedstawicieli życia gospodarczego Niemiec, głosy, żądające zmiany polityki finansowej i wejścia na drogę oszczędności“. — *Kazimierz Rudzki* („Z gospodarczego położenia Indj Holenderskich“) daje skrót wiadomości o Indjach Holenderskich, o których obszerniej napisał niedawno wicekonsul R. P. w Batawii Dr. Przybyłkiewicz w swej książce p. t. „Indje Holenderskie“. — W zeszycie 14-ym *R. Ch.* („Zawieszenie Transferu“) zwraca uwagę na tę okoliczność, że Polska dzięki wprowadzeniu ograniczeń dewizowych i zawieszeniu transferu obsługi pożyczek zagranicznych zyskała argument negocjacyjny, przy którego pomocy może odzyskać stracone pozycje w swych obrotach handlowych i stworzyć sobie sztuczny kredyt przez zamrożenie wierzytelności zagranicznych. — *Stanisław Glass* („System danin sowieckich“) w obszernym artykule dochodzi do wniosku, że system podatkowy sowiecki polega na połączeniu systemu pańszczyźnianego z olbrzymim obciążeniem konsumpcji na rzecz skarbu państwa. — W zeszycie 15-ym *Dr. Edvard Rose* („Przegląd sytuacji“) utrzymuje, że nasz program aktywizacji życia gospodarczego znajduje się chwilowo jak gdyby u rozstajnych dróg. — Konieczny jest, zdaniem autora, nietylko wybór jednej z nich, ale też konsekwencja w obronie metody, którą się obrało. „W obecnych naszych warunkach jest to zagadnienie już nie tylko gospodarcze, ale par excellence polityczne“. — *W. S.* („Nowe porozumienie gospodarcze z Francją“) ocenia wartość układów handlowych i finansowych polsko-francuskich z dn. 18 lipca b. r. Wywody artykułu zreasumować można tak, że układy uważać należy za wartościowe, jako pierwsze układy z krajem wierzyielskim po wprowadzeniu w Polsce zawieszenia transferu, w których zasada pełnego wyrównania obrotów dewizowych znalazła swoje miejsce. — Zeszyt 15 zawiera w „Przeglądzie zagranicznym“ obszernie omówienie gospodarczego położenia Francji.

P o l s k a G o s p o d a r c z a. Zeszyt 27. *C. P.* pisze o „Ugruntowaniu zagadnienia morskiego“ w Polsce. — *St. Ż.* poświęca długi artykuł „Zawieszeniu transferu obsługi pożyczek zagranicznych“. W przeglądzie zagranicznym *t. m.* omawia nową politykę gospodarczą Francji, skierowaną przez rząd premiera Bluma na „równanie

w górę“, pomiędzy cenami hurtowymi i detalicznymi i zrównoważenie tą drogą budżetu w przyszłości. — W zeszycie 28-ym *A. Rudzki* zamieszcza artykuł dyskusyjny na temat zadań kolejowej polityki taryfowej“. *Dr B. Rm.* pisze o reorganizacji bytyjskiej wytwórczości przemysłowej; *m. r.* o ruchu oszczędnościowo-budowlanym w Anglii. Ponadto na uwagę zasługuje omówienie w Kronice zagranicznej kierunków nowej polityki finansowej Japonii oraz wpływu sankcyj na handel z Włochami na podstawie zestawienia handlu z Włochami i ich koloniami, ogłoszonego niedawno przez komitet koordynacyjny Ligi Narodów, a dotyczącego zasadniczo okresu grudnia 1935 — marzec 1936. — Zeszyt „motoryzacyjny“ (30) „Polski Gospodarczej“ poświęcony jest w całości zagadnieniu motoryzacji kraju. („Problem motoryzacji kraju“ *J. Piasecki*; „Przemysł naftowy i motoryzacja“ *inż. H. Salomon de Friedberg*; „Motoryzacja u bliższych i dalszych sąsiadów“ *St. Szydelski* i inne). Z kroniki zagranicznej na uwagę zasługuje artykuł p. t. „Niemiecka polityka bawełniana“. — Zeszyt 31. Artykuł wstępny (*K. P.*) zawiera uwagi na temat znaczenia prowizorycznych układów finansowo-gospodarczych z Francją, podpisanych 18. 7. b. r. — Znaczenie to, według autora, nie ogranicza się do obu partnerów porozumienia, zwłaszcza jeśli chodzi o układ płatniczy, którego działanie obserwowane będzie niewątpliwie przez wszystkich interesujących się międzynarodowymi stosunkami gospodarczymi z zacięciem. — *W. Jastrzębowski* („W sprawie walki ze „zmęczeniem eksportowym“) zastanawia się nad przyczynami skurczenia obrotów polskiego handlu zagranicznego w czerwcu b. r., podnosząc konieczność walki z objawami zmęczenia u eksporterów polskich w przyszłości. — W Kronice zagranicznej czytamy ciekawe notatki na marginesie wynurzeń francuskiego ministra finansów p. *Auriol'a* o tezauryzacji we Francji oraz na temat polityki bawełnianej *St. Zj. Ameryki Półn.* i państw konkurencyjnych, dalej w związku z nową pożyczką wewnętrzną w Niemczech i syndykalizacją gospodarki włókienniczej w Czechosłowacji. — Zeszyt 32. *Dr Wł. Sowiński* pisze o zagadnieniu reformy morskiego prawa handlowego. — W przeglądzie zagranicznym *dr. Battaglia* omawia sytuację gospodarczą Francji; *M. M.* daje ogólną analizę budżetu Z. S. R. R. na r. 1936. — Zeszyt 33. *Dr T. Ł.* zamieszcza uwagi na temat tegorocznego sprawozdania Dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie dla Międzynarodowych Konferencyj Pracy („Gospodarstwo światowe i polityka społeczna“). — W kronice zagranicznej mowa o pięcioletnim kredycie eksportowym angielskim dla Z. S. R. R., o stosunkach niemiecko-bałkańskich i o sytuacji w Szwecji. — Zeszyt 34. *b. w.* pisze o realizacji nowej polityki gospodarczej Francji, a *dr H. Au.* o bolączkach do-

tychczasowego ustroju agrarnego w Hiszpanii. — Zeszyt 34. Artykuł *A. W.* p. t. „Bilans Handlowy w obecnej konjunkturze“ słusznie dowodzi, że zagadnienie bilansu handlowego ulega wyraźnym przemianom zależnie od sytuacji konjunkturalnej. Autor chce wierzyć, że w najbliższym okresie czasu nie będzie o nim w Polsce mowy wogóle. — W Kronice zagranicznej *W. G. D.* („O nowy podział surowców i kolonij“) podkreśla obowiązek Imperjum Brytyjskiego jako największego dysponenta zasobami surowcowymi świata do zastanowienia się nad sposobem zaspokojenia potrzeb innych narodów i państw, domagających się nowego podziału surowców, kolonij i mandatów. Ponadto czytamy w Kronice o budżecie angielskim na rok 1936/37 o nowych programach rządowych we Francji oraz o treści i znaczeniu nowego porozumienia gospodarczego niemieckoliteńskiego, zawartego w Berlinie dn. 5. VIII. b. r.

Spółdzielczy przegląd naukowy: Nr 7—8. *Dr Jerzy Bormann* zamieszcza obszerną pracę p. t. „Kształtowanie się eksportu zwierząt rzeźnych w Polsce“, poświęcając w niej szczególną uwagę roli spółdzielczości w organizowaniu eksportu zwierząt rzeźnych z Polski. — *Z. Chmielewski* pisze o „Ruchu spółdzielczym w państwie litewskim“, na marginesie pracy inż. *Macieja Krasizlisa*, wydanej pod tym tytułem. — *J. Bielecki* informuje o organizacji spółdzielczości w Finlandii. Kronika zagraniczna obejmuje m. i. sprawozdanie z poważnych postępów spółdzielni kredytowych w U. S. A. oraz z rozwoju spółdzielni polskich za granicą, przy czym osobny artykuł omawia koleje losu Banku Słowiańskiego w Berlinie, jako centralnej instytucji kredytowej spółdzielni polskich w Niemczech. — Interesująca jest wzmianka o szerzeniu się idei spółdzielczej w Chinach, gdzie sama Międzynarodowa Komisja Pomocy Głodnym w ciągu ostatnich pięciu lat zorganizowała około 10.000 spółdzielni.

Ekonomista: Kwartał I—II 1936. Szereg interesujących artykułów, rozbiórów i recenzji zajmuje łącznie bez mała 200 stron druku. Z pośród artykułów najsilniej przykuwa uwagę praca *Stefana Szulca* na temat tak aktualny, jak „Zagadnienie przyrostu ludności w Polsce“. — Autor zastrzega się wprawdzie, że nie ma pretensji do przedstawiania projektów solucji zagadnienia demograficznego, ograniczając się do jego sformułowania i to sformułowania raczej negatywnego. Niemniej samo sformułowanie kwestji wydaje się wartościowe. S. rozróżnia przeludnienie względne i bezwzględne. Przeludnienie w Polsce, pomimo bardzo ostrej formy uważa on za przeludnienie względne, ponieważ „Polska technicznie

jest w stanie, nawet bez wielkiej zmiany techniki produkcji rolniczej i przemysłowej, zapewnić swej ludności dostatni byt". Przytem w Polsce „łatwo osiągnąć dostateczną nadwyżkę produkcji, aby część swych wytworów móc przeznaczyć na zakup surowców i wyrobów obcych, nie wytwarzanych w kraju". Przeludnienie Polski jest spowodowane strukturą gospodarczą, nie niedostatkami dóbr. Autor słusznie stoi na stanowisku, że tego rodzaju bezrobocia nie uleczy zmniejszenie tempa przyrostu ludności, wyrażające się w spadku urodzeń. Zresztą ewentualne zmniejszenie liczby urodzin nie byłoby w stanie „rozwiązać zagadnienia t. zw. nadmiaru sił roboczych w najbliższych dziesięcioleciach. A skoro nie... to ratunku szukać należy na innej drodze", a to tym więcej, że... „bliscy jesteśmy już obecnie tego okresu, poniżej którego płodność nie powinna spadać, o ile ludność Polski ma zachować swą żywotność".

BIBLIOGRAFJA KSIĄŻEK
O STOSUNKACH MIĘDZYNARODOWYCH
DZIEJE

Bemis, Samuel Flagg. — The Diplomacy of the American Revolution. The Foundations of American Diplomacy. 1775—1823. For the American Historical Association, Appleton-Century.

Benes, Edouard. — Souvenirs de guerre et de révolution. 1914—1918. La Lutte pour l'indépendance des peuples. Paris. — E. Leroux. Bibliothèque du Monde Slave. 2 tomy.

Borowy, Wacław. — Early Anglo-Polish Relations. The Baltic Institute. (Odbitka z „Baltic Countries“).

Charles-Roux, François. — Bonaparte gouverneur d'Égypte. Paris. Plon. 388 str. Z 25 ilustr. poza tekstem i z 1 mapą.

Clapham, Harold John. — The Project for an Anglo-Polish Treaty. (1782—1792). Toruń. The Baltic Institute. (Odbitka z „Baltic Countries“.)

Czapliński, Władysław. — L'Attitude de Ladislas IV en présence de la guerre de Trente ans et sa politique entre 1637 et 1645. Cracovie. (Odbitka z „Bulletin de l'Académie des Sciences et des Lettres“).

Erdbrügger, Hermann Wilhelm. — England-Deutschland und die 2-te Haager-Friedenskonferenz 1907. Borna — Leipzig. Noske. V + 96 str. (Rozprawa doktorska).

Folwarski, Henryk ks. — Erazm Ciołek. Biskup i dyplomata. Warszawa. Nakład autora. XVI + 219 str.

Gachot, Edouard. — La Dispute du Rhin. De Jules César à Foch. Paris. Payot. 320 str.

Gooch, G. P. — Before the War. Studies in Diplomacy. Vol. I. The Grouping of the Powers. (The problems that had to face — Lansdowne, Delcassé, Bülow, Iswolsky, Aehrenthal). London. Longmans.

Haller, Johannes. — Tausend Jahre deutsch-französischer Beziehungen. Stuttgart. Cotta. XI + 246 str.

Hoffmann, Frieda. — Beiträge zur Vorgeschichte der ersten Haager Friedenskonferenz von 1899. Hamburg. Christians. 78 str. (Rozprawa doktorska).

Hutten-Czap ski, Bogdan. — 60 lat życia politycznego i towarzyskiego. Warszawa. F. Hoesick. 2 tomy.

Koczy, Leon. — Polityka bałtycka Zakonu Krzyżackiego. Rozprawa z pracy zbiorowej „Dzieje Prus Wschodnich“, t. I, rozdz. 5. „Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego“. Tom 27. Toruń. Skł. Kasa im. Mianowskiego w Warszawie. IV + 73 str.

Kolankowski, Ludwik. — Jagiellonowie i Unja. Lwów. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. (Odbitka z „Pamiętnika VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie“).

Koniński, Karol Ludwik. — Kartki z dziejów polskości Śląska Cieszyńskiego. 7: Pomiędzy klerykalizmem a narodowością. — 8: Uwagi dodatkowe. Warszawa. (Odbitka z „Przeglądu Współczesnego“).

Konopczyński, Władysław. — Poland and Sweden. Toruń — London. The Baltic Institute. — J. S. Bergson. 60 str. („The Baltic Pocket Library“).

Korduba, Miron. — Rozwój imperjalizmu rosyjskiego. Warszawa. Nakład kwartalnika „Wschód“.

Kwiatkowski, Jan. — Polski Gdańsk w czasie przełomowym. Cz. I: Przed wojną światową. I. IV. 1913—1. VIII. 1914. Orłowo Morskie. 240 str.

Latreille, André. — Napoléon et le Saint Siège (1801—1808) L'Ambassade du Cardinal Fesch à Rome. Paris. F. Alcan. 628 str.

Lepszy, Kazimierz. — Gdańsk et la Pologne à l'époque de Bathory. Kraków. Académie Polonaise des Sciences et des Lettres. — Budapest. Académie des Sciences Hongroise.

Meyer, Annaliese. — Die koloniale Bewegung des frühen deutschen Liberalismus im Spiegel der Publizistik. Hamburg. P. Evert. 58 str. (Rozprawa doktorska).

Mitchell, Pearl Boring. — The Bismarckian Policy of Conciliation with France. 1875—1885. University of Pennsylvania Press.

Ollivier, Jocelyn-Emile. — La dépêche d'Ems. Paris. Croville. VIII + 64 str.

Orloff, Nikolai Fürst. — Bismarck und die Fürstin Orloff. Ein Idyll in d. hohen Politik. Mit unveröff. Briefen Bismarcks und d. Fürstin Orloff. Aus d. franz. übertragen von L. Laporte. München. C. H. Beck. XII + 174 str.

Pajewski Janusz. — Projekt przymierza polsko-tureckiego za Zygmunta Augusta. Warszawa. 18 str.

Pawłowicz, Paweł. — Awantiury russkowo carizma w Bólgarii. Sbornik dokumentow. S predislówijem M. Kołarowa. Socialno-Ekonomieczeskoje Izdatelstwo. XXIII + 240 str.

Politis, Athanase G. — Les rapports de la Grèce et de l'Égypte pendant le règne de Mohamed Aly (1833—1849). Paris. Société Royale de Géographie d'Égypte. — E. Leroux. 632 str. Z 7 planszami.

Prestage Edgar. — Chapters in Anglo-Portuguese Relations. Watford. Voss and Michael.

Reinach, J.-P. — Le Traité de Bjoerke. 1905. Paris. F. Alcan. 206 str.

Romanelli, Pier Bartolo. — Gli ambasciatori alla corte papale nell' eta dell' assolutismo. Con numerosi documenti inediti ed illustrazioni. Livorno. 65 str. (Odbitka z „Ricchezze Italiane“).

Rose, Holland J. — Great Britain and the Baltic. (1780—1812). Toruń. The Baltic Institute. (Odbitka z „Baltic Countries“).

Ruter, Paul. — Die Türkei, England und das russisch-französische Bündnis 1807—1812. Emsdetten. Lechte. 113 str. (Rozprawa doktorska).

Sailer, Emilio. — Come impedimmo l'aggressione etiopica nel 1914. Roma. (Odbitka z „Nuova Antologia“).

Scott, Franklin D. — Bernadotte and the Fall of Napoleon. Cambridge, Massachusets. Harvard University Press. London. Milford.

Sitki, Bekir Viçe. — Das Bagdad-Bahn-Problem 1890—1903. Freiburg in Br. Goldschagg. 171 str. (Rozprawa doktorska.)

Sokolnicki, Michał. — Czternaście lat. Wspomnienia. Warszawa. Instytut Badania Najnowszej Historji Polskiej. 478 str.

Stefan Batory. — Etienne Báthory, roi de Pologne, prince de Transylvanie. Kraków. — Budapest. Académie des Sciences et des Lettres Polonaise. — Académie des Sciences Hongroise. (Zawiera prace nast. autorów: A. Aldasy, U. de Kallay, E. Lukinich, V. Biro, E. Horaszti, I. Szadeczky, A. de Diveky, E. Kuntze, K. Lepszy, J. Natanson-Leski, J. Siemieński, S. Kutrzeba, J. Rutkowski, T. Glemma, O. Laskowski, A. Knot, E. S. Komornicki, H. d'Abancourt de Franqueville.) IV + 591 str. z 1 tabl. i 3 map.

Waller, Anneliese. — Baden und Frankreich in der Rheinbundzeit 1806—1813. Schramberg (Schwarzwald). Gatzert und Hahn. V + 174 str. (Rozprawa doktorska.)

Wanderscheck, Hermann. — Die englische Propaganda im Weltkrieg gegen Deutschland 1914—1918. Berlin. Mittler. 260 str. (Rozprawa doktorska.)

W e g e r e r, Alfred. — Friends of Europe. Sir Eyre Crowe's Memorandum of 1907. Berlin. Quadverlag. (Odbitka z „Berliner Monatshefte“.)

W e g n e r, Jan. — Napoleon w Łowiczu. Łowicz. Sgł. Księgarnia Łowicka. (Odbitka z „Księgi Pamiątkowej Akademickiego Koła Łowiczan“.)

W i l s o n, Woodrow. — Life and Letters. Neutrality. 1914—1915. By Ray Stannard Baker. Vol. V.

W o l f f, Theodor. — The Eve of 1914. Translated by G. W. Dickes. London. G. Gollancz.

PRAWO

A l o i s i, Ugo. — Protezione internazionale delle cose di pregio storico o artistico. Progetto preliminare di convenzione internazionale sue rimpatrio degli oggetti d'interesse artistico, storico o scientifico, perduti, rubati o illecitamente alienati o esportati. Città di Castello. 47 str.

B a l l a d o r e, Pallieri Giorgio. — La dottrine di Hans Kelsen e il problema dei rapporti fra diritto interno e diritto internazionale. Roma. Soc. ed. Athenaeum. 61 str. (Odbitka z „Rivista di Diritto Internazionale“.)

B e h r e, Max. — Der Abschluss völkerrechtlicher Verträge nach deutschen und österreichischen Staatsrecht. Düsseldorf. Nolte. (Rozprawa doktorska.)

B r u n s, Viktor. — Die politische Bedeutung des Völkerrechts. Berlin. Mittler.

D i a m a n d e s c o J. — Le problème de l'agression dans le droit international public actuel. Paris. A. Pedone. 252 str.

E h r l i c h, Ludwik. — Le développement du droit des gens et le problème de la sécurité collective. — Le respect des engagements internationaux. — La révision des traités et des situations internationales. — Le problème des litiges juridiques et des conflits d'intérêts. Lwów. Institut de Droit Constitutionnel et de Droit International à l'Université Jean-Casimir.

E x p o s é s des organisations internationales féminines. Nationalité et Statut de la femme. Supplément 1. 2. Genève. Société des Nations. (Série de publications de la Société des Nations. 5. 7. 8.)

G e o r g e s c o, Valentin Al. — La valeur juridique des conventions internationales et leur conflit avec le droit interne. Paris. Rousseau et Cie. 46 str. (Odbitka z „Mélanges Paul Negulesco“.)

Grzankowski, Władysław. — Zatarg włosko-abisyński. Studjum polityczno-prawne. Warszawa. Sgł. Dział Prawno-Ekonomiczny Księgarni Rolniczej. 71 str.

Jokl M. — De l'interprétation des traités normatifs d'après la doctrine et la jurisprudence internationales. Paris. A. Pedone. 208 str.

Lambert, Edouard. — Les embargos sur l'importation ou l'exportation des marchandises. Leurs effets sur les contrats en cours. Sanctions collectives et représailles individuelles. Paris. Librairie Générale de Droit et de Jurisprudence. („Bibliothèque de l'Institut de Droit Comparé de Lyon“. Tome 40.)

Liebelt, Herbert. — Die völkerrechtliche Regelung der Luftfahrt im Kriege. Würzburg. Mayr. 51 str. (Rozprawa doktorska.)

Nieser, Hans. — Der Aufgabenkreis der fremden Konsulate in Deutschland. Forchheim Ofr. Mauser. XII + 133 str. (Rozprawa doktorska.)

Plog, Joachim. — Der Luftbevörderungsvertrag im deutschen und im internationalen Recht. Forchheim Ofr. Mauser. IX + 42 str.

Ramirez, A. — La position juridique du conflit du Chaco Boréal. Paris. A. Pedone. 172 str.

Ratification des conventions internationales conclues sous les auspices de la Société des Nations. Résultats de la 5-e Requête adressée aux gouvernements par le Secrétaire Général, en vertu de la résolution de l'Assemblée du 3 octobre 1930. Genève. Société des Nations. 32 str.

Schwass, Werner H. — Die völkerrechtlichen Grundlagen der neuen deutschen Aussenhandelspolitik. Würzburg. Mayr. 77 str. (Rozprawa doktorska.)

Simson, Werner von. — Die materiellen Wirkungen des rechtskräftigen Urteils im internationalen Privatrecht. Berlin. Neuland Druck. 85 str. (Rozprawa doktorska.)

Sitki, J. — La répartition de la dette publique ottomane par les traités de paix. Paris. Domat-Montchrestien. 234 str.

Taylor, L. R. — Skutki nieuznania rządów sowieckich w prawie prywatnem międzynarodowem. Poznań. (Odbitka z „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego“.)

Textes choisis du Droit International Public d'après guerre. Paris. Documentation Internationale, Politique et Economique.

Widmer, Hans. — Der Zwang im Völkerrecht. Eine Abhandlung und kritische Darstellung des Sanktionsproblems im internat. Leben. Borna. Noske. XIV + 150 str. (Rozprawa doktorska.)

ZWIĄZKI MIĘDZYNARODOWE

De Traz, Robert. — The Spirit of Geneva. Translated by F.-A. Kindler. Oxford. — London. University Press. — Milford.

Goebbels, Joseph. — Kommunismus ohne Maske. München. Eher. 32 str.

Grand Orient Le, de France. Liste des Franc-Maçons du G.-O. T. I: A—L. T. II: M—Z. Paris. Editions de la F. N. C.

Jerrold, Douglas. — They that take the sword. The future of the League of Nations. London. J. Lane.

Kolbenheyer, Erwin Guido. — Völkerverständigung. Ansprache, geh. im Münchener Rotary Club. München. Rotary Club.

MacDonald, James G. — List rezygnacyjny James'a G. Mc. Donalda, Wysokiego Komisarza dla Spraw Uchodźców z Niemiec, do Generalnego Sekretarza Ligi Narodów w Genewie. Z angielskiego przełożył J. Kronstein. Warszawa. Zarząd Główny Zjednoczenia Komitetu Żydowskiego Niesienia Pomocy Uchodźcom z Niemiec. — Księgarnia F. Hoesicka. 15 str.

Office International Nansen pour les réfugiés. (Placé sous l'autorité de la Société des Nations.) Rapport du Conseil d'Administration pour l'année se terminant le 30 juin 1935. Genève. Société des Nations. 25 str.

Orestano, Francesco. — L'Italie et la Société des Nations. Padova. Cedam. 23 str.

Palais, Le, de la Société des Nations. 14 str. Z ilustr.

Partii, Kommunistyczeskija, Pribaltiki w borbie za jedyny front protiv faszizma i wojny. Rieczii tt. Tuominena (Finliandija), Mekinena (Finliandija), Lehtosaari (Finliandija), Martyna (Łatwija), Kunska (Estonija), Krumina (Łatwija), Angaretisa (Litwa) — delegatow Kompartij Pribaltiki. Moskwa. Partizdat. 77 str. (VII Wsemirnyj Kongress Kommunistyczeskowo Internacjonalna.)

Partija, Kommunistyczeskaja, Czechosłowakii w borbie za jedyny front — protiv faszizma i wojny. Rieczii tt. Gotwalda, Szwerma, Słanskowo, Kellera, Zapotockowo, Sirowo, Szirokowo — delegatow czechosłow. kompartii. Moskwa. Partizdat. 94 str. (VII Wsemirnyj Kongress Kommunistyczeskowo Internacjonalna.)

Rapport sur l'oeuvre accomplie par la Société depuis la 15-e Session de l'Assemblée. Partie 2. Genève. Société des Nations. 70 str.

Rezoliucii VI Kongressa Kommunistyczeskowo Internacjonalna Molodezi. Moskwa. „Molodaja Gwardija“. 29 str. (Nakład 350.000 egz.)

Rosenberg, Alfred. — Der Bolschewismus als Aktion einer fremden Rasse. Rede geh. auf. d. Reichsparteitags-Kongress am 12 Sept. 1935 zu Nürnberg. München. Eher. 16 str.

Savoire, Camille. — Regards sur les temples de la Franc-Maçonnerie. Paris. Les Editions Initiatives. 312 str.

Zaniewicki, Zbigniew. — Polska Komisja Międzynarodowej Współpracy Intelektualnej na prognozie 1936 roku. Warszawa. 16 str.

WOJNA I ROZBROJENIE

Grimrath, Herman. — Der Weltkrieg im französischen Roman. Berlin. Junker und Dünhaupt. 144 str. (Rozprawa doktorska.)

Henderson, Arthur. — Droga świata pracy do pokoju. Słowo wstępne Augusta Zaleskiego. Przekład autoryzowany Stefana Wolffa. Warszawa. F. Hoesick. 156 str. (Tytuł oryginału "Labour's way to Peace".)

Howlett, Monsignor. — War! Why the Pope cannot stop it. With Foreword by the Most Rev. Richard Donney. London.

Hughes, W. M. — Australia and War to-Day. Australian Book Company.

Jankus, Oskar F. — Położenie raboczych kapitalistycznej wojennoej promyszenności. Moskwa. Gosudarstwiennoje Socialno-Ekonomieczeskoje Izdatelstwo. 85 str. (Institut Mirowowo Choziajstwa i Mirowoj Politiki.)

Leone, Nicola. — La psicogenesi della guerra e la dinamica della civiltà. Conferenza. Napoli. 23 str.

Marshall-Cornwall, J.-H. Maj-General. — Geographic Disarmament. Oxford University Press.

Młodzież wobec niebezpieczeństwa wojny europejskiej. Warszawa. Drukarnia Artystyczna.

Tuchaczewskij, Michaił Nikołajewicz. — Zadaczi oborony SSSR. Riecz 15 janwaria 1936 goda. Moskwa. Partizdat. 14 str. (Nakład — 400.000 egz.)

Weryński, Henryk ks. — Wojna. Zagadnienie wojny w oświeceniu katolickim. Warszawa. Bracia Albertyni. 21 str.

MNIEJSZOŚCI

Arbeit und Ehre. Jahrweiser für das Deutschtum in Polen. Poznań. „Deutsche Nachrichten“. 160 str. Z 4 tabl. Zawiera artykuły nast. autorów: H. Brandt, E. Spitzer, dr. W. Günzel, mag.

O. Drozd, A. Jahns, K. Kelm, B. Schultz, W. Schultz, W. Kuhn, W. Steuck, G. Modrow, E. Sadowski.

Bilan, Włodzimierz. — W sprawie ruskiej. Przemysł. Stronictwo Narodowe. (Odbitka z „Ziemi Przemyskiej“.)

Ecoles minoritaires en Albanie. La Haye. — Paris. Cour Permanente de Justice Internationale. — Berger Levrault. 242 str. (Tekst francuski i ang.)

Frank Karl H. — Sudetendeutsche Politik. 2 grundsätzl. Reden. Karlsbad. Frank. 34 str. („Bücherei d. Sudetendeutschen“. Reihe 5, Heft 1.)

Fritsch, Theodor. — Handbuch der Judenfrage. Die wichtigsten Tatsachen zur Beurteilung des jüdischen Volkes. Leipzig. Hammer-Verlag. 576 str.

Haller, Abraham. — Die Juden in Russland seit der Märzrevolution 1917 bis zur Gegenwart. Marcus. Breslau. XII + 128 str. (Rozprawa doktorska.)

Hertz, Joseph Herman Dr. — Myśli żydowskie i o żydostwie. Przekład z angielskiego. z przedmową prof. M. Schorra. Warszawa. Zrzeszenie Rabinów o Wyższem Wykształceniu w Polsce. Sgł. F. Hoesick. XIX + 266 str.

Jickeli, Otto Fritz. — Unser Weg zur Erneuerung des deutschen Volkes. Herrmannstadt. Krafft und Drotleff. 74 str.

Juden, Die, in Deutschland. Herausgegeben vom Institut zum Studium d. Judenfrage. München. Eher. 416 str.

Konczyński, Józef. — Żydzi w Polsce w ostatniem dziesięcioleciu w oświetleniu cyfr statystycznych. Warszawa. 37 str.

Ostojczyk, St. — Zasady polityki litewskiej w stosunku do mniejszości polskiej w Litwie. Warszawa. Odbitka ze „Spraw Narodowościowych“.

Pleyer, Wilhelm. — Deutschland ist grösser! Gedichte e. Grenzlanddeutschen. Weimar. Duncker. 47 str.

Podleski, Franciszek. — Zagadnienie „ukraińskie“ na tle stosunków austriackich. Lwów. Księgarnia Polska B. Połonieckiego. 143 str.

Prawda o antysemityzmie. Artykuły A. Wolskiego, W. Wasilewskiej, E. Szymańskiego. Warszawa.

Rösler, Franz. — Grenzgeschichten. Erzählungen aus d. sachs.-böhm. Grenzgebiet. 3 Auflage. Reichenau. A. Marx. 120 str.

Schneider, Wilhelm. — Die auslanddeutsche Dichtung unserer Zeit. Berlin. Weidmann. 347 str. Z 5 tabl.

Volkprogramm der Deutschen in Rumänien. Hermannstadt. Krafft und Drotleff. 18 str.

Volkstum, Deutsches, in Polnisch-Wolhynien. Warnemünde. Volksbund f. d. Deutschtum im Ausland. 48 str. Z rys.

Wildcecki H. — Niebezpieczeństwo żydowskie. Poznań. Nakład autora. Sgł. „Gryf“. 78 str.

Wolf L. — La minorité polonaise en Tchécoslovaquie. Discours prononcé à la Chambre des Députés Tchécoslovaque le 7 novembre 1935. Varsovie. Comité d'Aide Culturelle aux Polonais en Tchécoslovaquie. 14 str. (To samo również w języku angielskim.)

Zabotyński, Włodzimierz. — Nowa organizacja sjonistyczna. Kraków. Unja Sjonistów Rewizjonistów dla Zachodniej Małopolski i Śląska. 16 str.

SPRAWY EKONOMICZNE

Comité Economique. Rapport au Conseil sur les travaux de sa 43-e session. Tenue à Genève du 2 au 6 septembre 1935. Genève du 2 au 6 septembre 1935. Genève. Société des Nations.

Comité Financier. Rapport au Conseil sur les travaux de la 59-e session du Comité. (29 août — 6 septembre 1935.) Genève. — Société des Nations.

De Michelis, Giuseppe. — World Reorganization on Corporative Lines. London. Allen and Unwin.

Ekonomika i organizacija međunarodnoj pušnoj trgovli. Pod red. A. K. Staszewskowo, A. A. Santałowa, M. B. Ginzburga, Cz. I. Mirowoj pušnoj rynek. Moskwa. — Leningrad. Wniesz-torgizdat. 238 str.

Gozzini, Luigi. — I mezzi tecnici della politica economica internazionale. Firenze. Casa Edit. Poligr. Universitaria di C. Cya. 147 str.

Ten-że. — Il problema economico dell'Europa centrale. Premesse. Firenze F. Le Mounier. 115 str. (Pubblicazioni del R. Istituto Superiore di Scienze Sociali e Politiche „Vittorio Alfieri“ in Firenze V.)

Italia, L', e l'Oriente medio ed estremo. Studi e documenti raccolti e ordinati da Tomaso Sillani, sotto gli auspici dell' Ente autonomo „Fiera del Levante“ di Bari. Prefazione di G. Volpi di Misurata. Roma. La Rassegna Italiana. 350 str. z 4 map.

Köstler, Josef. — Der zwischenstaatliche Holzverkehr in Europa 1925—1932. Hannover. Schaper. 209 str. Z 27 tabl.

Organization, L', internationale du travail et les assurances sociales. Genève. — Paris. Bureau International du Travail. — Berger-Levrault. 80 str.

Pelzer, Karl Josef. — Die Arbeiterwanderungen in Südostasien. Eine wirtschafts- und bevölkerungsgeographische Untersuchung. Würzburg. Tritsch. VI + 126 str. (Rozprawa doktorska.)

Peschitch, Lasar. — Die Handelspolitik Jugoslawiens. Berlin. Ebering. 143 str. („Volkswirtschaftliche Studien“. Heft 50.)

Pieradzka, Krystyna. — Handel Krakowa z Węgrami w XVI wieku. Kraków. Towarzystwo Miłośników Historji i Zabytków Krakowa. 280 str. Z 8 tabl. (Biblioteka Krakowska. Nr. 87.)

Remarques sur l'état actuel des relations économiques internationales. Genève. Société des Nations. 52 str.

Reynolds, Lloyd G. — The British Immigrant. His Social and Economic Adjustment in Canada. With an introduction by C. A. Dawson. Toronto. — London. Oxford University Press. — Milford. (Mc Gill Social Research Series. Nr. 2.)

Rockstroh Anton. — Die Fremdenverkehrsbilanz. München. (Rozprawa doktorska.)

Romer, Eugenjusz. — Wewnętrzna i zewnętrzna sytuacja gospodarcza Polski. Warszawa. Odbitka z „Przeglądu Współczesnego“. 21 str.

Rykowski, Bronisław. — Import a interesy rolnictwa. Referat na zebraniu Sekcji Ekonomicznej Związku Rolników z Wyższem Wykształceniem w dn. 11. XII. 1935 r. w Warszawie. Z dyskusją. Warszawa. Księgarnia Rolnicza. 46 str.

Schacht, Hjalmar. — Deutschland und die Weltwirtschaft. Vortrag vor d. „Bund d. Freunde d. Tech. Hochschule“. München.— Berlin. Reichsbank. 31 str. Z 17 tabl.

Symonolewicz, Konstanty. — Żydzi a Polska ekspansja gospodarcza na Dalekim Wschodzie. (Kapitał żydowski na uprzemysłowienie Chin.) Odbitka z „Kurjera Porannego“.

Umowy, Polsko-Niemieckie, handlowe na tle stosunków gospodarczych obu krajów. Warszawa. Polski Związek Zachodni.

Wolff, Ernest. — Deutsche Staatsverträge über Sozialversicherung. Berlin. Lichterfelde. Verlag Langewort. 47 str.

Zischka, Anton. — La guerra segreta per il cotone. Trad. dal tedesco di Giuseppe Volonterio. Milano. V. Bompiani. 229 str. Z 6 tabl.

POLITYKA NARODÓW

Aloisi, Pompeo. — Rede des italienischen Delegierten Baron Aloisi auf der Völkerbundsversammlung vom 10 Oktober 1935 über den italienisch-äthiopischen Konflikt. Rom. Pallotta.

Benes, Edvard. — Der Kampf um die kollektive Sicherheit in Europa und der italienisch-abessinische Krieg. Exposé d. Ministers d. auswärt. Angelegenheiten am 5 nov. 1935. Prag. „Orbis“. 67 str. („Czechoslovakische Quellen und Dokumente“. Nr. 10.)

Chandán, K. S. — L'Europe à l'aube de 1936. Paris. „France-Balkans“. 400 str.

Close, Upton. — Le péril japonais. Paris. Payot. 488 str.

Coatman, J. — Magna Britannia. London. Cape.

Différend entre l'Ethiopie et l'Italie.

— Coordination des mesures à prendre en application de l'art. 16 du Pacte. Comité de Coordination. Comité des Dix-huit et sous-comités. Procès-verbaux de la 1-re session, 11—19 octobre 1935. Genève. Société des Nations. 156 str.

— Requête du Gouvernement éthiopien. Mémoire du Gouvernement italien sur la situation en Ethiopie. I. Rapport. 63 str. 2. Documents. 161 str. 3. Supplément. 22 str. Genève. Société des Nations.

— Requête du Gouvernement éthiopien. Rapport du Comité des Cinq au Conseil. Genève. Société des Nations.

— Requête du Gouvernement éthiopien. Rapport du Conseil en vertu de l'art. 15, paragr. 4, du Pacte, présenté par le Comité du Conseil le 5 Octobre 1935. Genève. Société des Nations.

Engely, Giovanni. — La lotta per dominio dei mari. Le conferenze navali da Washington a Londra. Roma. Ed. Sud. 36 str. („Quaderni di cultura politica“, n. 3—4.)

Gdańsk i Polska w roku 1935. B. m. wyd. Drukarnia „Dziennika Poznańskiego“. Polski Związek Zachodni. Drukowane jako rękopis.

Giannini, Amedeo. — I rapporti italo-britannici. Roma. Anonima Romana Editoriale. 39 str. („Pubblicazioni dell'Associazione Italiana per la Società delle Nazioni“. XL.)

Hérisson, Charles D.-Les nations anglo-saxonnes et la paix. Paris. Librairie du Recueil Sirey. 204 str.

Kasprzak, S. — Stosunek Czech do Polski. (1914—1921.) Warszawa. Gebethner i Wolff. 11 str. Z 4 tabl. i 1 map.

Kozłowski, Wiktor. — W obronie „napastnika“. Warszawa, Nakład Autora. (Obrona Włoch w związku z wojną abisyńską.)

Laporte, Henry. — La nouvelle Europe vient d'avoir 16 ans... 1919—1935. Preface de Raymond Recouly. Paris. Librairie E. Lanore. 230 str.

Łypaciewicz, Waław. — Stosunki polsko-czeskie. Warszawa. Polski Instytut Współpracy z Zagranicą. 52 str. (To samo również wydane w językach niemieckim, francuskim i angielskim.)

Mazzuconi, Ridolfo. — La perfida Albione. Con l'aggiunta del testo integrale dell' appello all' Europa di Henri Beraud. Milano. Il Rostro. 120 str.

Memelland in Not. Sondernummer d. Preuss. Zeitung. (Zur Memelwahl.) Königsberg Pr.

Navaï, H. — Les Relations économiques irano-russes. Paris. Domat-Montchrestien. 211 str.

Pickering, E. H. — Japan's Place in the Modern World. Harrap. Z ilustr.

Pigli, Mario. — L'Etiopia nella politica europea. Con il testo di tutti i trattati ed accordi. Padova. — Cedam. Casa Edit. dott. A. Milani. XXIII + 286 str.

Pomian, Antoni. — Polska filarem pokoju w Europie. Warszawa. Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy. 28 str. (Biblioteczka Społeczna. Nr. 18.)

Portmann, Georges. — L'Allemagne dans les tranchées de la paix. Paris. Denoël et Steele. 300 str.

Toynbee, Arnold and V. M. Boulter. — Survey of International Affairs. Oxford. — London. University Press. — Milford.

Walka o szkołę narodową dla Polaków zagranicą. Warszawa. Komitet Wykonawczy Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. 39 str.

Wheeler-Bennett, J. W. — Documents on International Affairs. 1934. Oxford University Press.

Witt, Kurt. — Die Teschener Frage. Berlin. Volk und Reichsverlag. 291 str. Z ilustr.

KOLONJE

Appunti sulle questioni coloniali in rapporto al conflitto italo-abissino. Regio Emilia. Istituto Fascista di Cultura.

Baravelli, G. C. — Das letzte Bollwerk der Sklaverei Abessinies. Rom. Soc. edit. di „Novissima“. 79 str.

Bordeaux, Henri. — L'épopée noire. La France en Afrique Occidentale. Paris. Denoël et Steele.

Boszem, Dżon. — Anglijskij imperializm w Indii. Perewod z anglijskawo B. Żuchoweckowo. (J. Beauchamp. British Imperialism in India). Moskwa. Socekgiz. 174 str.

Buch, Das, der deutschen Kolonien. Hrsg. mit Forderg. d. Reichskolonialbundes. Vorw. von Gouv. i. R. Dr. Reinrich Schnee. 2 verb. Ausgabe. Berlin, R. Hobbing. 327 str. Z 56 tabl.

Carano-Donvito, Giovanni. — Finanza coloniale. Roma.

Studi di Politica, Finanza ed Economia pubblicati a cura della „Rivista di Politica Economica“.

Carminati, Cesare. — Cose di Abissinia. Bergamo. 75 str.

Chavannes, Ch. de. — Avec Brazza. Souvenirs de la mission de l'ouest Africain. (Mars 1883 — Janvier 1886.) Paris. Plon. Z 8 map.

Cobbold, Evelyn. — Kenya: the Land of Illusion. London. J. Murray.

Conti, Rossini Carlo. — L'Etiopia e incapace di progresso civile. Roma. „La Nuova Antologia“.

Da Caraglia, Egidio. — L'Abissinia. Apunti, impressioni, ricordi di vita missionaria. Torino. G. Montrucchio. 175 str. Z 20 tabl.

Etablissement des Assyriens de l'Irak. Rapport du Comité du Conseil sur l'établissement des Assyriens de l'Irak dans la région du Ghab. (Territoires du Levant sous mandat français.) Genève. Société des Nations. 37 str. Z 2 map.

Expéditions coloniales. Leurs dessous. Leurs atrocités. Numéro spécial du „Crapouillot“.

Gadala, Marie-Thérèse. — Le dernier voyage de Lyautey l'Africain. Paris. „La Caravelle“.

Gagnatelli, Mario. — Abissinia. Ancona. All' insegna del Conero. 152 str.

Galanti, Mario. — Incontri con i camerati inglesi. Appunti sul problema etiopico. Ascoli Piceno. 53 str. („Quaderni di Eja“. Nr. 2.)

Gentizon, Paul. — La revanche d'Adoue. La guerre italo-abyssine vue par un témoin impartial. Paris. Berger-Levrault. VIII + 264 str.

Giurco, Ennio. — L'ordinamento politico dell'Impero Etiopico. Firenze. G. C. Sansoni. 195 str.

Graggani, Carlo. — La moneta nelle colonie inglesi del Nord-America. 1607—1775. Bologna. N. Zanichelli. 183 str.

Guzzardi, Sebastiano. — La gestione dei reparti indigeni e misti in Eritrea. Roma. 102 str. Z 30 tabl.

Harmsworth, Geoffrey. — Abyssinian Adventure. London. Hutchinson.

India: Retrospect and Prospect. By the Marquess of Zetland, P. C. Cust Foundation Lecture. Nottingham. University College.

Kalmer, Joseph i Huhn Ludwig. — Abisynja, ognisko niepokoju. Przełożył J. Odrowąż-Pieniążek. Warszawa. Trzaska, Ewert i Michalski. Z 40 ilustr. i 6 map. 270 str. („Biblijoteka Podróżnicza“. Tom 6.)

L a g e t, Paul de. — Au Maroc Espagnol. Paris. Ed. Occitania. 246 str. Z 63 planszami.

L e a k e y, L. S. B. — Kenya. London. Methuen. Z 8 tabl.

L e i c h n e r, Georg. — Gefahr volles Abessinien. Wie ich es erlebte. Mit 40 Bildern nach Orig. Aufn. d. Verf. Leipzig. Payne. 257 str. Z map. i tabl.

M a l i z i a, Nicola. — L'Africa Orientale Italiana e l'Abissinia. Napoli. A. Chiurazzi e figlio. 271 str. Z 3 tabl.

M a r o t t a, Arturo. — Profilassi e terapia delle varie forme morbose predominanti in Africa Orientale. Lezione svolta al corso di perfezionamento del Sindacato Medico di Salerno. Napoli. A. Panaro.

M a r t i n e a u, Alfred et May, L.-Ph. — Trois siècles d'histoire antillaise, Martinique et Guadeloupe de 1635 à nos jours. Paris. E. Leroux. 282 str. Z 10 ilustr.

O l i c h o n, Armand. — Les Missions. Histoire de l'expansion du catholicisme dans le monde. Paris. Bloud et Gay. 500 str. 450 repr. *artyst.*

P o l l e r a, Alberto. — L'Italia e le popolazioni dell'Eritrea. Conseguenze sociali, morali ed economiche che la colonizzazione italiana in Eritrea ha avuto nelle evoluzioni delle popolazioni locali e delle regioni finitime. Napoli. R. Istituto Sup. Orientale.

R i p p m a n n, Ernst. — Weisses und schwarzes Südafrika heute und morgen. Gotha. Klotz. 174 str. Z 31 ilustr. i 1 map.

R o l l a n d, Louis, et Lampue P. — Précis de législation coloniale. Paris. Dalloz. 533 str.

S c h o e n, Ludwig. — Das koloniale Deutschland. Heft 4: Deutsche Schutzgebiete unter Mandatsherrschaft im Jahre 1934. Berlin. Verl. d. Berliner „Börsen-Zeitung“. 125 str. Z ilustr.

S n o, Jewgenij J. — Italo-abissinskaja wojna. Leningrad. Lenoblizdat. 92 str. Z 6 tabl. ilustr. i map.

T h o m a s, H. B. and R. Scott. — Uganda. London. — Oxford. Milford. — University Press.

W e i s s, Joseph. — Die „Kwuzab“. Ein Beitr. zu d. genossenschaftl. Organisationsformen in d. jüd. Landwirtschaft Palästinas. Bern. Buchdr. Schönburg. 160 str. Z 23 tabl. i 1 map.

W e n c k e r-W i l d b e r g, Friedrich. — Abessinien. Berlin. K. Wolff. 149 str. Z 64 plansz. i 1 map. („Die Erde in Wort und Bild“.)

T e n-ž e. — Abessinien, das Pulverfass Afrikas. Vorgeschichte, Ursachen und Auswirkungen d. ital.-abessin. Konfliktes. Düsseldorf. Bagel. 111 str.

W e r l e, Gunter. — Landwirtschaft und Industrie in der süd-

afrikanischen Union unter Berücksichtigung der deutschen Pionierarbeit. Eisfeld in Thür. Beck. VII + 111 str. (Rozprawa doktorska.)

Wierzejski, Bronisław Krystyn. — Forty na piasku. Z 57 ilustr. w tekście, oraz 19 tablicami rotograwjurowemi. Warszawa. Trzaska, Ewert i Michalski. 203 str. Z 17 tabl. i 2 map.

Wojna, Italo-Abissinskaja. (Statji iz „Izwestij“, „Prawdy“ i drug. materiały). Saratow. Saratowskoje Gosudarstwennoje Izdatelstwo. 82 str.

POLONICA VARIA

Années, Les cinq, d'existence de l'Institut Scientifique Ukrainien. 1930—1935. Varsovie. (Zawiera m. i. spis wydawnictw własnych.)

Bialluch, Max. — Das lachende Dorf. Masurengeschichte. Zeichngn. von W. Hilpert. Pillkallen. Grenzlandverlag Boettcher. 189 str.

Bielolipeckij, Walerjan J. — Bojewyje dejstwija piechotnowo polka w awgustowskich liesach. 108 piechotnyj Saratowskij polk wo wremia okruženija i gibeli 20-wo korpusa. Moskwa. Gosud. Wojen. Izdat. 96 str. Z ilustr. i 1 map. („Wojenno-Istoriczeskoje Otdelenije Gen. Sztaba RKKA. Wojen.-Istoricz. Biblioteka.“)

Buczek, Karol. — Les débuts de la cartographie polonaise, de Długosz à Wapowski. Cracovie. (Odbitka z „Bulletin de l'Académie des Sciences et des Lettres“.)

Dekrete, Die neuen polnischen. Lodz. Piotrkowska 157. B. Gebauer. 39 str.

Divéky, Adorian. — Les Hongrois en Pologne à l'époque d'Etienne Báthory. Cracovie. — Budapest. Académie Polonaise des Sciences et des Lettres. — Académie des Sciences Hongroise.

Dobrowolski, Kazimierz. — Science and Scholarship in Poland up to the close of the XVI-th century. Warszawa. Printed by „Mianowski Institute“. (Odbitka z „Organon“. Tom I.)

Dybowski, Roman. — The Universities of Poland. Toruń. 1935. The Baltic Institute. (Odbitka z „Baltic Countries“.)

Gerlach, Paul. — Goethe und Danzig. Danzig. Kafemann. 68 str. (Rozprawa doktorska.)

Giannini, Amedeo. — La costituzione polacca del 1935. Roma. Anonima Romana Editoriale. 47 str. („Pubblicazioni dell'Associazione italiana per la Societa delle Nazioni“. XXXIX.)

Gutsche, W. — Poland fur Christ. Ein Blick auf d. Mis-

sionstätigkeit d. Baptisten in Polen. Lodz. Verlagsges. „Kompass“. 23 str.

K a l e n d e r, Landwirtschaftlicher, für Polen, Hrsg. vom Verband deutscher Genossenschaften in Polen. Jg. 17. 1936. Poznań. Landwirtschaftl. Zentralwochenblatt f. Polen. 192 str. Z rys.

K e y s e r, Erich. — Danzigs Entwicklung. Danzig. Kafemann. 32 str. („Führer d. Staatlichen Landesmuseums f. Danziger Geschichte.“ Heft 15.)

K n o t, Antoni. — La Cour, la vie privée et la mort d'Etienne Báthory. Cracovie. — Budapest. Académie Polonaise des Sciences et des Lettres. — Académie des Sciences Hongroise.

K o m o r n i c k i, Stefan. — Essai d'une iconographie du roi Etienne Báthory. Cracovie. 88 str.

K o z e r o w s k i j, Witold. — W plenu u interwentow. (Türmy i konklageria Polzi, Germanii i Łatwii w 1919.) Predisłowije M. Bobrowskowo. „Mołodaja Gwardija“. 202 str. Z ilustr.

K u n s t, Polnische. Volksholzschnitte. Moderne Graphik. Holzplastik. Textilien. (Katalog). Stettin. Museum der Stadt Stettin. Z tekstem dr. M. Tretera. 49 str. Z 16 tabl.

K u r e k, Jalu. — Gripp swirepstwujet w Naprawie. Powiest. Perewod s polskowo I. Bekkera. Predisłowije K. Wolskowo. Leningrad. „Chudożestwennaja Literatura“. 358 str.

L e h r e r e x k u r s i o n, Die zweite, zum Danziger Forst. Revier Zoppot und Steegen am 28 und 29 Juni 1935 unter Führung des Leiters der Forstabteilung. Paleske. Swaroschin. Druk. w Tczewie. 66 str.

M a t t a u s c h, Hermann. — Im Zauberparke der Beskiden. Eine Federzeichng. von Jagd- und Liebeslust aus d. Karpathen. Neudamm. Neumann. 255 str.

M e y e, Albrecht. — Das Strafrecht der Stadt Danzig von der Carolina bis zur Vereinigung Danzigs mit der Preussischen Monarchie (1532—1793). Danzig. Kafemann. 107 str. (Rozprawa doktorska.)

P i ł s u d s k i, Józef. — Erinnerungen und Dokumente. Von Joseph Piłsudski, d. ersten Marschall von Polen, persönlich autor. deutsche Gesamtausg. Ausgew., bearb. und red. von Maj. Dr. W. Lipiński und Gen. Konsul J. P. Kaczkowski. Mit ein. Geleitw. von Minister Präsident Gen. H. Göring. Band 3. — Militärische Vorlesungen. Vorwort v. Gen. Maj. Dr. F. von Rabenau. Essen. Essener Verlag Anstalt. 375 str. Z portr., facsimile i mapą.

S i m o n, Alicja. — The Polish Songwriters. Warszawa.

„TOSSPO“. (Towarzystwo Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych.) 50 str.

Strich, Reinhard. — Zuckerrübenproduktion und Zuckerverwertung in Danzig. Leipzig. Noske. V + 69 str. Z 9 tabl. (Rozprawa doktorska.)

Taschenkalender, Milchwirtschaftlicher, für das Jahr 1935. Jg. 7. Bydgoszcz. „Milchwirtschaftlicher Verband in Polen“. Dworcowa 81. 208 str.

Ustaw, Polskij Piechotnyj. (1933). Pierewod s polskowo. Cz. I. Obszczije principy piechotnowo boja. Moskwa. Gosudarstwennoje izdatelstwo. 216 str.

Ustaw, Polskij Polewoj. Cz. I. Obszczaja instrukcija dlia boja. Moskwa. Gosudarstwennoje Izdatelstwo. 219 str.

Volkskalender, Wollhynischer. Hrg. von d. Pastoren Wollhyniens. Łuck. 160 str. Z rys.

Wasilewska ja, Wanda. — Oblik dnia. Powiest reportaż. Perewod s polskowo E. Gonzago. Predisłowije S. Liudkiewicza. Moskwa. Goslitizdat. 223 str.

Zanchi, Angiola. — Il drama di Luigi Caroli. Pagine inedite di dolore e d'amore di forzati in Siberia per l'indipendenza della Polonia (1863 — 1866). Nuova edizione riveduta con aggiunte. Bergamo. Ist. It. d'Arti Grafiche. 160 str. Z 16 tabl.

BIBLIOGRAFIA

Bibliography, International, of Historical Sciences. Edited for the International Committee of Historical Sciences. Washington. Year 8. 1933. — Berlin. De Gruyter. XXXI 509 str.

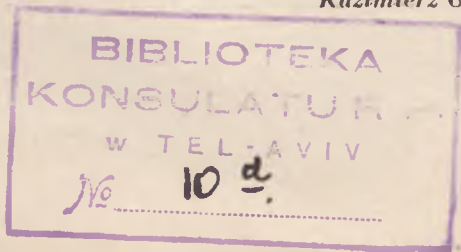
Deutschland, Das Neue. Kultur, Politik, Wirtschaft im nat. soz. Staat. Ein Bücherverzeichnis. Düsseldorf. Verwltg d. Stadt. Volksbüchereien und Lesehallen. 45 str.

Grzegorzcyk, Piotr. — Bibliografja mniejszości narodowych w Polsce za rok 1934. Warszawa. Instytut Badań Spraw Narodowościowych. 24 str.

Nachod, Oskar. — Bibliographie von Japan. Band 4: 1930—1932. (Nr. 13596 — 18398.) Mit Ergänzt. f. d. Jahre 1906—1929. Aus d. Nachlass hrsg. von Dr. Hans Praesent. Mit ein. Geleitw. von Dr. Karl Haushofer. Leipzig. Hiersemann. XIV. 351 str.

Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego. Toruń. Sgł. Kasa im. Mianowskiego. Warszawa. 69 str. (Odbitka z „Pamiętnika Instytutu Bałtyckiego“. Tom 25).

Kazimierz Gleyden Zieleniewski.



Redaktor Naczelny:
IGNACY MATUSZEWSKI

Redaktor „Zbioru dokumentów“
JULJAN MAKOWSKI

POLITYKA NARODÓW

miesięcznik poświęcony zagadnieniom polityki zagranicznej
Państwa i polityce światowej.

PRENUMERATA

<i>roczna:</i>		<i>półroczna:</i>	
w Warszawie	Zł. 40	w Warszawie	Zł. 20.—
w kraju z przesyłką pocztową „	43	w kraju z przesyłką poczt. „	21.50
zagranicą	46	zagranicą	23.—

KONTO P. K. O. Nr. 4333

Adres Redakcji:
WARSZAWA, MICKIEWICZA 32a/4

Adres Administracji:
WARSZAWA, SZPITALNA 10, TEL. 537-18

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 3.50.

Wydawca:
DRUKARNIA WSPÓŁCZESNA
Sp. z o. o.
Warszawa, Szpitalna 10

Redaktor odpowiedzialny
TADEUSZ NIESIOŁOWSKI

ODBITO W DrukARNI
WSPÓŁCZESNEJ
SP. Z O. O.
WARSZAWA
SZPITALNA 10